

Wanda

Korytowska
do

Heleny Dzieduszyckiej

(10)

1–20

15° Kwietnia 1850 Kraków.

Kochana Mamo

Dobrodziejko!

Niewiedząc w której oberży Kochani Rodzice stanęli, przysyłam mój list przez ręce Micia, a to w następującym interessie. Wczoraj przyszedł do mnie Studzieniecki z nowiną, że odebrał list od Włodzimierza w którym pisze: że około dwu: dziestego tego miesiąca a nawet może przed 20tym będzie niezawodnie w Krakowie, w celu oddania tu do szkół jednego swego protegowanego. Studzieniecki poradził mi żeby uwiadomić o tym Kochanych Rodziców, gdyż wiedząc o tym może Kochani Rodzi: ce będą się starali przyspieszyć swój przyjazd o parę dni. Ja sama bez jego rady byłabym to uczyniła; przyznam się Kochanej Mamie po bajkach które rozsiewali w Krakowie nie: życzyłabym sobie żeby bytność Włodzimierza odby: ła się tu w niebytności Kochanych Rodziców. Żeby tak teraz zrobił z przyjazdem jak zrobił z listem wielki by miał rozum. Mówił mi także Studzie: niecki że mają tu przyjść dla niego w tych dniach 200 fl CM od Włodzimierza pod adressą Pallkowa. Jeżeli Kochani Rodzice nie będą mogli przez natłok interesów przyspieszyć swój przyjazd proszę Kocha.

się Mamuncię żeby była łaskawa obdarzyć nas przy:
najmniej przez Pana Wilhelma swoim pismem a lżej
mi będzie na sercu. Szczęście że pogoda bo Mamie do:
brze chodzić za sprawunkami a nam weselej w naszej
samotności, przynajmniej możemy się wybiegać po
ogrodzie. Przedwczoraj przecie uśmiałam się sama
z siebie; Halcia się kąpała, wszyscy byli na dole
ja sama jedna byłam na górze, grałam na fortepia:
nie, i zasiedziałam się tak w bawialnym pokoju
że już się zupełnie ściemniło; cichość panowała na
około, a mnie taki strach raptem wziął że nie ogla:
dając się uciekłam czym prędzej do swego pokoju
gdziem się potym serdecznie uśmiała. Mamuncia
czytając to pewnie powie strachopud Wandyk, ale
ja się przecie żadnych strachów niebioję i niewiem
co mi się wtenczas stało. Wczoraj całe poobiedzie
była u nas Koziebrodzka, nad wieczorem przy:
jechała Pani Gorajska z córkami nas odwiedzić,
bardzo te Panie były dla nas przyjacielskie
zapraszały nas którego dnia do siebie ale wymó:
wiłyśmy się że w niebytności Rodziców nigdzie nie
bywamy. Oczekujemy z upragnieniem przyjazdu albo
listu; żeby to te dwa tygodnie prędko minęli. a tym
czasem całuję serdecznie Rączki Kochanych Rodziców Dobr:
zostaję z głębokim Uszanowaniem

przywiązana Córka

Wanda

Halcia Rączki całuje.

p: s:

2

Ja także przesyłam Kochanej Mamie i Kochanemu Tatkowi serdeczne ucałowania Rączek i cieszę się nadzieją że Kochani Rodzice wrócą do nas wcześniej jak mieli zamiar, po odebranej od Wandzi wiadomości. Wszystkie trzy cieszymy się niezmiernie ich powrotem. Kończę całując jeszcze raz Rączki Tatka i Mamy Dobr:

zostaję z głębokim uszanowaniem

przywiązaną Córką

Eugenia Dz

Madame la Comtesse Hélène

Dzieduszycka

Stadt, Himmelpfortgasse,
Gasthof zur ungarischen Krone.
im 1. Stock, Thür No 15.

à Vienne

3

Berezowica 20º Lutego 1866



Najukochańsza moja Mameczko!
Już tydzień jak do domu wróciłam, a jeszcze nie miałam chwili wolnej, żeby do Kochanej Mamy napisać; tyle to na mnie interesów i kłopotów czekało, że mi odetchnąć spokojnie niedadzą; jakże mi żal za tem spokojnem i swobodnem życiem które w Medyce przeżyłam, tak mi tam dobrze było, tem smutniej teraz, a Bóg wie kiedy będę mogła znowu na wakacyje wyjechać.
Niezupełnie zdrowa wyjechałam z Medyki, droga okropna jaka, przebyłam niestychanie mnie zmęczyła, dla tego przyjechawszy do domu pogorszyło mi się znowu, tak że ledwie chodzić mogłam, dopiero od dwóch dni czuję się znowu zdrowszą i silniejszą. Pokazało się, żem się nadaremnie tak do domu spieszyła, żeby stanąć na terminie na 17ty: wekslu oryginalnego, bez którego niemogę złożyć przysięgi, sąd wojskowy

Lwowski nieprzystał do Tarnopola:
dopiero sąd tutejszy upomniał się, szczera o niego
i drugi terminu do przysięgi będzie oznaczony, ale
niewiedzieć kiedy, a ja dla tego niemogę się oddalić
z domu: i tak w każdym interesie jest jakaś zapora.
Niewiem czy mój list zastanie Kochaną Mamę
w Radziszowie, może Mamcia już w drodze
do Szwajcaryi: a jakiem tak rada wiedzieć co
Mama z sobą robi, a najbardziej w jakim stanie
jest Jéj zdrowie teraz, bo mnie to bardzo niepokoi:
Moja droga Mamo, niech się Mamcia szanuje
i pomyśli na serio o poratowaniu swego zdrowia
o wszystkich dbasz i myślisz, każdemu byś rada
nieba przychylić, tylko o sobie Mamcia nie
niemyśli i o siebie niedba; a to źle, bardzo źle,
a mnie serce boli patrzyć na to, i niepokój
o Kochaną Mamę, niemałą robi odgrywa
w moich zgryzotach. Jeżeli mój list zastanie
jeszcze Mamę w Radziszowie, to proszę mi
zaraz odpisać, i swojemi pocieszeniem słowami
upieścić i pocieszyć swoją córkę, która bardzo
tęskno i smutno bez mojéj drogiéj Mamuśki

We Lwowie bardzo krótko bawiłam, przyjechałam we Wtorek rano, a we Środę wieczór Eilwagenem wyjechałam do domu. Nigdzie nie byłam, bo mi tak było ciągle niedobrze, że ledwie po pokoju chodzić mogłam, a czas był okropny: za to u mnie drzwi się nie zamykały i to mnie także bardzo męczyło, tak że czułam że byłam ciągle w gorączce i dopiero siadłszy do ~~wagonu~~ Eilwagenu odetchnęłam wolniej. Czynności sądu kompromisarskiego już na ukończeniu, ale jeszcze nieskończone: tyle jest dobrego, że Panowie Sędziowie są bardzo dobrze dla mnie usposobieni, gdyż się przekonali że z tamtej strony tylko same błędy i fałsze. Ale czy ich wyrok na co się przyda to wielkie pytanie. W radzie familijnej były długie debaty nad dzierżawą Berezowicy, każden robił swoje uwagi, a każdemu inne, aż się w głowie mieszało, nareszcie zdecydowali żeby wypuścić na co ja już w Medyce byłam zdecydowana. Kociatkiewicz był już u mnie, im więcej go poznaję, tem większego nabieram do niego zaufania i pewności że mi z nim dobrze będzie. Poczciwa to bardzo dusza: bardzo mi się tu podobało

Interes już ostatecznie wygadany między nami,
na Środopościu przyjedzie dla napisania kontraktu.
Ja będę prosić Wuja Dolskiego, żeby także na ten
czas przyjechał do Bezerowicy: a jeżeli to być nie
tobym bardzo Mameczkę prosiła żeby mógł
Dąbrowski przyjechać, bo oboje z Kociatkiewiczem
pokładamy w nim zupełne zaufanie, więc nam
będzie bardzo pomocnym w ukończeniu tego interesu.
Tylko niech Mama będzie łaskawa napisać
do niego zaraz i upoważnić go do opuszczenia
na jakiś czas swoich czynności w Medyce,
bo chociaż on chciał że przyjedzie do Bezerowicy
ale on w tym względzie taki formalista i pedant
że bez wyraźnego Mamy zezwolenia, nie będzie chciał
z Medyki wyjechać.
Czy jest odpowiedź od Pana Krasnopolskiego
względem zamiany koni? radabym bardzo wiedzieć
jaki z tym koniec będzie: bo jeżeli mam Sole
nizanta do Medyki wyprawić to im prędzej
tym lepiej, bo wiosna już za drzwiami. Moja
Mameczka Kochana, czy mogę przysłać na
pewniaka, Adelę z trojgiem źrebiąt na łaskawy
chleb do Medyki; wielka to będzie dla mnie
ulga jak się tych koni ze stajni pozbędę

bo wiem że na paszy Staszawskiej będzie im jak w raju, a pozbywszy się tego kłopotu, nie potrzebuję trzymać Święcickiego.

Czy nie kupi Mamcia odemnie buhaja do Medyki: mam bardzo ładnego Holendra prawdziwego, którego kupiliśmy od Niedzielskiego przed ~~dwoma laty~~ półtora rokiem żal by mi było gdyby się tak zmarnował, i żeby go byle kto kupił, a Mama do Medyki potrzebuje: proszę o łaskawą odpowiedź.

Jeszcze jeden interes: ja teraz podczas postu pijam sobie czasem kawusię, bo tych wszystkich postnych potraw jeść nie mogę, otóż przydała by mi się bardzo taka maszynka jak jest w Medyce: jak Mameczka będzie kiedy w Krakowie, to proszę mi taką kupić i pocztą przysłać, a ja rączki i nóżki za wyręczenie całuję i należytość z podziękowaniem oddam.

Za Żabłocką zapłaciłam: pokwitowanie Fanny Wentz odsyłam: jest tam jakiś mały rachuneczek jeszcze do zapłacenia, ale więcej nie wynosi jak kilka reńskich.

Dwa razy posyłałam do Szumanczowskiego
ale go nie można było zastać: zapieczętowany
podanie do Sejmu, dałam je Kwattedowi, prosząc
żeby mu je wręczył, co solennie obiecał: niech
więc Mama będzie o to spokojna.
Od kiedy do domu przyjechałam zaczęła
się na nowo zima, śniegu upadło dosyć, i dziś
jest 14 stopni mrozu; byle to długo nie potrwało
i żeby się wiosna nie spóźniła, bo bydło wtedy
z głodu wyzdycha, której jest wielki brak
i dziś się go już homeopatycznie karmi
Oj! bieda, wielka bieda jakoto ja Pani
będę, jak się raz tych kłopotów pozbędę
Gdyby Mama przyjęła innego kucharza
do Medyki, to jabym bardzo chętnie wzięła
tego kucharza do Brzezowiny, który teraz gotuje
w Medyce: wolałabym kucharkę, ale co począć
z dniego trudno. Ale czas już kończyć, nabazgrawszy
co niemiara. Oczekuję z niecierpliwością listu
od drogiej mojej Mamy, a teraz całuję najser-
deczniej Jej rączki i nóżki

Kochająca Ja córka
W.L.

Jeżeli Pan Mikrowski jest jeszcze w Radziszowie, to go najserdeczniej pozdrawiam, również Księża Sobolska i Hirnówka

Berezowica 12o Marca 1866.



Najukochańsza Mamo
Dobrodziejko!

List Kochanej Mamy wczoraj odebrałam, i zaraz dziś na niego odpisuję: bardzo mnie zmartwiła wiadomość o nowej chorobie Mameczki: mój Boże, jaka to bieda, że Mama tak często na zdrowiu teraz zapada: a druga bieda, że Mamcia nie słucha, jak kto dobrze radzi: a tak prosiłam żeby się Kochana Mama w taką daleką podróż do Szwajcaryi nie puszczała: to jeszcze dobrze że ta słabość przyszła we Wiedniu, wśród doktorów gdzie była jakaś pomoc, a gdyby tak gdzie dalej w drodze? Mameczka mnie pociesza, że ta słabość może na dobre wyjdzie, jednakże ona mnie bardzo martwi, bo tego rodzaju choroba zawsze osłabia a to już niedobrze. Moja Mamusiu Kochana proszę mi prawdę napisać, jaki jest stan Jej zdrowia teraz, bom bardzo o to niespokojna

Ja pewna była że Mamusia w Szwajcaryi bo Dąbrowski pisał do mnie przed dwoma tygodniami, że Mama pojechała do Mierzów, i od tego czasu nic ani słóweczka: jak tylko co złego to żaden z braciszków nie nienapisze, bo wiedzą że mam tyle kłopotów na głowie, nie chcą mnie martwić. Przed kilkoma dniami pisałam do nich, bo mnie to niepokoiło, że nic o Mamie niewiedziałam, niemając od Niej żadnego listu: dowiadywałam się także czy przyjedzie Dąbrowski podczas jarmarku: dotąd niemam jeszcze odpowiedzi, ani Dąbrowskiego, a pojutrze już jarmark, może jeszcze nadjedzie, jeżeli zdrów. Już spokojniejsza będę jak się raz ten interes z Kowalkiewiczem skończy: wszyscy go chwalą, że bardzo porządny człowiek: przed kilkoma dniami był u mnie Wuj Dulski i także go bardzo chwalił obiecał być u mnie jak się ten kontrakt będzie pisał, a ja go prosiłam, żebym go mogła z mojej strony podać na sędziego kompromisarskiego, jakby kiedy między mną, a Kowalkiewiczem była jaka kwestyja do rozstrzygnięcia.

Najserdeczniej Kochanej Mamie dziękuję
za odwiedzenie biednego Rafała: pewna byłam
że od Mamy prawdy się dowiem, jaki jest teraz
stan jego zdrowia, bo Baronowa nigdy prawdę
nienapisze. Musiał na Mamie przykre zrobić
wrażenie: Mameczka go jeszcze w tym stanie
niewidziała: biedny on, ale może szczęśliwy
że Pan Bóg taki stan choroby na niego zesłał.
przynajmniej nie widzi i nie czuje, ile złego
narobił, w jakiem mnie położeniu zostawił,
on by nad tem bardzo cierpiał, bo ma dobre
serce i przywiązany był do mnie. Pan Bóg
wie co robi, wie także dla czego jego życie
jeszcze przedłuża; skryte są Sądy Jego. Niewiesz
droga Mameczko, jaki mnie czasem jakiś
niepokój napada, czasem mi się zdaje że on już
nieżyje, że wszyscy o tem już wiedzą tylko
ja jedna niewiem: wtenczas mi się to tem okropniejsze
wydaje, że tak jestem od niego oddalona, że go
obcy ludzie pielęgnują, i że kiedyś obca ręka
oczy mu zamknie, a ja żona nie będę nawet wiedziała
kiedy. Tak samej siedząc, Bóg wie, jakie myśli do
głowy przychodzą, i męczą i dręczą, i spokoju nie dają.

A jeszcze do tego, taki czas okropny, nieznośny,
ni zima, ni wiosna: drogi złe, ruszyć się nigdzie
niemożna, nawet na dziedziniec trudno wyjść, bo
błoto po kolana. To też będzie bardzo chorują
i umierają. Ja niby zdrowa, ale mnie często
boli głowa, ale to może z braku ruchu i powietrza.
Mamusieńka moja najdroższa zaprasza mnie do
Radziszowa na Święta, jakbym chciała pojechała
bo mnie serce pewnie do Niej ciągnie: ale nie wiem
czy sobie w tem będę mogła dogodzić, bo to podróż
daleka, a na moje kieszeni i kosztowna: tu w
domu mam dużo do czynienia, całe gospodarstwo
i urządzenie trzeba zmienić: gdyby to bliżej był
ten Radziszów, to by mi łatwiej było wyjechać i
potem znowu wrócić: dla tego zdaje mi się, że z tego
nic nie będzie, i dla tego boję się tym pojechaniem
cieszyć. Jak się obsieję, i urządzę, i wszystko co
ciałkiewiczowi w ręce oddam, to mi łatwiej potem
będzie i na dłużej wyjechać: może wtedy i Mieczunie
wrócą, to wtenczas u nich i u Mamy sobie posiedzę.
Ale teraz wątpię, bardzo wątpię żebym mogła z domu
wyjechać. Mnie smutno, bardzo smutno, dawno już tak
nie było, jakby jakie przeczucie, kamieniem na sercu cięży
a może to ta samotność a przytem rozmaite kłopoty, takie

wszyscy na mnie wymyślają, bo się nawet nikomu nie pokażę, i usłyszy słówko pociechy
Ale już kończyć trzeba, rączki mojej drogiej Mamy najserdeczniej całuję, proszę o list jak najprędzej, bo tyle dla mnie pociechy

Kochająca Ją Córka Wanda

Berezowica 20o Maja 1866

8



Najdroższa moja Mameczko!
Odebrałam dziś list od Mieczysławowej z Krakowa i z listu tego dowiedziałam się, że Kochana Mama bawi dotąd w Medyce i że Mieczowie jeszcze nie przyjechali. W ostatnim liście który od Mamy odebrałam, donosiła mi Mameczka, że wyjedzie 1go Maja do Radziszowa i że będzie tam oczekiwać Mieczów którzy w drugiej połowie b: m: mieli przyjechać. Układałam więc sobie w mojej główinie że ani pewnie na Zielone Święta do Radziszowa przyjjada cieszyłam się tem, że jeszcze razem, i zazdrościłam tylko że nie mogę być z Wami. Tem czasem list Pauliny bardzo mnie zmartwił i zaniepokoił a dowiedziawszy się że Mieczów niema że Mameczka moja Kochana sama, biedna, w Medyce i pewnie zakłopotana i zmartwiona, pospieszam żeby Jéj rączki ucałować i choć trochę pocieszyć listem moim: wiem że mnie drogą Mameczka

Kochana i że list odemnie, smutny czy wesoły, jest zawsze dla Niej miłym. Prawda, że za zaniedbałość z mojej strony, ale jestem tego pewna że tak jest a nie inaczej. Moja Mamciu Kochana, proszę mi raz prawdę napisać, co się z Mieczami dzieje czy oni przyjadą i kiedy: Wy mnie coś zwodzicie a to jeszcze gorzej niż taka niepewność: Mieczowie nieboszczyki nic do mnie niepiszą; ostatni list od nich był ten, który jeszcze w Medyce odebrałam Prawda że to się nie godzi żeby tak o mnie zapomnieć, ale że ich bardzo kocham, więc i to im darować muszę, byle byli szczęśliwi i spokojni.

O sobie coś Mamie Kochanej napiszę, doprawdy że i pisać niedarmo: siedzę w domu, kłopoczę się i niewiem sama kiedy się z tego otrzęsę i kiedy będę mogła do Mameczki na wakacyje wyjechać Kościałkiewicze jeszcze się do Bierzowny nieprowadzili, radabym żeby to jak najprędzej nastąpiło i żebym im mogła prędzej Bierzowice oddać jak przed 24tym Czerwca, gdyż wtedy dopiero, będę mogła spokojnie z domu wyjechać, a prędkim nie mogę się w żaden sposób z domu wyrwać.

9

Sprzedarz inwentarza idzie tępo, bo brakuje pieniędzy ogromny; tkanie nie mogę jeszcze sprzedać, bo wywoża nawóz: wołty kupił Wujaszek i temi pieniędzmi zapłaciłam zaraz procent do Towarzystwa Kredytowego, bo już nie można było dłużej zwlekać: dobra z Kociatkiewicza pierwsza ratę zapłacił bo by nie było z czego żyć, ludzi opłacić, zboże na spirz owsie paszę dla bydła i owies kupować, a tak bez tych pieniędzy dychać nie ma do 24° Grudnia, póki Mieczysław nie zapłaci, a kto wie czy i zapłaci na termin: zawsze w takim razie na ratunek do Mamy, byle było czem do Medyki dojechać to tam już i przytułek i kawałek chleba dostanę. Boję się bardzo czy tam u Was nie było znowu wylewu Sanu, bo tu przez cały tydzień lało jak z cebra, przytem zimno listopadowe 2, 3, stopnie ciepła, śnieg często razem z deszczem padał, i mnie na nowo w piecach zaczęli palić. Dziś się wypogodziło, ale zmarzłam porządnie, jeżdżąc do Kościoła do Tarnopola, - ubrana jestem z zimowej sukni i ciepłych bucikach i w gabinecie gdzie ten list piszę, pali się w tej chwili w piecyku.

Smutne dla mnie Zielone Święta, siedzę sama, nie mam do kogo słowa przemówić: nawet Lola zaczyna mi się sprzeciwiedzać i woli moje rękawiczki i rzeczy jak mnie. Wyjść nigdzie niemożna bo zimno i błoto, a to jeszcze dla mnie jedyna rozrywka. Wyjechać nie mam gdzie, bo wszyscy się na Święta porozjeżdżali. Wujaństwo pojechało na Święta do Hebutki: Borkowscy i Zawadzcy pojechali do Jabłonowskich do Trzykowa, gdzie mają obchodzić Stą Julię bo to imieniny Pani Zawadzkiej, i Wujek był tam zaproszony, ale nie wiem czy pojechał: mnie tam zapraszali i Borkowscy chcieli gwałtem wziąść z sobą ale się od tego wykręciłam. Na Stą Julię będzie także wielka feta w Grzymałowie u Tunińskich, i tam mnie prosili, ale i tam niepojadę: jak mnie zapraszają tam gdzie ma być wesoło, gdzie się mają bawić, to mi się zdaje że będzie albo drwią ze mnie, albo mnie nieznają, kiedy myślą żebym mogła takie zaproszenie przyjąć: może to robią przez grzeczność chcąc mnie rozerwać, albo przez lekkomyślność. sama niewiem ale to wiem, że mnie każde takie zaproszenie zaboli i podrażni. —

Lwów 17go Grudnia 1866 10

Wanda zostaje u nas na święta bo Wanda studiuje muzykę i Punktum. A ja ściskam całuję Ją najczulej i najszczęśliwszych świąt dla Wszystkich i Misiów z całego serca życzę. [illegible]

Moja Mameczko najdroższa!
Dziś nie mogę jeszcze nic pewnego powiedzieć czy będę mogła do Radziszowa na Święta pojechać, zależy to będzie od interesów i od narady, a trudno do niej wszystkich sprowadzić: może mi się to jutro uda. Niech się Mameczka nie na mnie nie ogląda i spędzi Święta tam gdzie Jej będzie najdogodniej i sercu najmilej: ja niestety sercem się rządzić nie mogę, i muszę zawsze Rozumu ulegać: gdziekolwiek bądź będę sercem i myślą będę zawsze z tymi których kocham. Mamine sprawunki załatwię jutro i jeśli będzie można to jutro wyprawię. Interes Bankowy załatwił Włodzimierz to jest niezapłacił, ale dał swoje weksle. Na Podhajczyki jest bardzo dobry kupiec ale trzeba ten interes dopilnować. Przepraszam że tak bazgrę, ale moje nerwy tak się

rozkulały temi dniami, i dziś ciągle cała
jest we febrze. Moja Mameczko smutno mi
bardzo i Chwilo nie nieszczęśliwie nadto
i więcej, jednem słowem smutna jestem bardzo
Buziaki i rączki Mamusi mojej kochanej
najserdeczniej całuję

kochająca Jej Córka
Wanda

Pana Antoniego i Pana Kazimierza
najprzyjaźniej pozdrawiam. Honorkę
ściskam serdecznie

Kochana Kuzynko

We wtorek w tej stolicy odbyliśmy pierwszą
naradę w interesach Wandy, a we czwartek od-
będzie się druga. Jest Kurator ja i Kazimierz, bez
którego Wanda nic robić nie chce. Narady te
są tym potrzebniejsze że się zjawił drugi ku-
piec pow. Łoziebłodzkiego na Podkajczyki. —
Zdaje mi się z zapatrzenia się w interesach Wandy
że jej bytność teraz jest tu koniecznie potrze-
bna teraz ceny Podkajczyk ustanowić, kupca
nowego wybrać i dalsze postępowanie w do Jej intere-
sów postanowić. Przez raz wyjechawszy do Jej innego
va za trudno by Jej było znowu tu przyjeżdżać, a
niemogę Wandzie doradzać dalszego odkładania inte-
resów zmarłych. Wiem że Jej by było bardzo przyjem-
nem spędzić nie święta w Radziwiłowie w gronie swoich
najbliższych i Wanda rwie się bardzo jechać; ale nie-
stety ja muszę tu stanowczo veto założyć, tym
bardziej że wyjeżdżam na cały Styczeń, że Lwowa
a i Kurator i Wanda myśla że może jej być potrze-
bnym tym bardziej że Szelewski nigdy nawet mego
pośrednictwa. Tyle tylko sumiennie zaręczyć mogę.

że jak tylko interes kupna będzie zawarty i wsze-
dy do dalszych interesów potrzebne ja sam Wandę
do Pradziszowa wyprawię, bo wiem że jej nie interesa
i kłopotów ale spokoju potrzeba a wszystko że nigdzie
takiego nie użyje jak przy Pani Matce i Kuzynce
ale ja znowu mam nadzieję że jeszcze trochę
kłopotów a jak Bóg dopomoże tak trwały spokój
Wandzie zapewniony to też nasze jedyne
jest żądanie.
Proszę Kuzynkę Mieczów jeśli się dadzą obojga
odemnie serdecznie uściskać, a o najgorszym
zaś przypomnieć Mieczowa. Życzę zaś Państwu
wszystkim i szczęśliwych świąt i szczęśliwego no-
wego roku. Kuzynce raz kochany szczerze całuję
i jeszcze raz za gwałtowne zatrzymanie Wandy bar-
dzo przepraszam ale Bóg mi świadkiem że nam prze-
konanie że to jest koniecznie potrzebnym.

przywiązany krewny

Lwów
18 grud. 866.

W D

Lwów 19go Stycznia 1864

13

Najukochańsza moja Mameczko!
Przypisuję się do listu Włodzimierza, który miał Mamie i Mięczom służyć za dowód, że nie jechałam do Radziszowa na Święta, nie działam podług mej woli, tylko się stosuję do jego życzenia i rady i zdaje mi się, że inaczej postąpić niepowinnam. Przesyłam mojej Mameczce kochanej opłatek z życzeniem Świąt wesołych i z prośbą, żeby się Mamcia razem z Mięczami nim przełamała. Do Mięczów w tych dniach pisać będę. Wydobyłam kożuszek futrzany Hali i odesłałam go zaraz: Frania utrzymuje że zostawiła u niej nigdy nie było tylko kożuszek i ten odesłała. Ubranie dla Mamy kupiłam za 8 fl; zdaje mi się, że ładne i dla Mamy stosowne, ale może się Mameczka kochana gniewać będzie że z gimpasami, ale innych krawców teraz niema, i wszystkie ubrania z gimpasami. Sznur obstalowałam, na południe ma być gotowy.

Posyłam Milka próbek, ale nie ma nic ładnego i zdaje mi się że lepiej i bezpieczniej, żeby Mamuńka wybrała sobie co sama w Krakowie, bo takie tam dostanie: podług mnie ta czarna z fioletowym najładniejsza: oczekuję rozkazów Mamuni w tym względzie. Proszę Mamuni Kochanej napisać mi kiedy Mama z Radziszowa wyjdzie wrócić do Medyki: niezmiernie chcę wszystkie Święta móc z Mamą spędzić: jeżeli mnie Mamuńka będzie chciała mieć u siebie to ja zawsze jestem na zawołanie, bo mi najlepiej przy Mamie: ja te Święta nie uważam za Święta tylko za rekolekcyje: prawie to będzie dużo ludzi, a ja dziś niesposobiona, ani do świata ani do ludzi: wszyscy znajdują mnie bardzo zmienioną i ja to sama widzę. Włodzimierzowie bardzo dla mnie poczciwi; on dla mnie jak brat rodzony ale u nich zawsze takie widziałam, że pobyt tu najsłodszy dla mnie: Proszę Mamuni oddać albo odesłać zaraz załączony tu list Dąbrowskiemu, bo to list wspólnie i od Włodzimierza. Rączki Mamuńki Kochanej najserdeczniej całuję: Bóg z Wami wszystkimi. Bawcie się wesoło a nie zapominajcie o kochającej Was całym sercem

Waszej biednej Wandzie

Proszę Mamuni zawieść ten list Mieczowi

Radziszów 4o Sierpnia 1869 14



Kochana moja Mameczko!
Wczoraj list od Mamy odebrałam i zaraz dziś na niego odpisuję, żeby Mameczce donieść o zdrowiu Hali. Stępiński ma być w tych dniach w Medyce, zda mu Kochanej Mamie dokładny raport, jednakże ja dziś napiszę co wiem. Stępiński był tu przedwczoraj, to jest w Poniedziałek: niemógł się dosyć Halcią na cieszyć, tak dobrym znalazł stan jej zdrowia. Przy nim pierwszy raz przeszła się parę razy po pokoju i nie jej to niezaszkodziło: pozwolił żeby się trzy razy na dzień parę razy po pokoju przechodziła: dosyć to dobrze idzie, tylko jej się trochę głowa kręci, jak potem na fotelu siądzie. Nóg niepozwolił dłużej trzymać spuszczonych jak półgodziny: dotąd jej nogi niepuchną: kazał jej nogi i ręce tylko smarować dwa razy na dzień: rano starym winem, wieczór jakimś spirytusem który jej zapisał: flanelą niekazał obwijać.

Dziś pozwolił ja z fotelem do ogrodu wynieść jeśli nie będzie wilgoci: ale że wczoraj deszcz padał, więc się z tem jeszcze wstrzymamy. Pozwolił jej czytać, czuje się bardzo cięższy. Mówił że w przyszły tydzień zacznie pić Franzensbadzką wodę. Zresztą sypia dobrze, apetyt dobry, humor także dobry, a wygląda codzień lepiej. Mieci i dzieci zdrowe. W Niedzielę była tu Skrzebrodzka i Budnicki z córką. Wczoraj była Panna Skorzynó, która umyślnie przyjechała, żeby się z Mamą widzieć, bo miała jakiś interes: przywiozła soku malinowego swojej roboty i przyniosła na sok, ale te były tak nieświeże i zepsute, że niemożna było zrobić z nich soku niegotowanego, tylko się go usmażyło. Niśmiałyśmy się jej zapytać co się za to należy; Helcia kazała Mamę prosić, żeby Mameczka ten interes jak załatwiła bo to delikatna materyja.

Chwała Bogu, że Mamunia niemiała tak wielkiej szkody w zboża jak sobie wyobrażała. ja Mameczce to zaraz mówiłam, ale Mama niechciała

nie wierzyć. Za kilka dni znowu pisać będę a teraz za siebie i za wszystkich rączki Kochanej Mamy najserdeczniej całuję.

Kochająca Jej córka

Wanda

Radziszów 17o Sierpnia 1869. 16

Kochana moja Mameczko!

Listu od Mamy dotąd niema, więc się cieszymy nadzieją, że może Mameczka do nas przyjedzie: jednakże ja na los szczęścia piszę tych słów kilka żeby Kochanej Mamie przesłać najserdeczniejsze życzenia w dniu Jej Imienin. Daj Boże żeby rok ten był dla Niej najpomyślniejszy; żeby go droga Mamunia zdrowa, szczęśliwa i spokojna przebyła, bez trosk i kłopotów. Teraz parę lat przywykłam spędzać 18ty t. m. razem z Mamą, smutno mi będzie, jeżeli tego roku Mameczki między nami niebędzie: do Medyki jednak jeszcze jechać niemogę, bo wiedzę i czuję to, że jeszcze tu Heli jestem potrzebna.

Heli dzięki Bogu jest coraz lepiej: jak jest ciepło to siedzi teraz po całych dniach w ogrodzie na świeżym powietrzu i przechodzi się, o ile jej tylko siły wystarczają. Dziś ma tu być Stępniewski.

Zamiast mojej osoby, posyłam Mameczce moją fotografiją, niech przynajmniej ona będzie jakoś przy Mamie: Rączki drogiej Mamuni całuję, polecając mnie Jej łaskawemu sercu

przywiązana córka Wanda

Gaw ... 17 sierpnia 1869.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Prawie pewną jestem, że Mamcia i Jarek do nas przyjadą jutro – mimo tego jednak, na wszelki przypadek przesyłam i ja Mameczce drogiej życzenia wszystkiego co do Jéj szczęścia i spokoju potrzebne. Ja się dźwigam jak mogę, i da Bóg wkrótce, całkiem zdrowa będę. Korci mnie, że Feliks nie pojechał – bo nuż Mamcia nieprzyjedzie, i gości mieć będzie – ale listu niebyło z żadnym poleceniem niewiedzieliśmy więc jak zrobić. Rączki Mamusieczki całuję i ściskam Ją z całéj duszy – Honorcię całuję, Jarka serdecznie pozdrawiam wreszcie każdemu przesyłam co mu się należy.
Całem sercem kochająca Ja Córka

Waleria Mieczowa

Dzieci Babci rączki całują i życzenia przesyłają.

Radziszów 11o Listopada 1869

Kochana Mamo

Dobradziejko!

Już dawno do Mameczki osobnej nie pisałam, ale tyle miałam znowu zajęcia z tym weselem Marysi, i nie miałam chwilki wolnej dla siebie: ale wiem że Teresa podług życzenia Mamy pisuje regularnie, więc Mamunia nie jest bez wiadomości o Hali. Dzięki Bogu nie mamy tu nic gorszego: przez kilka dni byłam o Halcię niespokojna, bo miała jakieś dreszcze wieczorem, a potem dostała silną gorączkę: tedy znowu przez dwa dni rozwolnienie: musiała zażywać lekarstwo na zatrzymanie. Od dwóch dni jest znowu lepiej, rozwolnienie ustało i gorączki wieczorem nie miała. W Sobotę kąpała się pierwszy raz w otrębach: ta kąpiel bardzo ją zmęczyła i osłabiła, i już drugiej kąpieli dotąd jeszcze nie brała. Apetytu jeszcze dotąd nie ma, ale jada więcej, chociaż jej jedzenie nie smakuje: ale ona biedaczka już czwarty tydzień w łóżku leży, więc nie może mieć naturalnego smaku i apetytu.

Stępińska pozwolił jej ksiązkę czytać, więc ma trochę rozrywki i nieboli się nudzi. Osłabiona jest bardzo i rozdrażniona, ale taki stan długo jeszcze potrwa. Żeby tylko Pan Bóg dał, żeby nienastąpiło jakie pogorszenie, bo z jej stanem zdrowia, wszystkiego się można obawiać. Po długich szukaniach mieszkanie od Żelaszewskich najęte za 250 fl miesięcznie. Bernard tam już jest od wczoraj instalowany do pilnowania domu i mebli: ale kiedy się Mieczowie będą mogli przeprowadzić to Bóg to raczy wiedzieć: mnie się zdaje że to jeszcze nietak prędko nastąpi. W Krakowie wydarzył się okropny wypadek: Dembińska córka Wodzickich umarła nagle 9° w skutek tego że ją przewiezli do innego pomieszkania: była już zaczem [?] wyleczona, po długiej i ciężkiej chorobie: mieszkali u Siebeckich, którzy nagli żeby się ztamtąd przeprowadzili. Stępińska się temu jeszcze sprzeciwiał, ważne na to uwagi: po przeprowadzeniu się we dnie niespełna godziny umarła. Stępińska mówił że umiałaby jeszcze mieć jakiś wzrok we środku kloto serca, który w skutek poruszenia pękł i to spowodowało

tak nagłą śmierć. Był tu wczoraj: jest okropnie przerażony i zgryziony tem ~~okropnem~~ nieszczęściem i wyrzuca sobie że zezwolił na te przeprowadzenie. — Chciałby prawie mieć Halcię jak najprędzej pod swoim okiem w Krakowie i powiada że dopiero wtedy będzie o nią spokojny, ~~ale teraz~~ jednakże jestem pewna że będzie teraz zwlekał te przeniesienie, jak tylko będzie mógł najdłużej.
Mali Manieczka mówi że Aslanowiczowa jest już w Przemyślu: rozchorowała się zaraz pierwszej nocy jak tu przyjechała; miała trzy paroksyzmy gastrycznej febry: za poradą Stępińskiego, w dzień wolny od paroksyzmu wyprawiliśmy ją, z powrotem do domu.
Mąż i dzieci zdrowe: mnie tylko już drugi tydzień oczy bolą, a wczoraj zrobił mi się przyszczyk na źrenicy: Stępiński nazywa to przekrwienie źrenicy: mówi że w skutek jakiego zapewne wysilenia, to jest raptownego schylenia się, albo dźwignięcia czego, musiała mi jakaś żyłka pęknąć i to sprawiło takie zaczerwienienie oczu: powiada że to będzie trwało parę tygodni: różna mnie się bieda czepia; Bogu przynajmniej dzięki, że się trzymam jeszcze na nogach.

Wesele Marysi odbyło się przedwczoraj i dosyć
miło się udało: było przeszło 50 osób i bawili
się bardzo ładnie i zgodnie aż do rana: było
z tem wiele kłopotu i hałasu w domu, ale
do Heleny ~~do~~ to nie dochodziło: wszystko się obeszło
o mojej wystawie: ja tylko jestem zmęczona bardzo
i niewyspana, bo trzeba było ~~w~~ wszystkim usłużyć
i nad wszystkiem czuwać.
A teraz żądamy o wszystkiem o ile możesz
dokładnie sprawozdanie, rączki Kochanej Ma=
=musi najserdeczniej od nas wszystkich całuję
polecając nas Jej kochanemu sercu

przywiązana córka
Wanda

Berezowica 14° Kwietnia 1870.

19

Moja Kochana Mamciuńko!

Niemogąc Świąt tych przepędzić razem z Mamą przesyłam Jéj choć tych słów kilka, niech one mnie zastąpią choć w części w dniu tym, kiedy Mamciuńka moja kochana, będzie się dzielić z innemi jajkiem święconém. Więc przesyłam Mamci życzenia Świąt wesołych, bo wiem że one niemogą być wesołemi: daj Boże żeby nam od dziś za rok lżéj było na sercu, bo teraz bardzo smutno: jedna bieda się kończy, druga się zaczyna. Mierowie zapraszali mnie do siebie na święta, ale pomimo najszczérszéj chęci niemogę teraz do nich pojechać. Na wiosnę jest zawsze wiele zajęcia w domu, koło gospodarstwa, więc niemogę na dłuższy czas wyjechać, a taka podróż zabrałaby mi parę tygodni czasu: przytém jakaś niezdrowa jestem więc boję się dalszéj podróży, żeby się gdzie w drodze niezachorować: jeżeli będę mogła, to pojadę pojutrze do Stawcza, a moją podróż do Medyki i do Krakowa na później odłożyć muszę.

Przytem zdaje mi się, że ja Hali potrzebniejszą będę później: wszakże ona będzie musiała dla swego zdrowia, pojechać gdzie do kąpiel: w takim razie mogłabym przy dzieciach zostać, które będą potrzebowały opieki, szczególniej biedny Jasiek: może dla niego także będą później potrzebne jakie kąpiele, to jabym z nim chętnie pojechała. Proszę kochanej Mameczki napisać mi o tem swoje zdanie i wpłynąć na Halcię, żeby pamiętała o swojem zdrowiu: na mnie możecie liczyć, że wszystko zrobię, co będzie w mojej mocy, żeby Mieciowie mogli być spokojni o dzieci. — Biedni oni, tyle mają zgryzoty z powodu choroby dziecka, a przytem tyle kłopotów majątkowych. Katastrofa ta, była do przewidzenia. Ja ją przeczuwałam podczas mojej bytności w Radziszowie, tylko nie przypuszczałam że to tak i że dojdzie do takich rozmiarów prędko nastąpi. Chociaż zawsze będzie też się, to już raz stało, bo taki stan rzeczy, gdyby był jeszcze dłużej potrwał, byłby za sobą pociągnął jeszcze większe zawikłania i straty niedające się naprawić. Wypielęgnowali sobie węża, pod własnym dachem, który ich za to pokąsał. Niech im to Bóg przebaczy, bo ciężki kiedyś z tego zdadzą rachunek przed Panem Bogiem. —

Musi już Mameczka wiedzieć o śmierci Stojja Tylusa: umarł paraliżem tknięty: męczył się jeszcze cały tydzień. Nie mogłam być na pogrzebie, bo właśnie przez te dnie, byli u mnie detaxatorowie Towarzystwa Kredytowego, bo zaciągam pożyczkę z Towarzystwa a spłacam Bank Wiedeński. Był u mnie Juliusz, Włodzimierz i Tadeusz jadąc i wracając z pogrzebu: mówili mi że Stoja pogodził się przed śmiercią z żoną, córkę błogosławił: testamentu nie znaleźli dotąd żadnego zdaje się że ten który był napisany, musiał Stoja przed śmiercią zniszczyć. Przed śmiercią rozeszła się była pogłoska, że zapisał połowę majątku Maurycemu: to nieprawdziwe i na żonę był jeszcze więcej zagniewany; dopiero jak się rozchorował, kazał do Lwowa telegrafować, żeby z córką przyjechała i dobrze je przyjął. Była tam także przy śmierci i na pogrzebie ciotka Pawlikowska: mówili Ci Panowie że awantury dokazywała i wszystkim w najprzykrzejszy sposób dokuczała. Stojanka ma mieć do mnie żal, że jestem dla niej bardzo zimna: dziwna pretensyja, ale mniejsza o to.

Stryjanka życzy sobie żeby Włodzimierz był współ Opiekunem: jedzie na Święta do Tarnick, gdzie i mnie bardzo zapraszali: ma tam być bardzo wiele gości. Tak mi się głowa kręci i ręce się trzęsą, że dłużej już pisać nie mogę: niech się Mamusia moja ukochana nie martwi, bo to się minie: przed kilkoma dniami, było mi daleko gorzej, teraz już mi lepiej. Proszę Mameczki kochanej choć o słówko odpowiedzi i o wiadomości o swojem zdrowiu: rączki i nóżki najserdeczniej całuję.

przywiązana córka

Wanda

Wszystkich w Medyce pozdrawiam.

Wanda

Korytowska

do

Pauliny Dzieduszyckiej

(4)

21 – 34

I

21

Nro

Z

Drezno 29o Kwietnia 1864.

Twój ostatni list niezastał mnie już we Lwowie, zkąd w tydzień po Świętach wyjechałam do Drezna do Hali i gdzie nad moje spodziewanie siedzę aż do dnia dzisiejszego. Wyjeżdżając z domu przed Świętami ani myślałam żebym aż do Drezna dotarła wiedziałam tylko że gdzieś dalej pojadę chcąc biedną Halcię odwiedzić: tymczasem dowiedziawszy się dopiero we Lwowie, że miejsce pobytu Jéj jest Drezno, uzyskawszy pozwolenie od Rafała, który jak wiesz na Święta do Matki swéj do Wiednia pojechał, zakrzątałam się starać zaraz o paszport i w tydzień po Świętach uzyskawszy go wyjechałam ze Lwowa do Drezna. Halcię zastałam dosyć zdrową i spokojną, ale znędzoną i mizerną, mieszkałyśmy razem bo tylko przez drzwi w Hôtel de France przez przez dni dziesięć od 15o Kwie: tnia mieszkamy w prywatnem mieszkaniu które najęła dla świeższego powietrza, niedaleko

II

Gross-Gastein na Piaristen-Strasse Nro 33

Biedna Halcia zaczynała już trochę przy-
chodzić do siebie i nawet lepiej wyglądać,
tymczasem odebrana przed tygodniem wia-
domość że Mieczy skazany na dwa lata
więzienia na nowo ją z nóg zwaliła:
ona miała ciągle nadzieję że go bardzo
wkrótce wypuszczą: i teraz jest nadzieja
że wyroki złagodzą, że zajdą jakieś
zmiany na świecie politycznym, że będzie
amnestyja, ale to są tylko nadzieje,
a rzeczywistość jest bardzo smutna: żeby
jej przynajmniej można już prędko
dzieci tu przywieść, ale wiosna pod każdym
względem tak tego roku zdradliwa,
takie ciągle zimna i niepogoda,
że Mama boi się dzieci ryzykować na
dalszą podróż, i ociąga swój wyjazd
z dziećmi ze Lwowa. Rafał wrócił
po Świętach z Wiednia do domu, i taki
był poczciwy że mnie tu pozwolił
dłużej przy Hali zostać. Dopiero pierwszych
dni Maja pojedzie znowu do Wiednia

III

gdzie go zdrowie Matki która jest ciągle
w bardzo złym stanie, i różne interesa
powołują: mamy się zjechać w Krakowie
i ztamtąd pojedziemy razem do Wiednia
gdzie do Imienin Matki, to jest do
22° Maja zabawimy i dopiero ostatnich
dni Maja wrócimy do domu.
Bóg ci szczerze o nas powiem, smutno nam
wszystkim i tęskno, tembardziej że minęła
nadzieja, żeby dla nas prędko słońce zaświeciło
Widzisz, że mnie moje przeczucie i tym
razem niezawiodło, i że słusznie przeczuwałam
biedę która zawitała do nas z wiosną,
którą my się tak cieszyli, z którą oczekiwali
tyle z takiem upragnieniem. Biedni my
wszyscy, ale i między nami są biedniejsi
i nieszczęśliwsi, to jest ci których Pan Bóg
swojej nawiedził. Tu w Dreznie jest nie
słychana ilość Polaków, tak że na ulicy
więcej się słyszy mowy Polskiej jak
niemieckiej. Tę Emigracyję Polską można
podzielić na trzy Kategoryje, strojące się
i bawiące, i dające wieczory, cicho siedzące

IV

dziękując Panu Bogu, że znaleźli kącik
na ziemi gdzie mają przytułek; a nakonice
biedaków, którzy przybyli tu bez grosza
żyją z dnia na dzień, których się spotyka
na ulicy z wybladłą twarzą, w wytartych
sukniach, którzy jednak niezebrzą, nie
wyciągają ręki; takich jest najwięcéj
bo 750: dotąd żyją ze składek, które
zbierają dla nich dając im jako
taką strawę, o innych potrzebach już
ani myśléć, ale czy i te składki na
długo wystarczą, czy się niewyczerpią,
i co daléj będzie; aż strach o tém pomyśléć.
My siedzimy cicho, nigdzie niebywamy,
widujemy bardzo mało osób, tylko małe
kółko znajomych: jest tu Matylda, Władzio
Mieczo Rej, Taszkowski: Rejowa z Helutką
wyjechały ztąd przed kilkoma dniami na
ślub Stanisława Reya który się żeni z Panną
Głogowską we Lwowie. Jak pogoda
służy, robimy wycieczki w okolicę Drezna
które są jak wiesz prześliczne: pocieszamy
się i rozrywamy jak możemy i jakoś
jeden dzień za drugim chociaż w smutku prędko
upływa

v 23

Żal mi będzie bardzo ztąd wyjechać i zostawić Halinę samą: zdaje się że najdalej za tydzień będę musiała już wyjechać: może już i dzień tymczasem nadjadę, to będzie dla mnie najmilsza pociecha i rozrywka.
Jadąc tu zatrzymałam się jeden dzień w Krakowie, który prawie cały przepędziłam u Twoich Kochanych Wujów Karwickich: biedną Ciocię zastałam bardzo zmienioną, pół tora roku Jej niewidziałam: wszyscy mi mówili że już teraz daleko lepiej wygląda. To i tak cud Boski że ona to wszystko wytrzymała, mając tak mało sił fizycznych. Jak zawsze byli mi bardzo radzi, robili mi wymówki żem wprost do nich niezajechała i musiałam im obiecać że jak będę ztąd wracać, to do nich zajadę. Widziałam tam Panią Wąsowską z Belania, którym kazali że ~~[illegible]~~ Krakowa wyjechać, Panią Kochanowską, Panią Tomkowiczowę z dorosłą już córką, Dobrzańskich, Mecińskiego, Wozniakowskiego i oczywiście poczciwego Morackiego. Ciocia tego dnia była dosyć zdrowa i silna, i cały dzień z nami w salonie siedziała.

VI

Musisz odbierać częste listy z Krakowa więc wiesz że Kraków zupełnie wyludniony, jednym kazali wyjechać, drugich pozamykali; we Lwowie to samo robią, ale że jest więcej ludności miejscowej więc mniéj to się daje czuć: zresztą jak zawsze tak i teraz Lwów obojętniejszy, na ogólną biedę i nieszczęście i są tam tacy którzy mając zamiast serca, mając kawałek mięsa, bawią się, stroją i wizytują, ale dzięki Bogu że liczba ich mniéj wielka. Czartków familio widziałam we Lwowie dosyć mało, i u tych tylko bywałam, niewdając się zupełnie w wizyty u obcych, gdyż całym tem towarzy: stwem Lwowskiem brzydzę się niesłychanie. Nasz wyjazd z domu był bardzo smutny, nasza okolica zaczynała się wyludniać, i serce się krajało patrząc na tych biedaków którym niepozwolili nawet zostać przez Święta na rodzinnej ziemi i podzielić się święconem jajkiem z temi których przywykli uważać jak swoich krewnych i którzy choć w cząstce zastępowali ich własną rodzinę Smutno i głucho teraz będzie w naszych

stronach, ale gdzież twar może być dla nas wesoło. – Jeżeli zechcesz zaraz do mnie napisać czego byłam sobie bardzo życzyła, to pisz i adresuj do Wiednia, Schottenstrasse No 7. gdzie jak ci już wspominałam do 22° Maja zabawimy. – W tej chwili była u nas poznawa Pani Dobrzańska, z którą się często widujemy: mówiła mi, że odebrała od Ciebie list, że piszesz żeś cierpiąca, ale że to nie bez przyczyny, więc to w swoim czasie minie. Napisz do mnie do Wiednia i donieś co u Was słychać, bo ten list który tu od Ciebie odebrałam dawniej daty przed miesiącem napisany.

Zostawiam resztę miejsca Heli, która się chce do Ciebie przypisać. W tej chwili odebrałam list od Rafała który pisze że koło 10° Maja wyjedzie z domu, więc pewnie dłużej tu zabawię jak tydzień, czemu jestem bardzo rada, boby żal mi Heleę zostawić samą. Bądźcie zdrowi, ściskam Was Oboje serdecznie wraz z Waszemi córkami

Kochająca Was

W

VIII

Halcia miała pisać do Ciebie, ale zaczęwszy pisać do swego Miecia, o Bożym świecie zapomniała; pieczętuję więc ten list nie chcąc go dłużej zatrzymywać. Halcia kazała Was Oboje najserdeczniej ściskać i pozdrowić.

25



franco

Jaśnie Wielmożna Paulina Dzieduszycka

p: Lwów

Korszów

o: p: Niezwiska w Korniowie

jui



29/4 1864.

Wanda z kr. Dzieduszyckich Korytowska.

Z 26

Berezowica 31° Lipca 1874

Kochani moi! List Paulinki wczoraj wieczór odebrałam, a ponieważ nie mogę na niego nieodpowiedzieć, więc się zdobywam na od:
:powiedź chociaż mnie to teraz z wielką trudnością przychodzi. Powiem ci więc moja droga, że twój mężuś chociaż naj poczciwszy, jest czasem wielki bałamut: tak i teraz bałamuctwo jakieś zrobił z tą historyją szalową. Rzecz się tak ma: Kiedy był u nas, wspomniałam jej à propos czego, zapewne ogólnej biedy i golizny opowiadałam mu że Rafał kupił we Lwowie, garnitur złoty z ładkosami, (to jest koliję, kolczyki, i broszę) i szal za 30 fl: chciałam mu to wszystko pokazać ale tyle miałam kłopotów na głowie że jakoś nieprzyszło do tego. Dla czego z tej rozmowy, Mieczyś wnioskował, że ja proponowałam żebyś ty ten szal ~~go~~ odemnie kupiła za 30 fl, niewiem doprawdy

Domyślam się więc, że albo ja o czem innem myśląc, Bóg wie co mu plotłam albo on myśląc o swojej żonce i swoich córkach, słuchał mojej mowy piąte przez dziesiąte. Ale ponieważ przysłałeś umyślnego po ten szal więc Ci go posyłam. Wątpię żeby Ci się podobał bo masz gust popsuty na twoich szalach które są piękne i prawdziwe tureckie. Jest to szal francuzki, zupełnie nowy nienoszony, ale dosyć gruby i nie w moim guście. Mam go do zbycia, bo mi jest zupełnie niepotrzebny, ale nie mam ani głowy ani czasu żeby się zająć sprzedażą jego. Nie mam nawet wyobrażenia co za niego żądać. Zatrzymaj go więc u siebie aż do mego przyjazdu do Was, może się tam znajdzie amator na niego w Waszych stronach, który za tanią pieniądze może przyjść do szala, jednem słowem oddaję Ci go w opiekę, zrób z nim co zechcesz, i sprzedaj za cenę jaką uznasz za stosowną a ja

Ci bardzo będę za to wdzięczna, że się tym sposobem pozbędę niepotrzebnej rzeczy. Teraz jadę do Kościoła, i odbiorę z poczty list który jest do mnie z Horodenki, zapo:
=wne od Was: więc może tu co jeszcze dopiszę. Dla tego posłańca Wałkego dopiero popołudniu wyprawię, a tymczasem bądźcie zdrowi. —
List z poczty odebrałam: Bogu niech będą dzięki że już sprzedasz Niskołyz i Łazarówkę przyjdzie raz do skutku. Chociaż nie będzie dla mnie z tego żadnej korzyści, ale może przybędzie trochę spokoju, a ja za którem tak jak za tem teraz niewzdycham.
Już doprawdy zaczynam upadać na siłach i na duchu. Co się tyczy projektu twego co do umieszczenia u mnie Kapitału Genci zastanowimy się nad tem i naradzimy za widzeniem. Może Bóg da że po przebytej burzy, swobodniejsze będę miała myśli i więcej odwagi, bo w tej chwili wszystkiego się lękam. Dla uspokojenia Ciebie mój drogi bracie piszę donoszę ci, że wszelkimi

sitami starany się Suprańwtkę sprzedał
są kupcy i w tych dniach może się też uda
da załatwić. Dotąd jeszcze niesiedzimy
w Korcu, niewiem jak dalej będzie, bo
naszych ludzi ciągle trzymają i indagują.
U nas po kilku dniach pogody, znowu
słota; tyle żeśmy zdołali, choćaż zrewniałe
siano schwycić. Zimowa jeszcze niezaczęte,
owies niemorzony, wszystko się tego roku
spóźni. Ale jedna bieda nigdy niedokuczy
tylko dziesięć. Chwała Bogu żeś wszystkich
w domu zastał zdrowych. Paulinkę ucałuj
i przeproś ją jej także krzywdę wy-
rządziła, zatrzymując cię tak długo u nas.
Niech Wam Bóg za to nadgrodzi. List
pisany do Wiednia ~~niedobra~~ odebrałam
ale dla czego na niego nieodpisałam, sami
wiecie jak najlepiej. Mnie teraz wszystko
wolno, bude mnie bijesz wszystkich stron
to wy mnie choć pieście i kochajcie.
Za miód dziękuję, ale go jeszcze nie kosztowałam
Żałuję że Wam niemogę więcej posłać, ale przez
słotę zkapały z drzew. Przyciskam Was do mego serca
Bóg z Wami

28

2

Jaśnie Wielmożna Paulina

Dzieduszycka

w Krakowie



31/7 1864.

Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska.

29

Berezowica 2° Grudnia 1864

Kochani moi! Przepraszam cię, moja droga za spóźnioną odpowiedź na twój list, ale mnie niezastał w domu. Byłam wtedy w Tawczu: Korzystając z pozwolenia Studzie-nieckiego, wyjechałam pierwszy raz z domu po przebytej chorobie, żeby się trochę rozer-wać i spróbować siły. Wraz z twoim listem przysłali mi do Tawcza uwiadomienie że Mama przyjechała do Berezowicy. Pospieszyłam więc do domu, żeby powitać tez nieoszacowaną naszą Matkę, która jak Aniol pocieszyciel jeździ od jednego swego dziecka do drugiego i wszędzie niesie słowa otuchy i pociechy. Trzeba Wam wiedzieć że wracając ze Szwajcaryi dowiedziała się we Wiedniu o mojej chorobie, i zabawiwszy tylko dwa dni w Radziszowie, przyjechała

żeby mnie odwiedzić. Bawiła cały tydzień

przedwczoraj odjechała: byłabym chętnie dłużej

zostawała, ale ją nawet interesów w domu

czekała. Po jej odjeździe, leżałam wczoraj

do południa w łóżku, bo się czułam jakaś

niezdrowa: dziś mnie lepiej skorzystałam

z tego żeby do ciebie choć krótko napisać.

Zostałam znowu sama w domu, bo Rafał

przed dwoma tygodniami odjechał na

dłuższy czas do Wiednia. Ja zapewne

w tych dniach pojadę znowu do Staworza

bo dla mnie samotność jest bardzo zabija:

jąca, a Wujostwo tak łaskawi że mnie

chcą mieć u siebie. Najmilej by mi było,

pojechać do Was na wypoczynek, ale

oddalać się niemogę, bo interesa i gospo:

darstwo wymagają mojej bytności, choćby

nie w samej Berezowicy, ale blisko.

Zresztą, taka podróż do Was jeszcze by

mnie zmęczyła, bardzo mało mam jeszcze sił

Zmartwiła mnie wiadomość że Miecio na roma-
-tyzm cierpiący: niemając tak długo listu
od niego, przychodziło mi często na myśl
czy niejest słaby: możeby dobrze było gdyby
Morysona zażywał, które to pigułki rady-
-kalnie by go z romatycznych cierpień
wykurowały: mnie się nawet zdaje że on jest
zwolennikiem Morysona. Dosyć że bieda
wszędzie, i ciągle tylko złe wiadomości mnie
dochodzą. W tych dniach miałam list
od Hali: jej listy tak smutne, że serce
się kraje czytając: biedna ona, tak była
dotąd szczęśliwa, że się niemoże oswoić
ze swojem smutnem położeniem teraźniejszem
Ja jej tem pocieszam, że dla niej szczęśliwe
dnie jeszcze zabłysnąć mogą, a są osoby
dla których już niema szczęścia na tym
świecie. Piszcie ~~Ha~~ do niej, wszak dla
niej jedyną teraz pociechą są listy które
odbiera od swoich z kraju.—

Mnie teraz ciągle sąsiedzi odwiedzają; witają mnie jakgdybym z tamtego świata wróciła. Dziś byli Jabłonowscy i Bodkowscy; pojechali do Sobczyna, chcieli mnie z sobą zabrać, ale niemogę się z domu ruszyć, gdyż w tych dniach ma być Wodzicka u mnie: będzie wracać od Skibniewskich: jadąc tam wstępowała także ale mnie niezastała, byłam wtedy w Iławcu. Czy jest już Kochany Wasz Wuj w Kołomnie, powiedzcie mu że Jego ręce całuję i tak jak dawniej Kocham. Wielka to dla Waszych serc będzie radość, mieć takiego Kochanego gościa u siebie, ale ileż boleśnych wspomnień, zatruwać będą tę radość!

Ale powtórzę razem z Tobą, niezaczepiajmy ran niczych, za mało do tego mamy jeszcze obie siły. O sobie tyle Ci tylko powiem że mi źle na świecie, bardzo źle, upadam pod krzyżem który nosić muszę i gdyby nie religija, bardzo bym blizka była rozpaczy i zwątpienia. Bądźcie zdrowi mój drogi Kochajcie mnie i módlcie się za mnie

Co się dzieje z Panem Skupieniem na Nizkotyzce; donieście mnie o tem miało się rozejść na miesiąc, kiedy nic niepiszecie

31

Z

franco

Jaśnie Wielmożna Paulina Dzieduszycka



o: p: Horodenka

w Korniowie

864

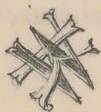




2/12 1864

Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska

Berezowica - Wielka 11º Maja 1866.



Kochani moi! List ten piszę do Was Obojga ale adresuję do Paulinki, pewna będąc że od niej prędzej doczekam się odpowiedzi, a radabym się jej doczekać prędko, gdyż stęskniona jestem za wiadomością o Was: napiszcie mi jak się macie i dziatki Wasze, jak długo jeszcze w Lwowie zabawicie, kiedy do Krościenka pojedziecie: a może się znowu gdzie do kąpiel wybieracie. Niewiem czy wiecie że na Świętach byłam w Piniatkach, bawiłam tam dwa tygodnie a teraz siedzę w domu i oczekuję powrotu Mieczów, bo to wyrazy mnie znowu z domu jak się dowiem że już są w Radziszowie pojadę do nich, a stamtąd na kilka dni do Wiednia. Gdybyście jeszcze nie tak prędko z Krakowa wyjechali, tobyśmy się widzieć mogli: dobrze by nam razem było, rozproszona po świecie dziatwa zjechała by się znowu do tego Radziszowa gdzieśmy dawniej niejeden chwilę miłą z sobą spędzili

i gdzie każde z nas ma pełniej wspomnienie które go do tego Radziszowa wiąże.
Ale kiedyż raz ci Mieczowie przyjadą?
Mama pisała mi w ostatnim liście z Medyki że 1go b: m: jedzie do Radziszowa oczekiwać już tam Mieczów, którzy w drugiej połowie Maja, mają przyjechać: i w tym samym liście pisze dalej: że może będzie musiała pojechać do Wiednia, poprzeć podanie które zrobiła o powrót Hali do kraju: nic z tego widać że niema jeszcze żadnej pewności: niemogę tego zrozumieć: jeżeli co więcej pewniejszego to mi napiszcie, bo mnie to niepokoi, i radabym wiedzieć kiedy oni już raz do nas powrócą.
O sobie coś Wam napiszę: kłopotów i zgryzot zawsze pełno, ale ja już do nich przyzwyczajam, powiedziawszy sobie raz że to dla mnie chleb powszedni.
Zajęcia mam wiele bo wypuściwszy Berezowice w dzierżawę, muszę wszystko uporządkować i miarę się urządzić: wydatków niesłychanie wiele, oprócz innych nadzwyczajnych, przybyło jeszcze i to że od dwóch miesięcy kupuję pasze dla

żyta, owies, i zboże na sprzedanie, bo na gumnie
już od dawna pustki: sprzedać niebyło co, dobrze
przynajmniej, że było czem obsiać, bo gdzie-
indziej, gorzej jeszcze było. Pomimo tych wszystkich
kłopotów, powiadają ludzie że dobrze wyglądam
Mimo o mojem zdrowiu nie mogę powiedzieć
żeby było zupełnie dobrze. Wiosna działa zawsze
na moje nerwy, a tego roku więcej jak kiedy
kolwiek; to też czuję się bardzo osłabiona,
i oczekuję dni gorących żeby się można w rzece
kąpać, bo to mi doda znowu trochę siły.
Co tam w Krakowie słychać; wy tam bliżej
świata cywilizowanego, może mnie czego też mamy
spodziewać. Nas tu ciągle wojna straszy, a co gorzej
wejściem do Galicyi Moskali: jeszcze by nam
tylko tego było potrzeba: a że się zawsze prędzej
złego jak dobrego można spodziewać, więc i to
może nastąpić. W takim razie my tu wystawieni
będziemy na pierwszy ogień: gdyby to wiedzieć
z pewnością że się stać może, to by wszystkie trzeba
manatki zabierać, i coś ze swoją osobą zrobić
bo tak samej kobiecie, egzystencyja byłaby tu
wtenczas niemożliwa. To niezawodne że jakiś

zły wiatr wieje. Wojsko stąd do reszty ściągają rekrutacyja ogromna, wszystkich do Tarnopola ściągają i dalej zaraz transportują: tacy rekruci po drodze napadają i rozbijają: przy tem wszystkiem bieda, głód, nędza z jednej strony, a z drugiej egoizm, brak serca, zbytki, chęć do zabaw, to wszystko takie robi przykre wrażenie, że najlepiej jeszcze zasklepić się jak ślimak w skorupie, żeby tego wszystkiego niewidzieć, i ~~ze~~ niesłyszeć. Tyle ludzi z głodu ginie, szlachtę za długi do więzienia zamykają, nasi biedacy za granicą i tu w kraju w nędzy, a są ludzie i jest ich niestety bardzo wiele, którzy drzwiami i oknami pieniądze wyrzucają na zbytki, na stroje i myślą tylko o sobie, i dogadzają tylko swoim zachciankom. Powiedzcie mi, czy to ja tylko wszystko tak czarno widzę, może tak nie jest, ale mnie się zdaje że na złamanie karku lecimy w przepaść, i nic nas już zatrzymać niezdoła. A teraz czas już kończyć ten list niewesołej treści bądźcie zdrowi kochani moi, przypomnijcie mnie pamięci Waszego kochanego Wuja, którego bardzo kocham a sami przyjmijcie wraz z Waszemi dziatkami najserdeczniejsze uściśnienia, od szczerze kochającej Was wszystkich

Wandy

34

2



Jaśnie Wielmożna Paulina
Dzieduszycka
Ulica Grodzka
Nro 101.
w Krakowie

11/5 1866.

Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska.

Wanda

Korytowska

do

Eugeniusza Dzieduszyckiego

(1)

35 – 36

Matka K. do Ojca Eugeniusza 24° Września 1856. Skipiówka.

35

Najukochańszy Tatku Dobrodzieju!

Powróciliśmy wczoraj z Podhajczyk, dokąd odprowadzaliśmy Mamę, która prosto z tamtąd na Jagielnicę pojechała do Potoczysk. Niema złego coby na dobre niewyszło; przez słabość Misia, zamiast trzy dni cieszyliśmy się Mamą przez dwa tygodnie; dla mnie to jeszcze mało, ale widzę sama że niemogła Mama przedłużyć u nas swój pobyt, mając jeszcze taką podróż przed sobą w jesiennej porze. Mieliśmy trzy dniówki, Mama w największy deszcz wyjechała z Podhajczyk: dziś się wypogodziło byle tylko na długo: mrozy mieliśmy już takie że wszystkie kwiaty i niektóre jarzyny pomarzły. Od dzisiejszego dnia zaczynam się na serio wybierać w podróż, Mama Wiedeńska chce koniecznie za tydzień wyjechać, ale mnie się zdaje że jeżeli wyjedziemy stąd za dwa tygodnie to będzie bardzo dobrze; niebardzo to łatwo wyrwać się z domu, jak się zdaje.

Rafał zostaje tu do końca Października, ja
odprowadzę Mamę do Krakowa, Mama pojedzie
do Wiednia, a ja zostanę z Kochanym Tatkiem
w Krakowie, i będę tam siedziała póki będę mogła
albo póki mnie Tatko niewypędzi. Mama pozwala
mi zająć podczas jej nieobecności te dwa pokoje
na drugiej stronie. Ach jak mi tam dobrze będzie,
będziemy sobie cichutko z Tatuniem siedzieć: będzie
to dla mnie ważnym i prawdziwym wypoczynkiem.
Gdybym mogła, w jednej chwili chciałabym być
w Krakowie, bo już się bardzo, bardzo, za moim
drogim Tatkiem stęskniłam. i się boję, tak bardzo
się tym projektem cieszę, żeby niezaszła znowu
jaka przeszkoda. W tych dniach będzie ~~[illegible]~~
przejeżdżał przez Kraków Papa Wiedeński, jedzie
już na zimę do Wiednia. Pożegnaliśmy się z Nim
w Podhajczykach w Poniedziałek.; miał być w Zby-
:dorowie, a w Piątek to jest po jutrze miał wy-
:jechać ze Lwowa. W Niedzielę odebrałam list
od Marcellego, za który mu najserdeczniej dziękuję
gdyby nie on, niewiedziałabym teraz nic o zdrowiu
Kochanego Tatka. i niewymownie mu jestem wdzięczna
że o tem pamiętał. Gdyby był tak dobry i napisał
jeszcze raz, zaraz do Skipiaczki, żeby mnie jego list

zostało jeszcze w domu. Ja niby zdrowa, ale nie bardzo silna i nieosobliwie wyglądam, czem się bardzo martwię, bo bym chciała teraz najlepiej wyglądać kiedy jadę do Kochanego mego Tatka. Wolę Tatka teraz uprzedzić i powiedzieć że źle wyglądam, żebym się potem lepiej wydała. Sztuczniecki zapisał mi znowu jakieś pigułki i kąpiele z ziół aromatycznych. Przed samym wyjazdem jeszcze raz będę pisać do Kochanego Tatka. We Lwowie mam się zatrzymać ze dwa dni żeby być u familii. Może Tatko ma jakie zlecenie do Lwowa? Biedny Włodzimierz, żal mi go serdecznie; [może] Tatko czytał w „Czasie" o jego nieszczęściu. [To] największa strata jaką mógł ponieść w swojem życiu. Niech go Bóg pocieszy! O wielu rzeczach miałabym z drogim Tatkiem mówić, ale jeszcze parę tygodni cierpliwości, a nagadamy się za wszystkie czasy. Widzińska Mama przesyła Kochanemu Tatkowi najpiękniejsze ukłony i naprzód się bar[dzo] cieszy, że mnie Tatkowi przywiezie, a biednemu Rafałowi zazdrość. Całuję po tysiąc razy rączki Kochanego Tatka i zostaję z głębokiem Uszanowaniem

Kochająca Go Córka

Wanda Skarżyńska

Marcelego najprzyjaźniej pozdrawiamy.

Rafała niema w domu, pojechał do Berezowicy
okazyją do Tarnopola odchodzi, posyłam więc
mój list nieczekając na niego. i w imieniu jego
przesyłam Kochanemu Tatkowi ucałowanie rączek.



Monsieur le Comte Eugene
Dzieduszycki
Cracovie
Wesoła No 217.

Wanda

Korytowska

do

Henryki Pawlikowskiej

(3)

37-42

Kraków 4o Marca 1857. 37

Najukochańsza Ciociu Dobrodziejko!
W tej chwili odebrałam list od Kochanej Cioci i natychmiast na niego odpisuję; ale cóż Jej doniosę, o to że żyjemy z dnia na dzień, oczekując z boleścią i trwogą w sercu, okropnego czasu który nam wszystkim grozi. Nasz biedny Ojciec nietylko niejest lepiej, ale nawet codzień gorzej: dziś nawet bardzo źle: lekarze nierobią najmniejszej nadziei: Rozporządziwszy majątkiem jeszcze za ~~[illegible]~~ [illegible] Aleksandra, przed kilkoma dniami pogod[illegible] się z Bogiem, wyspowiadawszy się i przyjąwszy [illegible]rzenajświętszy Sakrament, teraz oczekuje [illegible] chwili kiedy Pan Bóg położy końce Jego cierpieniom. Boleść moja nadto wielka żebym mogła dłużej dziś pisać, i tak sama niewiem co piszę, gdyż łzy cisnące się do oczu zasłaniają papier i litery. Kończę więc przesył[illegible] drogiej Cioci najserdeczniejsze ucałowania rą[illegible] polecam się Jej łaskawemu sercu

kochająca Ją Siostrzen[illegible]

W. Skorylowsk[illegible]





Madame Henriette Pawlikowska

Ulica Pańska
w domu Gablenza.

Lemberg



Wiedeń 15o Lipca 1860. 39

Najukochańsza Ciociu Dobrodziejko!
Załatwiwszy komisa które Kochana Ciocia
była łaskawa dać mi do Wiednia, pospieszam
z wyprawieniem ich do Lwowa; obawiam
się tylko czy drogiej Cioci dogodziłam:
guziczki kupiłam w najpierwszym sklepie
na Grabenie, wszystkim się bardzo podobają
a że to pewnie dla Misia przeznaczone, więc
wybrałam z turkusami; gdyż o ile pamiętam
lubi niebieski kolor; kupiłam tylko dwa,
bo teraz trzech nienoszą, tak przynajmniej
Rafał twierdzi: zegarek dałam do napra-
wy do jednego z najlepszych i najrzetelniejszych
zegarmistrzów; zaręczał że będzie dobrze szedł:
na te komisa wydałam 34 fl: a 16 fl
odsyłam: bardzobym się cieszyła gdybym
drogiej Cioci dogodziła; zawsze jestem na
usługi Kochanej Cioci, gdyby Ciocia była
łaskawa dać mi jeszcze kiedy jakie zlecenie
z największą przyjemnością podejmę się wszystkiego

Przyjechaliśmy przedwczoraj z Piszczan a jutro wyjeżdżamy do Gastein: stan zdrowia Rafała trochę się polepszył, nawet lepiej wygląda ale bardzo osłabiony po Piszczańskich kąpielach dla tego jedziemy do Gastein, bo tam są wzmacniające kąpiele. Ostatnich dni Sierpnia albo pierwszych dni Września będziemy wracać do domu, więc się nadzieję, że się we Lwowie widzieć będziemy. Niechcąc Kochanej Cioci dłużej nudzić moim pismem, całuję serdecznie Jej rączki i zostaję z głębokiem Uszanowaniem i prawdziwem przywiązaniem

Kochanej Cioci Dobrodziejki

najprzywiązańsza Siostrzenica

W. Korytowska

Mój Mąż rączki Kochanej Cioci całuje i Uszanowanie swoje zasyła.

Kochana Ciociu, z listu Mici dowie
się Ciocia co było powodem żeśmy się
tak niespodziewanie w podróż wybrały
Ale przyjechawszy tu dziś rano, zastałyśmy
depeszę telegraficzną że już niemamy
po co jechać do Potoczysk, bo Matka
Mamina 4go b. m: żyć przestała. Posyłamy
zaraz na pocztę zamówić miejsca a po:
wrotem do Krakowa. Moja biedna
Mama tak zmartwiona i zmęczona
że nie może Kochanej Cioci sama służyć
kazała mi napisać tych słów kilka
żeby Ciocię uwiadomić o tem nieszczęściu
Całuję Rączki Kochanej Cioci Dob.
jakżebym się chciała z Ciocią widzieć

Wanda

Madame Henriette Pawlikowska

Wanda

Korytowska

do

Gwalberta Pawlikowskiego

(1)

43 – 44

Do Szulcb. P. Wandt Dr? (180) 43

17/10 48

Kochany Wujciu
Dobrodzieju!

Mama wyjeżdżając na parę dni do Radziszowa, gdzie Jej bytność jest teraz niezbędnie potrzebną, zleciła mi pisać do kochanego Wujcia, co też uskuteczniam z przyjemnością. Donoszę więc że od Tatka miałyśmy znowu wiadomość; pisał nam że się czuje coraz zdrowszym ale że jest o nas bardzo niespokojnym. Od Micia więcej już jak miesiąc jakeśmy żadnego niemiały listu; bardzo nas to niepokoi. My może w krótce będziemy musiały wyjechać do Paryża albo do Wiednia; więcej teraz o tym pisać nie mogę. Przedwczoraj odebrała Mama list od Wujcia w którym ~~o~~ kochany Wujcio pisze względem szczepków. Poleciła mi więc Mama prosić Wujcia Dobr^ia^ o przysłanie szesdziesiąt sztuk tychże, to jest: 50 jabłoni a 10 gruszek. Jeżeli by to być mogło więc Mama prosi o takie gatunki jabłek: Sztetyny, Szporty, Renety szare i złote, Maszanki, Granaty i jeżeli są to o dwa drzewa poziómkowe; gruszek zaś: Małgorzatki, Bery letne, Bery zimowe, i Kaiser-bery. Prosi także Mama kochanego Wujcia o uwiadomienie jak głębokie rowy mają być brane pod te drzewka, i czy trzeba co podsypać; może niegaszonego wapna? Jednego roku przywiozła była Mama z Podola dużo

zrazów ale ich ogrodnik tak głęboko zasadził że wszystko
poschło; więc się Mama boi żeby się z temi tak samo nie
stało. Adresować niech Wujcio będzie łaskaw tak: w Pod:
:górzu, w domu Noworyta, N^ro 191 wpodle Magistratu.
Mama najprzyjaźniejsze ukłony zasyła Cioci Dobr^ce i Wuj:
:ciowi Dobr^wi. Gencia i Halcia Rączki całują. Tą razą niemam
co donieść Kochanemu Wujciowi, później może prędzej będzie
co do doniesienia, a teraz pozostaje mi tylko ucałować
rączki Kochanego Wujcia Dobr^ja i Kochanej Cioci Dobr^ki
i powtórzyć wyraz głębokiego uszanowania z jakim zostaję

Kochanego Wujcia Dobrodzieja

przywiązaną Siostrzenicą

Wanda D.

Kochanego Misiunika wszystkie serdecznie ściskamy
i cieszymy się bardzo że mu się tak dobrze Examin udał.

Podgórze. 14° Marca 1848.

Wanda
Karytowska

do

Mieczysława Pawlikowskiego
(29)

45 - 99

Skipiówka 30º Września 1856

Kochany Miciu! Dziwisz się pewnie i narzekasz na mnie że ci dotąd nieodpisałam, ale darujesz mi to moje milczenie, gdy ci powiem, że twój list zastał w Skipiówce moich kochanych gości, każda więc chwila nieprzepędzona z niemi, była dla mnie straconą; potem odprowadziłam ich do Podhajczyk zkąd prosto pojechali do Potoczysk; w Podhajczykach bawiłam trzy dni, a wróciwszy ztamtąd, zaraz na drugi dzień, musiałam się położyć do łóżka i przeleżyć dni kilka, gdyż byłam bardzo cierpiąca niewiem czy w skutek przeziębienia czy z jakiej innej przyczyny. Wczoraj wstałam z łóżka i dziś zaraz choć jeszcze nie zupełnie zdrowa, pospieszam dogo:dzić tobie a razem sobie i odpowiedzieć ci na twój list. O tém wszystkiem co zaszło w Krakowie, wiem ze wszelkiemi szczegółami od Hali i powiem ci szczerze że gdyby nie to, że mi to Hala sama opowiadała, nigdybym nieuwierzyła, że rzeczy taki obrót wzięły, tak to wszystko jest dla mnie dziwne i niepojęte. Jaki będzie koniec temu wszystkiemu, trudno prze:widzieć przy usposobieniu i charakterze jaki ma twoja

Matka. Radabym z duszy żeby się wasze życzenia spełniły, gdyż odkąd wiem, że Halcia nie jest już dla ciebie obojętną, połączyłam was oboje w mojem sercu i codzień zasyłam do Boga modły o wasze szczęście. Pomimo tego jednakże, pomocy żadnej z mojej strony, obiecać ci niemogę: cała twoja nadzieja powinna być teraz najpierwód w Bogu a potem w twojej Matce, gdyż ztamtąd tylko może przyjść dla ciebie pomoc i pociecha. Znasz nadto dobrze moich Rodziców, żebyś mógł mieć nadzieję, żeby oni zezwolili kiedy na wasz związek, jeżeli twoja Matka będzie temu zawsze przeciwną; niezrobią tego nigdy dla szczęścia Hali, gdyż gdzie niema błogosławieństwa Rodziców, takiemu związkowi i Pan Bóg nigdy błogosławić niebędzie. Wiesz dobrze że mój Ojciec kocha cię ojcowskiem sercem i zawsze ci był przychylnym, ale wiesz także dobrze, że ani On ani nikt z nas, nigdy ciebie nielapał (jak się wyraziła twoja Matka,) i że nietylko niemiałeś od nas żadnego zachęcenia ale przeciwnie żeśmy ci zawsze perswadowali i starali się wybić ci to z głowy. Widząc to wszystko przyznasz łatwo jak przykrym jest dla nas ten zarzut niesprawiedliwy i niezasłużony i że mój

Ojciec po tem wszystkiem co między Nim a twoją
Matką zaszło, nietak łatwo da się przebłagać i nie
może zezwolić na wasz związek, póki go sama
twoja Matka długo i bardzo o to niebędzie prosiła -
czy twoja Matka widząc w tem twoje przyszłe
szczęście, przestanie być temu przeciwną, czy będzie
Go kiedyś prosić o rękę Hali dla swego Syna?
ja ci na to odpowiedzieć niemogę, ty znasz lepiej
serce twej Matki. Pamiętaj tylko Mieciu, że
Ona ma w tobie jedynego syna, żeś ty jej całem
szczęściem, jedyną pociechą na tej ziemi, i że masz
święty obowiązek osładzać jej życie i nigdy niepostą-
-powić coś ważnego wbrew Jej woli. Widząc jakie
macie przeszkody do przełamania żeby dojść do
celu swych życzeń, porachujcie się moi kochani
ze swojemi siłami; obaj czujecie to nadto dobrze
że póki z jednej i z drugiej strony niebędzie
zezwolenia, wasz związek musi pozostać dla Was
czczem marzeniem. Równie jak i niemogę obiecać
żadnej pomocy, tak mogę cię zapewnić że niepotrze-
-bnie się obawiasz żebym i w tem ~~nie~~ przeszkadzała
Nigdy niewpływałam i wpływać niebędę w tym
względzie na Halcię, gdyż mam to przekonanie
że nawet siostrze niewolno w takim razie narzucać swe

zdanie, każden znajdzie najlepszą radę w swojim
sercu i wszędzie. Bądź więc spokojny Kochany
Misiu i pomnij zawsze że ja pragnę tylko waszego
szczęścia a Wy sami wybierzcie sobie do niego ścieżkę
po której niech Was Bóg prowadzi.—
Ja w tych dniach t: j: koło Niedzieli wyjeżdżam
do Krakowa; jadę odwiedzić mego biednego Ojca
którego już cały rok niewidziałam. Mama Wiedeńska
odprowadza mnie do Krakowa, a stamtąd jedzie
na zimę do Wiednia. Mój mąż dopiero za kilka
tygodni do mnie przyjedzie, zatrzymują go tu
jeszcze różne zajęcia gospodarstwa. Zdaje się że
niepowrócimy na zimę na Podole, gdyż mnie
tutejsze powietrze widocznie niesłuży. Przesyłamy
ci oboje najszczerszejsze pozdrowienia i pole:
:camy się twoim sercu. Bądź dobrej myśli,
i Bóg niech cię ma w swojej Świętej Opiece!

W Korytowska

Kraków 6° Grudnia 1856. 47

Kochany Micin! W ostatnim liście twoim pisanym do Micia, donosiłeś mu że jesteś słabym i że ten list w łóżku nawet pisałeś. Niespokojną jestem bardzo o twoje zdrowie, proszę cię więc usilnie, drogi Micin, o zaspokojenie mnie choć kilkoma słowami. Daj Boże, żeby odpowiedź twoja (którą będę oczekiwać z niecierpliwością) była pomyślną. Micio wczoraj odjechał, z mocnem i niezmiennym postanowieniem wstąpienia do Szczyrzyc, wszelkie perswazyje na nic się nie przydały. Truchlejemy wszyscy żeby to wstąpienie nie pogorszyło na nowo sprawy, która już była na dosyć dobrej stopie. Oby Bóg najdobrotliwszy kierował jego krokami. My wszyscy zdrowi, tylko mój biedny Ojciec zawsze jest od kilku dni trochę więcej cierpiącym. Wszyscy moi przesyłają ci przez moje usta najserdeczniejsze pozdrowienie a odemnie przyjmij zapewnienie prawdziwej przyjaźni z jaką jestem

szczerze kochającą Cię Siostrą

W.K.



Kraków 30go Grudnia 1856 48

Kochany Mieciu!

List twój z opłatkiem i z życzeniami przed kilkoma dniami odebrałam; jednakże dziś dopiero ci odpisuję, gdyż chciałam żebyś odebrał mój list w sam dzień Nowego Roku, który jest razem dniem twoich Imienin. Dziękując ci najserdeczniej za pamięć o nas, przesyłam ci od nas wszystkich najszczersze życzenia przy tej zmianie roku i w dniu twoich Imienin. Oby Bóg najłaskawszy zlewał na ciebie swe błogosławieństwo, oby kierował twemi krokami na śliskiej drodze tego życia i udzielił ci wszystkiego co się może przyczynić do twego szczęścia: tego ci wszyscy życzymy, tak jak cię kochamy to jest z całego serca. —

My wszyscy dzięki Bogu dosyć zdrowi, tylko biedny Ojciec zawsze cierpiący: Mama przed parę dniami ogromny miała katar, ale to się nienazywa chorobą. Od Mania mieliśmy ostatni list ze Lwowa pisany do Ojca. Święta

przepędził we Lwowie u Włodzimierza, na Nowy Rok miał pojechać do Medowy, ale mnie się zdaje że go jeszcze niepuścili i dla tego pisaliśmy jeszcze dziś list do niego do Lwowa. Pisał nam że się miał puścić z wizytami, zresztą cały jego list był tak jak pierwszy o samych obojętnych rzeczach, o sobie ani słówka. Do mnie a szczególniej do Hali jeszcze się niezebrał napisać i dla tego niewiemy jak i co zrobił. Zapewne wszystko zostało po dawnemu, tak się przynajmniej domyślamy.
Bóż ci więcej napiszę: u nas zawsze jednakowo nic się niezmieniło. – Krakowo dla drugich nudny, dla mnie zawsze ten sam a teraz nawet milszym się wydaje, bo cały rok byłam daleko od niego. Karnawał zdaje się że niebędzie bardzo ożywiony oprócz balów u Clamów mało będzie prywatnych zabaw. Powiedz Lwowianom niech się cieszą, wczoraj na wieczorze u Wodzickich było czterech wojskowych a na ostatniej recepcyi u Clamów towarzystwo Polskie było zmieszane z czterdziestoma oficerami. Nie źle się zaczyna. Biedny Krakowo My tu zabawimy do Marca. przed wyjazdem z Krakowa, pojedziemy jeszcze na parę tygo:

49

dni do Wiednia, odwiedzić rodziców Wiedeńskich
Jak zajedziemy w głąb Podola, nie tak prędko
się stamtąd wyrwiemy. Rafał jest dziś na
polowaniu na Woli u Trzeszkowskiego.—
Tymczasem przesyłając i od nas wszystkich naj=
przyjaźniejsze pozdrowienia, proszę żebyś mnie
zawsze zachował kącik w twem sercu

Kochająca cię Siostra
W. Korytowska

Jeżeli piszesz raz do mnie zaadresujesz Madame
la Comtesse to ja do ciebie pisać będę Monsieur
le Comte. „Nie czyń drugiemu co tobie niemiło”



Monsieur Miécislas Pawlikowski

p: Czechynie

à Medyka





Krakow 17o Stycznia 1857

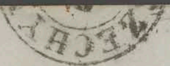
50

Kochany Miecin! Piszę dziś do ciebie list w interesie, ale nie swoim: jestem proszona o dowie:dzenie się, czyś odebrał list pisany przez Panią Julią Stefanowa Potocką, list pisany w interesie waszych znajomych w Paryżu: oni ciągle do niej udawają a ona nieodebrała żadniej od ciebie odpowie:dzi. Adresowała list do Lwowa, może być żeś go dla tej przyczyny dotąd nieodebrał: proszę cię odpisz mi zaraz, żebym wiedziała co jej powiedzieć. U nas niema żadnej zmiany, wszystko po dawnemu Stan zdrowia naszego biednego Ojca zawsze ten sam, czasem lepiéj, czasem gorzéj. Karnawał zaczyna się dopiero pojutrze balem u Clamów na którem jesteśmy proszeni: będzie to pierwszy bal w tym rodzaju w Krakowie. Hala tego roku jeszcze nigdzie bywać niebędzie, chyba jeżeli gdzie się trafi jaki mały wieczorek. Jest tu twój sąsiad Pan Kazimierz Drohojowski który przyjechał do Krakowa na karnawał: dziś się ma u nas prezentować. —

Była dziś u nas Pani Borowska z córkami: jadą
do Królestwa na karnawał. Mówiła Julka Hali
że Mścio był u nich trzy dni: jaki był skutek
tej wizyty nie wiemy. Mścio ani słówka o tem
nie pisze, chociaż obiecał to solennie Hali. –
Niewiem czy wiesz że Mścio jest na praktyce
gospodarskiej u Kazimierza Dz: a nie u Zygmunta
jak był projekt. Dziękuję Ci najserdeczniej drogi
Mściu za życzenia przysłane mi na Nowy Rok.
bardzo one były miłe sercu memu. A teraz przyjm
od nas wszystkich ingremio najserdeczniejsze
najprzyjaźniejsze pozdrowienia

Kochająca Cię Siostra

WKonytowska





Monsieur Mieczislas Pawlikowski

p: Przemyśl

à Medyka





Kraków 11u Lutego 1857.

52

Kochany mój Mieciu!

W ostatnim twoim liście zrobiłeś wzmiankę o Kameliach
i zapytywałeś mi się czy możesz mi ich dostarczyć
w czasie Karnawału! Ale jakże się zadziwisz
odebrawszy list z prośbą o nie, w czasie kiedy
mrozy dochodzą do 20 stopni: Weź to na karb
kaprysu kobiecego i ~~po~~ zaraz po odebraniu
tego listu wyprawiaj parę kamelii ale <u>tylko
białych i różowych</u>, tak żeby było dosyć do
ubrania dwóch osób i żebym je mogła
odebrać w Sobotę, bo mi na ten dzień są
potrzebne. Poobwijaj je watą i ciasno ułóż
w wacie to może dojdą, tembardziej że jest
przepowiedziane w Kalendarzu że od
dnia dzisiejszego mróz pęknie. Tylko nieprzy-
syłaj ponsowych boby były niestosowne do
sukien. A teraz przepraszam za moją śmiałość
i natręctwo ale słabej kobiecie to wszystko
przebaczyć trzeba — U nas od kilku dni
nie wesoło, biedny Ojciec znowu więcej cierpiący
i to z powodu jakiejś niestrawności: stracił
apetyt i siły, a tem samem choroba zwykła
czyli raczej dawna bierze nad nim górę. —

Jak tylko takie mocne mrozy ustaną, zaczniemy
się wybierać z powrotem do domu: dobrze
nam tu i miło ale cóż robić, wszystko na świecie
ma swój koniec i długo trwać niemoże, tak
też i nasz pobyt tutaj musi się skończyć.
Bóg wie kiedy tu znowu będziemy. Mama
i Helcia zdrowe; Helcia cały dzień zajęta
naukami, nigdzie pisać nielubiła, ale będzie
przecież o niej wiedzą i mówią, i bardzo się
o nią dopytują. Na wiosnę jeżeli zdrowie
Ojca pozwoli wybierają się do Wiednia, dla
opery Włoskiej: bo Helcia bardzo śpiew lubi
i uczy go się z zamiłowaniem. —
Pytałaś mi się w ostatnim liście o Panią Julię,
tyle o niej wiem że ma rozum i serce, trochę
zanadto exaltowana, bardzo nieszczęśliwa w do:
mowém pożyciu, a teraz bardzo słaba, zagro:
żona suchotami i niedługo wieczna. —
Kończę gdyż chcę ten list wyprawić przed
odejściem poczty kolei żelaznej: przyjm
od nas wszystkich najserdeczniejsze i najprzy:
jaźniejsze pozdrowienia: kochaj nas zawsze
tak jak my cię, Kochany

W. Krzytowska



Monsieur Miécislas Pawlikowski

Przemyśl

Orzechowce

Medyka





Kępiaczka 11o Grudnia 1858 54

Kochany Miciu!

Najserdeczniej Ci dziękujemy za list któryśmy wczoraj od Ciebie odebrali: chociażeśmy już wiedzieli o wszystkiem z listu Hali, miło nam było wyczytać powtórzenie tego w Twoim liście, wyczytać żeście Oboje szczęśliwi. Rzadko to można kiedy usłyszeć, że ktoś jest zupełnie szczęśliwym, jakże to miło usłyszeć to, od drogich nam osób. Chociaż oddaleni od Was, cieszymy się szczęściem Waszém i zazdrościmy wszystkim którzy Was widzieli w tej tak szczęśliwej i stanowczej chwili życia Waszego. Ucieszyliśmy się także bardzo wyczytawszy w twoim liście że chcesz nas jeszcze w tym miesiącu odwiedzić w Kępiaczce: dzięki Ci za tę myśl szczęśliwą, ale nie wiem czy będziemy mogli z tego korzystać. Jeżeli tylko będziemy mogli, życzymy sobie spędzić Święta w Pieniakach, a ponieważ z powodu balów, musimy zaraz po Świętach wracać do domu, więc pojedziemy zapewne do Pieniak na kilka dni przed Świętami, żeby

tam dłużej zabawić. Jest mnie wszelkie prawdo-
podobieństwo, że po 20tym nie zastaniesz nas już
w Kipiaczce; ale z Jabłonowa masz zawsze
jechać na Berezowicę do Lwowa, więc przejeżdża-
jąc przez Berezowicę dowiedz się we dworze
czy jesteśmy w domu, a jak ci powiedzą
że jesteśmy w Pieniakach, jedź wprost do
Pieniak. Z Tarnopola do Pieniak dzień jazdy
a z Pieniak do Lwowa także tylko dzień pojedziesz
więc nic na czasie nie stracisz a my na tem
zyskamy, bo cię widzieć będziemy, czego sobie
Oboje bardzo życzymy. Moja rada dobra
a więc pewnie ją posłuchasz. Do widzenia
kochany Misiu, ucałuj rączki kochanej
Cioci Dodo: a sam przyjmij najszczersze
pozdrowienia

od kochającej Cię Siostry
W. Korytowskiej

Przyjm i odemnie najserdeczniejsze
i najszczersze życzenia byś takiego
szczęścia doznawał jakie ja z moją
niedrogą siostrą twojej przyjaźni. Szczegól-
nie zaś nadziei uściskania i powin-
szowania osobiście –

Żebyś nas tylko zostać w
Lipianie — [illegible] — niemożnego
jak nam trudno robić projekta
a raczej uskuteczniać — dependuje
my od klimatu który drugi
czyni uwodem niedopuszczenia — i
od mojego zdrowia, to ni rana.
tyran tego rokowania —
Z przystani w Zesiowi drewka
i wozy, dzięki — ale tylko 4
Zabtorach przyjęto się — ale to
by najmniej nowe nieodstrona
ani na lokatory —
Ściskam cię najserdeczniej twoi
kochającej cię dzieci, a w końcu
de Bóg prawdziwy twoje przy-

[illegible signature]

56

Wiedeń 30° Grudnia 1859.

Otrz. 2/1 860 w miedzy
odp. 2 860 R

Kochani moi Mieczowie!

Ponieważ nie lubię winszować ani odbierać powinszowań o czém Halcia wie dobrze, więc dziś razem przesyłam Wam moi drodzy życzenia Świąt wesołych, Nowego Roku i Imienin i wszystkie te życzenia wyrażam w kilku słowach „niech Wam Bóg daje wszystko dobre i obyście całe Wasze życie byli szczęśliwemi" Dziękuję Wam za życzenia i za opłatek przysłane nam wigilią Bożego Narodzenia. Tegoroczne Święta obchodziliśmy rozstrzeleni po świecie, Wam jednak musiało być najlepiéj, boście mieli u siebie poczciwego Miecia, który w téj chwili ma już być w Krakowie, a którego się tu spodziewamy 10° Stycznia. Gdyby nie to, że Miecio ma być na Nowy Rok w Krakowie, to bym się tu Mamy dziś, jakoś, spodziewała, gdyż w ostatnim liście obiecuje nam lada dzień swoją bytność we Wiedniu. Poczciwa, nieoszacowana, nasza Mateczka. Czy wiecie, że na Trzech Króli wybiera się do Mamy kulig, który układa Pani Rejowa,

Pantunka ma być Panną Młodą, jeżeli prawda bo ona mi o tem nic nie pisała, tylko mnie dochodzą takie wieści z Krakowa, i złośliwi ludzie powiadają, że to tylko teraz próba, a że wkrótce prawdziwą Pannę Młodą do Radziszowa zajedzie. Bo Wy o tem wiecie; ona nic nie pisze. Miecio takżeś miłszy, a ja radabym wiedzieć kiedy się to skończy i jaki koniec będzie. Pisała mi Mama że Halcia Miecz miał febrę, ale mam w Bogu nadzieję, iż już zupełnie zdrów. Rafał od kilku dni znowu zdrowszy, byle to polepszenie trwało dłużej i żeby się cierpienia tak często nie wracały. O tyle jest pozyskane, że dotąd lepiej się czuje, tęższy i lepiej wygląda, i zdaje mi się nawet, że bóle nie bywają tak silne i tak częste, chociaż on tego pewnie nie chce przyznać. Żeby Bóg dał, żeby mu ta Kuracyja, bo co on się biedy nacierpi a ja z nim. Chwała Bogu że ty moja Halciu zdrowa, byleś sobie nie zaszkodziła krzątaniem się przed Świętami. A udały się strucle, proszę mi donieść, czy się młoda gosposia popisała.

Kochany Mieczu Halcin i kochana
Halciu, Mieczowo! cóż wam jeszcze mamy
~~[illegible]~~ życzyć chyba Kronprinzka – a jakoś
mam przeczucie i wielki byłbym
zakład, że będzie ostatnie tęgi rodowy
chłopczyk. – Żeby to jakoś tak się zda-
rzyło żebyśmy z powrotem razem
na ~~[illegible]~~ Chrzciny trafili –
jakoż by to dla nas była prawdziwa radość – I ja nie tracę
nadziei prosić was kiedyś na
Kumy. – Polecam się waszej pamięci
i sercu –

przywiązany szwagier i brat

[illegible]

Dziubuś pióro mi odebrał i głupstwa popisał,
ten mój kochany, poczciwy Dziubuś: żeby on
był zdrów to by i do naszego szczęścia nic
niebrakowało. Ściskam Was serdecznie tak
jak Was kocham to jest bardzo, bardzo.

Dunia Dziubusiowa

58

Wiedeń 20 Marca 1860.

Otrz. 24/3 860 w...

Kochani Mieczowie! Wczoraj wieczór odebraliśmy od Was depeszę telegraficzną, którą jak zawsze ze strachem odpieczętowałam, ale przeczytawszy jéj treść wykrzyknęłam razem z Rafałem Wiwat niech żyje Jan Gwalbert i Państwo Mieczowie Niech żyje na pociechę Rodziców i niech będzie pod każdym względem podobny do swego dziadka którego imię będzie nosił. Dzięki Bogu że się wszystko szczęśliwie odbyło. Kochana nasza Mamusia tez musi być uszczęśliwiona Prosimy o list szczegółowy, o wszystkiem, a szczególniej o zdrowiu naszéj młodéj Mamy, którą proszę najserdeczniéj uściskać, to przecież nie może zaszkodzić. Dla czego chciałeś na Wielkanoc kiedy miał się dopiero odbyć po ślubie Mieczia, w takim razie uważaliśmy byli na te, owoczyliście do Medyki zdążyli, a tak ani myśleć.
U nas niemogę nic pomyślnego donieść.
Rafał w przeszłym tygodniu był znowu bardzo cierpiący, od kilku dni zdrowszy

ale znowu Mama Widniska stała i bardzo
się nią turbujemy. Dozyi ci zawsze kłopot,
ale na co mam was zasmucać kiedy Wam
dobrze i wesoło, powiem Wam tylko że
Doktorowie na serio wyprawiają nas
do Gastein. Tu od tygodnia kompletna
wiosna, a u nas takie ogromne śniegi
jak wrócimy do domu to będziemy mieli
drugą wiosnę, byle się tylko jak naj-
później do domu dostać. A propos.
wiosny czy niema tatk. gdzie jakiego
ogrodnika do wzięcia, którego bardzo
potrzebujemy. Ściskam Was Oboje Kochani
Mieczowie i wasze maleństwo z całej duszy
Mamy Kochanej rączki całuję

Kochająca Was wszystkich
W. Korytowska

Łatwo pojmiecie Kochani Bratestwo
jaką nam radość sprawiła depesza
telegraficzna – najprzód że przeciwne
wam szczęście, ten cel wszego przyszłego
całego życia – uradował nas. a

i to nas uwięczyło - żeś nie zapomnieli o nas i że byli my w liczbie jednych z pierwszych dowiedzić się o tej familijnej radości - życzę wam z całego mojego serca ażebyście doczekali widzieć Gwalberta Kanclerzem Przemyskim - Zaś Bóg pozwoli to się starać będziemy być na ~~chrzcinach~~ chrzcinach i stać za Kumotek pielucha trzymać -

Wyobrażam sobie jak Mania (Babunia) Krakowska musi być uradowana - Całuję cię najserdeczniej Kochany Tatunia twój kochający Brat i sługa -

RKrz

Mamuni i Babuni rączki całuję -

Najserdeczniej przyciskam Brata do mego serca, proszę Boga aby wam ~~wszystko~~ drogi błogosławił tak abyśmy odebrali tylko szczęśliwe wiadomości że sobie wyobrażam Halkę kochaną z nowym dzieciątkiem

na rękę tak mnie to rozczuliło,
żem się rozpłakała dowiedz[...]
się czyli sama będziesz karmić
proszę, bardzo proszę Mamy aby
nam doniosła dokładniej nie[j]
o zdrowiu swoim i Waszego
Malca taka mamunia może
być szczęśliwa i Jej Aniołki[..]
Boże ważnie tej pociechy
daj Boże szczęśliwie zobaczy[ć]
się w Medyce do kąd się
często wybieram tej
wiosny
Kochająca Was Ciocia
Karo[...]

60

Berezowica 14° Listopada 1861.

odp. z Med. 6/12 861.

Kochani Mieczowie!

Powróciwszy z Korniowa zastałam w domu depeszę telegraficzną z uwiadomieniem że Wam się drugi syn szczęśliwie urodził. Bogu niech będą za to dzięki; byłam już trochę o Was niespokojna niemając tak długo żadnej wiadomości. Ja się cieszę że mi się syn urodził, bo już mam kilka córek, potrzeba mi więc było gwałtem syna. Napiszcie tedy i rozkażcie kiedy mam na chrzciny przyjechać, ja w każdej chwili jestem na Wasze rozkazy, bo chociażby Rafał niemógł przyjechać, to ja stawię się z pewnością, tylko mi oznaczcie termin.

Dzięki Bogu że Jaśko już zdrów zupełnie, bałam się bardzo o niego, bo to taka niebezpieczna słabość dla tak małego dziecka. Czy jest jeszcze w Medyce kochana nasza Mateczka, my się cieszymy ciągle nadzieją, że nas odwiedzi

wszak mi to z pewnością obiecała, a jeszcze
taka ładna, droga dobra, a żelazna kolej
aż do Lwowa; niema więc żadnej przeszkody,
a jeśli mierzy w to jaką nam wielką radość
sprawi swoim przyjazdem, to pewnie
przyjedzie: tymczasem ucałujcie Jej rączki
od nas obojga. U nas zawsze jednakowo;
Rafał przez kilka dni był bardzo cierpiący
od wczoraj mu znowu trochę lepiej.
Byłam już raz przecie w Korniowie, gdzie
się od tak dawna wybierałam. Mieczysławowie
niezmiernie mi byli radzi, a poczciwi
mieszkańcy Tokarnia cieszyli się mną, jako
dzieckiem Korniowskiem. Bawiłam w Korniowie
dni dziewięć, wizyt nie oddawałam żadnych
tylko byłam u starych Romanowskich
w Żukowie. Tu gratkam mnie Mieczysławowie
zaprosili wszystkich moich znajomych do
siebie na herbatę. Co Wam powiem o młodej
parze? Kochają się na zabój, szczęśliwi
i zadowoleni ze siebie: więc już w tem cały

szczęście i to pokrywa wszelkie ale, które
się wszędzie znaleźć musi; ale obszerniej o tem
za widzeniem. Kazimiera śliczne dziecko,
to też rodzice niezmiernie z niej dumni
i niemogą się na dosyć nacieszyć.
Wiecie zapewne że Włodzimierzowa ma znowu
córkę, i że wyprzedziła Halcie, a podobno
inaczej było wyrachowane. Niewiem czy
wiecie także że Maria dostała Kuru
i leży w Niesłuchowie, a więc ślub tymczasem
odłożony i dla Aleksandrostwa wielki kłopot
i zmartwienie. Czy będę miała twoją foto-
grafię Kochany Mieczu dla Pani Karnatowskiej,
a oprócz tej, przyślij do mego Albumu,
swoją i Halci jeśli macie także małe.
Zostawiam resztę miejsca Rafałowi, i kończę
całując Was Oboje serdecznie, wraz z Waszemi
Kochanemi synami

Kochająca Was Siostra i Ciotka

W Korytowska

A proszę o odpis i to prędko.

Oczywiście zabierze się na

wojnę, kiedy ustąpisz się

rodzinie - A zdaje się że zatrwożona

potrzebe będzie ciu więcej teraz

lepszej - Na tej rzeczy, wymyślając

o twoim pomyśle!

Ściskam się z duszy kochany

Mieczysławie twój kochający

ciu twojej i Zosi

R.W.

Helenę ucałuj i Marię

Kochaniutka jeśli jest i wam

Radusia Mikołaja Witeyki

i Pohtowiaju się

nadbyczajnie

Berezowica 21o Grudnia 1861 62

Kochani moi Mieczowie!

Najserdeczniej Wam dziękujemy za Wasze poczciwe zaproszeny na Święta i chrzciny Tadzia jednakże tylko jedno z tych zaproszeń przyjąć możemy, to jest na chrzciny, ale co się tyczy Świąt to ani myśleć o tem; Rafał tak niechętnie oddala się z domu, że każdy taki wyjazd z domu na dłuższy czas przestrasza go i niechętnie o nim słyszy; a w tej chwili niemógłby nawet jechać, dziś w nocy bardzo był cierpiący, reumatyzm wędrował sobie po całem ciele, odezwał nawet na piersi, co mnie bardzo niepokoi, bo kilka razy w nocy tak mocno się zakaszlał że niemógł oddychać. Niewiem nawet czy będziemy mogli pojechać do Tłumacza gdzie nas Wujostwo na Święta zaprosili, a o dalszej podróży to w tych dniach nie można

myśleć

żeby Bóg dał żebyśmy mogli choć na Nowy
Rok do Was przyjechać: tak bardzo tego pragnę
że się boję żeby nie zaszła znowu jaka przeszkoda
a która u nas nietrudno. Gdyby Rafał
nie mógł jechać, to możebym choć ja sama
mogła na jeden dzień przyjechać do Was
żeby potrzymać Waszego Tadzia, kiedym
nie mogła być chrzestną Mamą Józka.
Jak Bóg pozwoli tak będzie, a tymczasem
przyjmijcie od nas Obojga opłatek z życzeniami
Świąt wesołych. U nas nie nie słychać
o czémby warto pisać, zresztą ja taka
zakłopotana i przestraszona nocą dzisiejszą
że myśli porządnie zebrać nie mogę. Musicie
już wiedzieć że ślub Mani odbył się we
Lwowie u Włodzimierzów w pokoju, z powodu
złego stanu zdrowia Państwa Młodych
Wodzicka bardzo niebezpiecznie chorowała
na tyfus, dwa dni była bez przytomności
a potem wszystkie dzień jeden po drugim

miały Nav. Od Paulinki miałam wczoraj
list przez Wilka dni bardzo była słaba
po której chorobie odmłodniała i wyładniała
jak to sama pisze. Na Chrzciny się
do Was niewybieraja, bo nie chcą same
zostawić w domu Tkacie. Bądźcie zdrowi
Kochani moi, ściskam Was serdecznie
wraz z Waszemi chłopaczkami; Rafał
Was pozdrowić kazał, sam nie pisze
bo bardzo dziś biedny cierpiący.
Westchnijcie tam za nami do Boga.

Kochająca Was szczerze Siostra

Włoszynowska

Wanda

Berezowica 21o Listopada 1865 64

otrz. 26/11 odp. 27/11 z Krakowa

180

Kochany Mieczysławie! Wczoraj wieczór uwiadomiona zostałam przez poczciwego Marcellego depeszą telegraficzną o twojem uwolnieniu. Dzięki niech będą najmiłosierniejszemu Bogu za tę łaskę, za tę wielką radość którą nam zesłał. Jakiem sercem przyjęłam tę wiadomość, jak się nią cieszę niepotrzebuję ci powtarzać, dawno mi tak dobrze i wesoło i lekko niebyło na sercu jak w tej chwili, kiedy te słowa do ciebie kreślę. Narzekam tylko na odległość która nas dzieli, i zazdroszczę tym wszystkim którzy cię pierwsi powitają. Halciątko moje drogie, jakaż to radość dla niej będzie: chciałabym do niej pisać zaraz, jak najprędzej, a muszę się wstrzymać

bo niewiem co zrobię, jak ją uwiadomić
Napisz mi o tem choć słów kilka i donieś
kiedy do niej będziesz mógł pojechać,
czy ci dadzą prędko paszport, bo to
mnie bardzo niepokoi. Ale muszę cię
pożegnać drogi mój Bracie, mam
gości, są u mnie Wodziccy, i ten list
ukradkiem piszę, chcąc cię choć
listem powitać i najserdeczniejsze
uściśnienia przesłać
od kochającej cię czerzo Siostry
W. Korytowskiej

Wielmożny Mieczysław
Pawlikowski

Berezowica 2go Grudnia 1865.

odp. w całości

odp. 2 — 29/12



Drodzy, Kochani moi Mierowie!

Dowiedziawszy się wczoraj z listu twego Kochany Bracie, że w tej chwili jesteś już z Halcią pospieszam żeby Was choć kilkoma słowami razem powitać i uściskać. Dowiedziawszy się o amnestyi, chciałam zaraz pisać do Kalisza moją drogą Halcię, ale niemiałam odwagi, niewiedziałam czy już wiesz o tem, jak Cię uwiadomić, chciałam o tem coś pewnego wiedzieć żeby mój list niezastał Cię nieprzygotowaną. Dziś gdy już wiem że jesteście razem, chciałabym żeby mój list lotem błyskawicy doleciał do Was, chciałabym żeby był tłumaczem myśli moich, uczuć moich, życzeń moich: chciałabym żeby Wam powiedział, jak się cieszę szczęściem Waszem, jak za nie Boga dziękuję, jak pragnę, jak najprędzej ujrzeć Was i przycisnąć razem do serca mego. O! nie zwlekajcie waszego powrotu, przyjeżdżajcie

przyjeżdżające prędko; tu dopiero w kraju w gronie kochających Was osób, odżyjecie, ożywicie, nabierzecie sił do dalszego życia. Korzystajcie z dni ciepłych, tak sprzyjających do podróży z dziećmi; ja się boję, że pokochacie na nowo, zapomnicie o całym świecie, że Wam nadto dobrze będzie, lepiej samym jak wśród ludzi, i że dla tego Was powrót zwlekać będziecie. Może się mylę ale boję się tego, boję bardzo, a mnie tak tęskno za Wami, tak Was prędko widzieć pragnę. Od chwili jak się do wiedziałam o szczęściu Waszem, odżyłam, wyjaśniałam, podniosłam pochyloną głowę nabrałam otuchy, przybyło mi sił nowych do znoszenia krzyża mojego. Bóg taki dobry taki miłosierny i mnie biedną sierotę nie opuści, i dla mnie może kiedyś jasne słonce zaświeci, tylko wierzyć, ufać i czekać cierpliwie. Żebyście Wy wiedzieli moi drodzy jakie ja śliczne plany układam na przyszłość jak ja się niemi cieszę, a główna w tym

rolę odgrywa projekt, żeby być jak najwięcej
z Wami, przy Was. Powiedzcie mi teraz, czyli
napiszcie zaraz, czy przyjedziecie na Święta
do Kraju, i gdzie je myślicie przepędzić;
potrzebna mi jest ta wiadomość, żebym się
mogła tak urządzić, żebym je mogła z
Wami przepędzić. Ja myślę że się na Medyce
skończy, bo to przecie Wasze gniazdeczko,
które będziecie chcieli jak najprędzej zobaczyć
i powitać; a dla mnie by także było to najbliżej
i najskładniej tam przyjechać. Bo nas ga
wędek czeka miłych i przykrych razem
w wspomnień, co opowiadań, o bośmy wszystko
troje wiele przebyli i przeżyli przez te nieszczęsne
dwa lata. Ja czuję żem się bardzo zmieniła
przybyło mi dużo doświadczenia, ale nie
zmarniałam, jest we mnie jeszcze wiele siły
wiele życia, może więcej jak się tego
spodziewać możecie. Prawda żem mój kielich
goryczy wypiła do dna, ale sumienie
mam czyste, spokojne, czuję że Boża [illegible]
ze mnie, i dla tego ufam w Jego miłosierdzie.

Ale miałam tylko napisać słów kilka,
tymczasem piszę, piszę i skończyć nie mogę
i żal mi oderwać się od gawędki z Wami
chociaż listownej, a tu mnie jeszcze dziś
czeka podróż do Kawcza, do Wujostwa,
u których jeszcze niebyłam powrócowszy
do domu, trzeba się zbierać i pojechać
bo dzień krótki a droga bardzo zła.
Bądźcie zdrowi kochani moi, przyciskam
Was razem wszystko czworo do serca mego
niech Bóg czuwa nad Wami i przyprowadzi
Was szczęśliwie do kraju.
Do widzenia wkrótce, ach jak to miło
temi słowami list zakończyć
Kochająca Was Siostra
W. K.

Moja Halciu, winna Ci jestem odpowiedź
na twój list ostatni, ale odbierzesz ją już
ustnie, i zastrzegam sobie na to osobną
gawędkę. —

Radziszów 8go Stycznia 1866. 68

Kochani moi! Dowiedziawszy się, że Mama
list do Was wyprawia, skłoniło mnie choć
kilka słów Wam przesłać: ja od Świąt siedzę
tu w Radziszowie z Kochaną naszą Mateczką,
jeździłam na kilka dni do Krakowa do Mie:
:czysławów, ale prędko stamtąd uciekłam, bo
mi tam wiele rzeczy zawadzało, a jeszcze więcej
gniewało, jednem słowem niemogłam tam długo
siedzieć, chociaż mnie bardzo zapraszano, i zatrzy:
:mywano. Mnie nigdzie teraz dobrze być niemoże
ale przy Mamie to mi jeszcze najlepiej, naj
swobodniej, tak że czasem zapominam o biedzie,
i rozbawię się i roztrzepię, jako za dobrych dawnych
czasów. Gdybym mogła to bym się od Mamy
nigdzie nieruszyła, ale wiele ten czyni, co mnie:
i teraz wybieram się niby z Mamą za kilka

dni do Medyki i radabym z dalszy posiedzieć tam trochę, boby nam tak razem weselej było ale lada dzień mogą przyjść listy które mnie powołają dla tych niezności interesów do Lwowa a ztamtąd do domu: och! te dnie i noce spędzane tak samej jednej w tym pustym domu, to aż strach o tem pomyśleć ciężkie i smutne takie życie, trzeba mieć siły moralnej i fizycznej żeby to wytrzymać. Jak raz do domu zajadę to się niedaleko aż na wasze powitanie: gdziekolwiek przyjedzie, to ja do Was przyjadę: żeby tylko Pan Bóg dał żeby to jakoś prędzej nastąpiło bo nam tu tęskno za Wami i brakuje Was wszystkich, a biedna Mateczka zamęcza się, więc i Jej się należy jakaś pociecha i wypoczynek. Spodziewam się zastać od Was list w domu, będzie on dla mnie wielką pociechą; niestety jej i pisujcie jakoś częściej: kiedy Wam dobrze teraz razem to myślcie

o tych którzy biedni i samotni na świecie i litując
się nad niemi. A teraz bądźcie zdrowi, przy
ciskam Was Oboje do mego serca, w którym
obszerne miejsce zajmujecie

Kochająca Was Siostra
WK

Wasze śliczne chłopaki uściskajcie od cioci
Wandzi: Kołderka dla Tadzia kończy
się na gwałt, żeby ją zaraz jak przyjedzie

Jeszcze raz bądźcie zdrowi i szczęśliwi wraz z dziećmi Ostapkami.

Jeszcze i Ja Was przy okazyi ściskam najserdeczniej. Zatrzymałam mój list jak Wandzia przyje-chała bo i Ona chciała do Was napisać, biedna Ona. — Haleczko przyszlij mi zaraz nasienia kalafiorów do Me-dyki, może nam się udadzą tak dużo jak tam, przyszlij tyle aby było dla Wandzi także, że, z wiosną musisz przysłać Róż białych miesięcznych niskich, także żółtych, i jakie tam będziesz uważać, bo w Medyce zmarzły wszystkie brali u nich niemyślał że się wyczerpie.

Berezowica 9o Marca 1866. 70



Kochani moi Mieczowie!

Dawno już do Was niepisałam, i dziś gdyby nie to, że stęskniona jestem za wiadomością o Was (gdyż nieprzestawszy z Medyki nic już o Was nieslyszę) nieodważyłabym się zamącać Wasz spokój i szczęście listem moim. Ale będąc tu taki sama, tak strasznie sama, serce moje zatęskniło za poczciwą i szczerą pogadanką, a tymsamem myśli moje zwróciły się ku Wam i poniewolnie ręka chwy: :ciła za pióro. Już trzy tygodnie minęło jak jestem z powrotem w domu, błąkam się jak pustelnica po tych pustych pokojach, nie mając do kogo słowa przemówić: nikt nieprzerwie, nikt nie pocieszy chyba jaki nowy kłopot, albo zmartwienie, zasępi jeszcze bardziej moje czoło i pochyli głowę. Takie życie jak moje teraz, to lepsze klasztorne bo w klasztorze przynajmniej by był spokój a tu i o to trudno. Rozpieściłam się i popsuła u Mamy, to też mi teraz jeszcze gorzej i smutniej jak kiedy: :dykolwiek było.

Nikt do mnie nie pisze, jakby już wszyscy za-
pomnieli o mnie, miałam tylko list od
poczciwego Dąbrowskiego, z którego dowiedziałam
się, że naksza Kochana Mateczka do Was pojechała.
Pisałam do niej w tydzień po powrocie do domu
a niemając żadnej odpowiedzi, bardzo mnie to
niepokoiło. Muszę się Wam przyznać, żem bardzo
Mamie odradzała tę podróż teraz do Szwajcaryi
ale teraz kiedy już wiem że do Was pojechała
to i rada jestem temu: bo co to za szczęście
i radość dla Was, a i Mama dogodziła tem sercu
swemu, i widać że i zdrowie Jéj musi być teraz
w lepszym stanie, kiedy się w tak daleką puściła
drogę. Wątpię żeby mój list zastał jeszcze
Mamę u Was, bo wiem że nie długo miała
bawić, ale jeżeli jeszcze jest z Wami, to ucałujcie
Jéj rączki i nóżki odemnie, i powiedzcie że
mi strasznie smutno bez Niéj. Napiszcie mi
coście uradzili i zadecydowali z interesami Medyckimi
czy będzie Mama od Was Medykę w dzierżawie
czy tylko tak jak teraz administrować będzie:
mnie to wszystko bardzo obchodzi, gdyż radabym
żebym Wam wszystkim jak najlepiéj było.

Napiszcie czyście zdrowi i dziatki Wasze. Kiedy
już raz do nas powrócicie, bo ja tego pragnę
jak kania deszczu. Musiała Wam Mama mówić
żem się zdecydowała wypuścić Berezowice w dzierżawę
żeby przynajmniej nie mieć kłopotów gospodarskich
na głowie, i mieć jakiś pewny dochód dla siebie.
Wtedy będę i wolniejsza i łatwiej mnie będzie z domu
wyjechać, a wtenczas Radziszów i Medyka będą
moje dwie ulubione siedziby, gdyż przy Was
i przy Kochanej naszej Mamie, najlepiej mi
jest być może, najswobodniej, najweselej. Wy
mnie najlepiej kochacie i rozumiecie i czujecie
jak przykre jest moje położenie. Przy Waszych
poczciwych i kochających sercach, ogrzeję się
i pokrzepię, i weselej na świat spoglądać będę.
Tylko przyjeżdżajcie, przyjeżdżajcie prędzej
bo mi już strasznie tęskno za Wami!
Nasza rodzina wielką stratę poniosła: umarła
Kazimierzowa Dzieduszycka, bardzo mi żal za
nią, bo to była rzadkiej poczciwości i zacności
kobieta. Nie doczekała nawet biedaczka tej pociechy
żeby pobłogosławić syna, gdyż starszy ich syn
Stanisław żeni się z Panną Zofiją Morawską

Od Mieczysława miałam niedawno list dość
[illegible], ale cały tylko w interesie pisany,
o sobie i swoich tyle tylko pisze, że zdrowi.
Tu bieda wielka, głód i nędza między ludźmi:
a szlachta się bawi i hula, jakby najlepsze
i najweselsze były czasy: stracili już rozum i serce
jakieś zaślepienie, jakiś szał ich opanował
Inaczej sobie tego wytłumaczyć niemożna, bo trzeba ~~zaś~~ mieć
serce z kamienia, żeby się bawić wtedy, kiedy
ludzie z głodu umierają, w całem znaczeniu tego
słowa, kiedy taka okropna nędza w kraju.
Dziś najwięcej tego żałuję, że nie jestem w stanie
nieść pomoc tym nieszczęśliwym, bo ile by to dobrego
można teraz robić, i ci ludzie bez serca trwonią
pieniądze i majątki na zbytki, zabawy i stroje,
i kto się odważy przemówić do ich serca i prosi
o wsparcie dla biednych, jeżeli nie szyderstwa, to
najczęściej odmowną usłyszy odpowiedź. Niewiem
czy to ja tylko wszystko tak czarno widzę, albośmy
zupełnie upadli moralnie; Boże zmiłuj się nad nami!
Żegnam Was moi drodzy najserdeczniej ściskam
odpiszcie mi prędko, i przyślijcie słowa pociechy, bo ich
bardzo potrzebuję, a jeszcze lepiej wracajcie do nas

Kochająca Was Siostra Wanda

Medyka 22go Października 1866

odp. w Radz. 24/10 66.

odpisała Halcia z moim przypiskiem z Radz. 5/11 66 R.

Kochani moi! List Miecia pisany 18go b. m. wczoraj dopiero odebrałam; szedł więc żółwiem krokiem, bo cztery dnie był w drodze; zawędrował nawet do Mościsk, jak świadczy znak pocztowy. Niepokoiło mnie to że żadnej od Was wprost wiadomości nie miałam. Miszewski będąc w Piątek w Przemyślu widział się z Stanowiczową, która dnia tego samego pociągiem przyjechała i od niej dowiedział się, że u Was nic nie ma złego. Nie martw się tém, Kochany Bracie że Halcia mizerna i osłabiona, inaczej być nie może i niepodobna żeby tak prędko przyszła do siebie; niech się tylko szanuje, nie martwi, i oddala od siebie smutne myśli; Pan Bóg zasmucił, to i pocieszy, bo wszystko w Boskim ręku. Wierzę Wam bardzo, moi drodzy, że Wam smutno po moim wyjeździe, dla czegóż nie mam temu wierzyć, kiedy i ja z żalem od Was wyjeżdżałam: ale na Wasze zapytanie, kiedy do Was przyjadę,

można temi samemi słowami odpowiedzieć michę
„Kto tam zgadnie gdzie grzybów" etc. etc. Teraz wiem
tylko to, że od dwóch dni niewychodzę z pokoju
i zażywam Modysona, chcąc się pozbyć dużo żółci
która się we mnie ostatniemi czasy nazbierała
i która mi bardzo już dokuczać zaczynała: od
kiedy tu przyjechałam, ciągle się czułam niezdrowa
przestraszałam ludzi, złem wyglądaniem, żółtą
cerą i usposobieniem do gderania, tak że mnie
raz nawet na dobre trzeźwili: czując że zbiera
na jakąś żółtkową chorobę, oddawałam się
natychmiast na Modysona i od dwóch dni go zażywam
Trzeba Wam wiedzieć że mieszkam teraz w pałacu
w tych dwóch gościnnych pokojach; dobrze mi tu
bo mam swój cichy i spokojny kącik, tylko z
herbatą, obiadem i wszystkiem, ludziowie do mnie
przychodzą, pieszczą mnie i dogadzają, i gdyby to
było mogło, to bym się jak ślimak zaklepała
i nieprędko z mojej skorupy się skorupki wyłaziła.
ale „Kto tam zgadnie" etc.
A teraz powiedzcie mi czy to prawda że się przenosicie
na górę, jak twierdzi Adamowiczowa?

Mój Mieciu, nie turbuj się tem że Geldu niema,
to jest choroba na którą cała Galicyja bardzo cho:
:ruje; Wam jeszcze mniej dokucza jak innym:
a na pocieszenie powiem, że pieniądze które Wam
Mama obiecała w Styczniu wypłacić, prędzej się
dostaną jak wszystkich, bo Mateczka poczna
korzystając teraz z dobrych cen zboża, chce znaczniej
go sprzedaż zrobić, żeby Wam mogła wkrótce
sete posłać: więc Geld będzie znowu a z nim
weselsze myśli i swobodniejsze ruchy. Mój Ko:
:chany, u mnie kieszeń pusta, jest w niej w tej
chwili 40 fl, i niema nadziei żeby się wkrótce
napełniła, ale co robić, zawsze lepiej że jest 40 fl
bo może przyjść chwila że nie będzie ani grajcara:
aż uzbroimy się w cierpliwość, pocieszam się tą myślą,
że przecież tak zawsze być nie może.
Kiedy ty tu do Medyki przyjedziesz, żeby raz
jakiś ład i porządek zrobić: ja ci radzę tak jak
Wam wszystkim dobrze życzę, i pragnę dla Was
spokoju, żebyś to jak najprędzej zrobił. Jak tylko
będziesz o Hali zdrowie zupełnie spokojny, to
przyjeżdżaj zaraz, bo tu są tego rodzaju interesa
że trzeba koniecznie właściciela tu na miejscu

bo go nikt zastąpić nie może i nie jest w stanie
to zrobić. Przez korespondencyję w takiem położeniu
rzeczy, nie się dokładnie wyjaśnić nie może, a im dłużej
takie niepewne położenie trwa, tem gorzej dla stron
obydwóch. Musiałeś już listy Dąbrowskiego
odebrać; on się tem martwi, że wszystkim twoim
żądaniom zadosyć uczynić dotąd nie może, i że na
Twoje zapytania nie może prędko zawsze tu dokładnie odpowiedzieć
Wierz w to, że jego chęci są jak najlepsze, ale jest
w bardzo krytycznem położeniu i musi ostrożnie
postępować, nie narażać gwałtownie, żeby Mamę
tem nie obrazić. Kwestyja zaległości i rachunków
z dawnej administracyi jest bardzo drażliwa i ty
sam możesz tylko tę kwestyję załatwić i załatwiwszy
ją, oddać dalsze prowadzenie interesów Dąbrowskiemu
bo tak jak rzeczy teraz stoją, to on mi robi wrażenie
palca między drzwiami, a w takiem położeniu, ma
się zawsze sparaliżowane ręce. Posłał Ci wykaz
zaległości, ale sam powiada że niedokładny: zdaje mi
się że Mama ociąga się z przedłożeniem dokładnego wy-
kazu aż do Twojej bytności tutaj i dla tego radzę
Ci żebyś jej nie wspominał o wykazie który
Ci Dąbrowski posłał, bo by z tąd wynikły nowe

22/10 66 74

nieprzyjemności których uniknąć trzeba. Także radzę
Ci, że jeśli piszesz do Dąbrowskiego o interesach Ra
:dziszowskich, to napisz to na osobnej karteczce.
On musi czasem twój list Mamie pokazać, bo gdyby
to niezrobił, to by jej przykro było, i uważała by
to za brak zaufania: o każda wzmianka o Radzisko
wie jest dla niej drażliwa, więc takiego listu Dąbrowski
jej pokazać niemądrze: używaj więc do tego osobnych
karteczek, nietylko w listach do Dąbrowskiego ale
do mnie pisanych, a tak będzie dobrze.
Daruj, Kochany Mieciu, że Ci tak śmiało moje
zdanie objawiam: pozyskaliście mnie zaufaniem jakie
macie do mnie: z drugiej strony i Was i naszą
Mateczkę kocham bardzo i dla tego pragnę żeby
Wam dobrze było, i radabym usunąć od Was
wszelkie nieprzyjemności, o ile to być może.
Dla Dąbrowskiego mam uczucie najszczerszej
przyjaźni, dla tego radabym także żeby jego
położenie w Medyce było wyjaśnione, żeby był
zawsze czystym w oczach Waszych. Mamy i porzą
:dnych ludzi i mógł czynami dowieść o swoich
jak najlepszych chęciach. Dla tego powtarzam
raz jeszcze, przyjeżdżaj Kochany Mieciu, jak
najprędzej, bo twoja bytność tutaj jest bardzo potrzebna

Spodziewam się, że tego listu nie schowałeś do Archiwum tak jak inne moje listy, tylko że go spaliłeś czego sobie bardzo życzę i o co proszę.

Na tem kończę, dziesięciną moją korespondencyję, bo już mi i sił zabrakło dłużej pisać: wkrótce znowu do Was pisać będę i może Wam będę mogła więcej co o sobie napisać, bo w tej chwili nic pewnego nie wiem. Ściskam Was oboje moi drodzy najserdeczniej. Bóg z Wami!

Wanda

Moich kochanych synaczków uściskajcie od Babci-Mamy i powiedzcie im że się bardzo cieszę że grzeczni i dobrze się uczą.

Jeszcze jedno zapytanie czyli prośba do Ciebie Kochany Mieczu: nie wiem czy różne okoliczności i moje zdrowie pozwolą na to, żebym sama do domu pojechała: w takim razie prosiłabym Cię o urlop na kilka dni dla Dąbrowskiego, żeby mógł do Brzezowy pojechać i mnie tam zastąpić; on to bardzo chętnie dla mnie zrobi, a ja będę spokojniejsza, wiedząc że tam był i porządek zrobił. Jeżeli nie będziesz miał nic przeciw temu, to napisz do niego, że na to przystajesz. Gdyby tam pojechał, to zatrzymamy się razem z tem do Twojej

Wszystkim w Medyce, żebyś go tu zastał, bo Wasze [illegible] ważniejsze z [illegible]
niechże stać umiesz! .

Lwów 28° Grudnia 1866.

75

Kochani moi. Od kilku dni zbieram się napisać do Was, z takąż trudnością przychodzi mi wziąść się do tego, że gdyby nie zbliżające się Imieniny obydwóch Mieczysławów tobyście się pewno nieprędko doczekali listu odemnie. Moja Halcia kochana zastąp mnie w dniu tym, uściskaj ich obydwóch odemnie i powiedz im wszystko cobym im powiedzieć chciała, bo ja niezdolna jestem dzisiaj do wyrażenia moich myśli i uczuć. Mamy naszej kochanej rączki ucałuj najserdeczniej: daj Boże żeby dla nas wszystkich rok który się w tych dniach zacznie, szczęśliwszym był i weselszym, bo do takich cięższych przejść, to już by i sił dalej nie stało. Niepotrzebuję Wam moi drodzy pisać, że zazdroszczę Wam że jesteście wszyscy razem

Przyzwyczajona jestem do bolesnych zawodów do tego, że mi się wszystko na przekorę dzieje, że niepowinnam żadnych projektów na przyszłość robić, a jednakże powinno tego, że się z tem wszystkiem oswoić powinnam, ostatni zawód jest dla mnie jednym z najboleśniejszych. Złamana jestem moralnie, zniechęcona do wszystkiego, bojęż się myśleć i pragnąć czego, nietylko dla mnie ale i dla drugich. Mieć ciągle skrępowane ręce, skrępowaną wolę, zależną być ciągle od ludzi, od świata, od interesów, etc: etc pragnąć tylko spokoju, nie marzyć już nawet o szczęściu, a i tego niemódz się doczekać, to przechodzi już moje siły: żebyś miała wyobrażenie w jakiem jestem usposobieniu miej Ci starczy za dowód, że od kilku dni mogę się z tem myślą, żeby stąd prosto do Bezdrowicy pojechać: wiem dobrze jakie mnie tam czekają nieprzyjemności i kłopoty

ale będę raz w swojej chacie i nikomu nie
będę ciężarem. Chciż wcale tyle pisać żeby
Wam taki list posłać, mam ochotę go ~~podrz~~
podrzeć, ale nie zrobię tego, z osobami które
kocham jestem zawsze szczerą, więc mi się
zdaje iem się przed Wami wypłakała, a teraz
mam ulżytym skołatanem sercu. Cóż Wam
więcej powiem, stan zdrowia mego niedobry
wszystko mnie męczy nieustannie, są dnie i
zupełnie chodzić nie mogę. Możecie sobie wyobra-
zić jaką dla mnie jest męczarnią życie
jakie tu prowadzę. Włodzimierzowie najpoczciwsi
są dla mnie, szczególniej on, jak siostrę mnie
teraz uważa, ale u nich taka ciasnota, taki
nieporządek, że nawet spokojnego miejsca kawałka
żeby czasem choć na chwilę wypocząć, a mnie
tego gwałtem teraz potrzeba. Bądźcie zdrowi
kochani moi, Mamy rączki jeszcze raz całuję
do Mieczysława D. osobno nie piszę, przeproście
go za to odemnie i uściskajcie: Was wszystkich
przyciskam do serca mego, tak jak Was całem
sercem kocham   Wasza Wanda

Wszystkich znajomych pozdrów najserdeczniej odemnie, a Kosiebrodzką proś, żeby mi odesłała pieniądze za bilety, które wzięła do rozsprzedania bo z końcem roku muszę zdać rachunek sumienny. Jeżeli mi zaraz odpisać zechcecie to adresujcie Wasz list tu do Lwowa do Włodzimierzów.

Środa

Kochany Mieciu! Przyjechałam tu przedwczoraj, mieszkam u Włodzimierzów:
wczoraj posyłałam do Ciebie, dać Ci znać że jestem, ale mój posłaniec nie
zastał Cię w domu: pragnę się widzieć z Tobą jaknajprędzej, więc jeże[illegible]
możesz przyjdź dzisiaj do mnie: tylko nie o 3ciej godzinie, bo to po[illegible]
obiadowa. tutaj: ja cały dzień dzisiaj nie wychodzę z domu, bom jaka[illegible]
niezdrowa: mieszkam na dole w tych dwóch pokoikach których masz
zapewne, gdybyś mnie tam nie zastał, to się pytaj o mnie na górze
Jeżeliś poczciwy, to nie będziesz niedźwiadem i przyjdziesz do mnie
mię do miłego widzenia

W.K.

Lwów Luty 1867

Wielmożny Mieczysław Pawlikowski
W Hotelu Drezneva
we Lwowie

– czy było widno [illegible] pobyt
– Dr Dyr. nie mogą kolacji

Berezowica 9o Lipca 1869

odp. 12/7

Kochany Braciu!

Za list Twój który wczoraj odebrałam, najserdeczniej Ci dziękuję: z niego dopiero dowiedziałam się dokładnie o zdrowiu Hali: wszystkie wiadomości jakie miałam dotąd, były bardzo niepewne i niedokładne, więc tylko mnie dręczyły, a pogrążały tylko w niepokój i niepewność co się z Nią dzieje. List Twój wprawdzie odkrył mi bardzo smutną rzeczywistość, ale już wolę to, jak nic niewiedzieć. Nie żądaj odemnie mój biedny Braciu długiej odpowiedzi, bo jestem w takiem usposobieniu, że nie jestem w stanie porządnie myśli zebrać, a cóż dopiero długi list napisać. Tyle Ci tylko powiedzieć mogę że takiego bólu w sercu i niepokoju już dawno niedoświadczałam. Niech nas Bóg pocieszy, bo w Nim tylko cała nadzieja nasza!

Pierwsza myśl moja po przeczytaniu Twego listu była, żeby zaraz do Was jechać, ale mnie wstrzymuje obawa żeby Hali nie zaszkodzić przyjazdem moim.

Wiesz jak ona mnie kocha, a każde wzruszenie nawet radosne, w jej stanie zdrowia może być bardzo szkodliwe. Spytaj się więc lekarzy o zdanie i do niego napisz mi czy mogę przyjechać i kiedy. Proszę Cię jako o największą łaskę, o częste i dokładne biuletyny o Jej zdrowiu: jeśli ty nie możesz pisać to proś Ludwikowej, niech Cię zastąpi Miejcie litość nademną, nie zostawiając mnie tu w takiej niepewności, bo oszaleć można.
Uściskaj Helcię odemnie: Dzieci pozdrawiam najserdeczniej. Bóg z Wami
Kochająca Cię Szczerze Siostra
Wanda

Berezowica 12º Lipca 1869

Kochany Bracie!

Bóg Ci zapłać za wiadomość o zdrowiu Heli którą mi tak poczciwie udzielasz: niech Ci Bóg to stokrotnie nadgrodzi, udzielając Ci pociechy w smutku Twoim, której tak bardzo teraz potrzebujesz. Dzięki Bogu że niema przynajmniej pogorszenia w Jéj stanie zdrowia, bo polepszenia niemożna się tak prędko spodziewać. Zkąd tam jeszcze siły są w téj biednéj Heli, żeby można to wszystko wytrzymać. Od odebrania pierwszego listu od Ciebie, ja chociaż zdrowa tak upadłam na siłach, że ledwie nogami plączę. Może Bóg da że się wkrótce zobaczymy, to nam lżéj będzie naszą biedę znosić. Ja się tu tak urządzam w domu, żebym się na dłuższy czas oddalić mogła. Kiedy będę mogła przyjechać, jeszcze sama niewiem: zależy to także wiele od odpowiedzi której się od Ciebie spodziewam: ale nim przyjadę to pisz, pisz, jakeś poczciwy. Uściskaj te nasze biedactwa kochane odemnie, a sam przyjm najserdeczniejsze pozdrowienia. Niech Cię Bóg pocieszy

Kochająca Cię Siostra Wanda

Pani Emmi za Jéj list poczciwy podziękuj odemnie i pozdrów Ich Oboje najserdeczniej

Beverowice 23o Maja 1873 82

Moi Kochani! Wczoraj odebrałam list od Antoniego, w którym mnie prosi, żeby Wam donieść, że jedzie do Zakopanego i zapytuje kiedy wyjeżdżacie, kiedy ma przyjechać do Krakowa, bo chce razem z Wami jechać. Odpiszcie na te zapytania do mnie, bo go Wasza odpowiedź może nie zastanie, bo się ciągle obiecuje: w przeciwnym razie, prześlę mu ją do Bucowa. Przysłał mi list od Zygmunta, który mnie bardzo pogniewał, bo kocz z niej bierki śpiewa i dowodzi że praktyczniej i dla kieszeni lepiéj by było żeby Antoni jechał do ~~Zakopanego~~ Truskawca, bo by mógł jechać zaraz i na żniwa do domu wrócić, a tak przez żniwa będzie za domem. Gdyby się i tego roku oglądał na praktyczną i finansową stronę, to by znowu nigdzie nie pojechał tak jak tamtych lat, a już wielki czas jedno lato poświęcić dla zdrowia, chcąc mieć siły do dalszej pracy. Ja już nic się ani odzywam, tylko Bogu

podziękuję jak go zobaczę już w Zakopanem, bo mam najmocniejsze przekonanie, że kilku tygodniowy pobyt w górach, będzie dla niego skuteczniejszy, jak wszystkie lekarstwa. Byle tylko była pogoda, tobyśmy będą mieli z naszemi chorymi, którzy wprawdzie nie będą mogli chodzić, ale siedzieć wiele na świeżym powietrzu. Ale nie jak się teraz wypada to potem będzie pogoda. Tu ciągle czas okropny, ja chodzę w zimowych sukniach. Niebardzo zdrowa jestem, bo mi ciągle boli żołądek. Napiszcie słów kilka i donieście mi o zdrowiu Tadzia, jabym tak często chciała teraz wiedzieć co się z nim dzieje. Przyciskam Wam kochana cwórkę do serca mego

Kochająca Was bardzo

Wanda

Niemówcie nie nic wspomnijcie Antoniemu, o tem wszystkiem co Wam pisałam: musiałam się przed Wami wygadać z tem co mi na sercu ciężyło, a dla niego to drażliwa kwestyja, lepiej jej nie poruszać. Dzięki Bogu że z nami chce jechać!

Łazarowa

Bucow 16o Październik 1874.

otrz. we Lwowie 17/10

84

Kochany Mieczu!

Jutro przyjeżdża Alexander Dz: do Lwowa: wyszukaj go koniecznie i powiedz mu, że 19o nie będę jeszcze z powrotem w domu. Wracam z wyprawy Węgierskiej, która mi się dobrze powiodła. Zdrowa jestem i tu dzięki Bogu zdrowi: ale E: w Krakowie ciężko chory i mówią że nie ma dla niego żadnej nadziei wyzdrowienia. Straszne to nieszczęście dla całej Rodziny. Jeżeli dłużej zabawisz we Lwowie, to może się tam zobaczymy, ale nikomu o tem nie mów, bo może zechcę zachować incognito żeby się nie zamęczać i nie zanudzać wizytami. Ściskam Twoją poczciwą łapę.

Kochająca Cię Siostra

Wanda

Medyka 15° Sierpnia 1877

86

Kochany Mieciu!

Ty się tam już pewnie niecierpliwisz, że Ci wiązania dla Hali nie posyłam, ale przesyłka ta chociaż spóźniona, zawsze jeszcze na czas dostanie się do rąk Twoich. Kupiłam dla Hali 20 metrów Lyońskiej materyi, od kupca z Lyonu który był w Karlsbadzie gdyż mi tam zaręczyli, że jest rzetelny i miewa bardzo dobre materyje. To prezent od Ciebie. Od Chłopców kupiłam koronki prawdziwe, kołnierz i szarfkę, do rękawów i chusteczkę czarną na głowę. To się jej wszystko bardzo przyda, bo mało ma koronek prawdziwych. A pożyteczniejsze to są rzeczy, jak jakieś złocidła albo bagatelki których ma aż zanadto. Wszystko to razem kosztuje 150 fl. zostaje więc u mnie 50 fl. ale je nie odsyłam, bo nie bardzo bezpiecznie w paczce pieniądze posyłać, a Antoni powiada że ma jakiś z Tobą rachunek u Jana, że je zapisze czyli połączy z tego rachunku, więc je zatrzymuję u siebie. Bardzo bym rada była, żebym Wam

Lwowskiego, któremu dał 50 fl.

Obojgu temi sprawunkami dogodziła, bo to tak trudno robić dla kogo sprawunki. Od siebie załączam małe prezenciki z Karlsbadu, dla całej trzódki. Dla Bibe: żółwia jako nieodstępnego towarzysza, dla Hali owada, bo je lubi, dla chłopców jako dla studen: tów szczoteczki. Owady jest to rzecz zupełnie nowa i modna, u nas jeszcze tego niema. - Szkoda żeśmy się teraz widzieć niemogli, bo Bóg wie kiedy. się widzieć będziemy. Ja niemogłam czekać na Was tak długo w Krakowie, a tem bardziej jechać do Zakopanego, bo mi już strasznie pilno do domu, i jestem tam już nawet potrzebna, po tak długiej nieobytności. Wracam zdrowiuteńka, jakem dawno już niebyłam, szczególniej kąpiel w te: plicach bardzo mi posłużyły. Prawie nic mnie już nie boli, chodzę doskonale, tył mi przybyło, a tak wyczemplałam, że się zrobiłam znowu figurantka, a Antoni powiada że mu przypo: minam owa osobę która pozuał w 63 roku. W Krakowie zatrzymałam się tylko jeden dzień żeby sobie wypocząć, stałam w Krakowskim hotelu. Tu zabawię kilka dni i ruszam ku domowi

Tu zastałam dzięki Bogu wszystkich zdrowych,
chociaż kłopotów i zajęcia zawsze bez liku. Urodzaje
nieszczególne, najgorsza pszenica, na którą najwięcej
liczył, ale nic dziwnego, inaczej być niemogło, to
są skutki pięknego gospodarstwa jakie tu przedtem
były. Jare zboża teraz bo już je sam zasiewał.
Pomimo tego fantazji się nie traci, przedstawiając
sobie jakoś to będzie. List Hali gdzieś odebrałam
jutro do niej napiszę, bo już dziś nie składa
czasu i obiad dają. Ściskam Was serdecznie

Walka

Wudzia

Dach na pałacu pokryty, kaplica na
ukończeniu. Tak tylko!

88

Medyka 6° Czerwca 1885

otrz. 7/6 85

Kochany Mieciu!

Odebrałam wczoraj telegram od Stasia: przysłany mi z Krakowa, a dziś list. Z listu tego dowiedziałam się, że na posiedzeniu przedwyborczem które się odbyło w Tarnopolu 3°, na samym końcu posiedzenia, postawiono jawnie kontrkandydata Żywickiego. Teraz już jestem prawie pewna że jego wybiorą, bo zadłużoną szlachtę w swych rękach trzyma strasząc jak mi donoszą, wymówieniem kredytu w Spółce Rolniczej, najbardziej potrzebującym. Może by Reforma mogła zrobić użytek z tej wiadomości i napisać o tem artykulik. Piszę ci o tem, żeby sobie nie mieć nic do zarzucenia. Zdrowa jestem. Wczoraj pochowaliśmy biednego starego Ryszewskiego. Buzi Wam daję serdecznie

Wasza Wandzia

Wiedeń 31/1 1886

odp. 2/2 86

Kochany Mieczu!

Dziś piąty dzień jak Was pożegnałam, a już mi tęskno za wiadomością od Was, tem bardziej, że niespokojna jestem o to, co się we Lwowie dzieje i radabym wiedzieć kiedy Halcia od Krakowa powróci.

Tutaj stan rzeczy bardzo smutny: pierwsze dwa dni po moim przyjeździe, stan zdrowia Augusta był znośny, ile być może. Wczorajszy dzień jednak był straszny, zdawało się że się już koniec zbliża. W nocy źle spał i majaczył, a przez cały dzień był nieprzytomnym, dopiero wieczorem lepiej mu się zrobiło. Dziś jest znowu trochę lepiej, ale wygląda jak stwór, i bardzo jest bezsilnym, wieczorem ubezwładnienie wczorajsze, tak go osłabiło. Lekarze nie robią najmniejszej nadziei żeby mógł żyć, dziwią się nawet, że dotąd jeszcze żyje. Trudno Ci opisywać cały stan jego zdrowia

Jest to męczennik w całem znaczeniu tego słowa. Są chwile, że choćiaż z trudnością ale mówi przytomnie, a potem mówi bez sensu, bełkocze. Wczoraj wyjął mu znowu doktór dwa małe kawałeczki kości uschłowięj a już osiem tygodni nie przestało, gdyby tedy ciągle wszystkie także wychodziły, to mówią lekarze, żeby to jeszcze był dobry znak, ale bardzo głową na to kręcą, że mu nogi brzmieją, i że ma rozbrzmiewanie na karku, co jest znakiem, że materyja zbliża się do mózgu. Bardzo się ucieszył mojem przyjazdem, rozpłakał się i dziękował że tamci, iem przyjechała. We Wtorek ma być znowu konsylium z Bilrothem; oczekujemy z niepokojem tego dnia, bo ordynarjusz Hoffmann który dwa razy na dzień chodzi, jest wczorajszym dniem widocznie zaniepokojony. — Tu przez trzy dni czas był szkaradny, tak że tylko fiakrem przedwczoraj z Helenką wyjeżdżałam

Dziś się wypogodziło i śliczny dziś chociaż zimno straszliwe. Wychodziłam przed obiadem na spacer i zaszłam do Siemieńskiej, która znowu siedzi tu przy sparaliżowanym mężu. Druga męczennica. – W Parlamencie było dotąd jedno tylko posiedzenie; bardzo wielu naszych Posłów jeszcze się nie zjechało. Niektórzy chcą znowu nad interpelować z powodu mowy sejmowskiej Bismarcka, ale zdaje się że do tego nie przyjdzie, bo by się to na nic nie przydało. Hanusię dwa razy widziałam: z jego zdrowiem także niedobrze, w dodatku kuleje na nogę, którą wytknął w Lwowie Wojciecha jeszcze zimą. Wiedeń prześliczny, pełno nowych gmachów przybyło, od ostatniej mojej tu bytności. Ściskam Was z całego serca, a niech kto do mnie słówko napisze

Wasza

Wandzia

7° Lutego 1886

Moi drodzy i Kochani!

List ten adresuję do Miecza, a piszę do Was Obojga, bo niewiem czy Helcia jest już w Krakowie. Z biednym Augustem było wczoraj tak źle, że obawialiśmy się, że nocy nie przeżyje; dziś jest trochę lepiej, jest przynajmniej przytomnym, ale ciągle mówi o zbliżającej się śmierci, i wydaje najrozmaitsze rozporządzenia, tyczące się pogrzebu, nadgrobka i t. p. co dla otaczających go jest strasznie bolesnem. Niewiem kiedy stąd będę mogła wyjechać, bo w chwilach kiedy jest przytomnym, całuje mnie płacząc po rękach, prosi i wymaga obietnicy, żebym Helenki nieopuszczała. Tak mnie lubi, że jak wyjdę na chwilę do drugiego pokoju zaraz się o mnie pyta. Helenka dotąd dosyć się dobrze trzymała, teraz płacze po kątach, a wczoraj mało spazmów niedostała.

W tym stanie rzeczy, o wyjeździe myśleć
nie mogę. Mam przynajmniej te moralne
zadowolnienie, że jestem tu bardzo potrzebna
a jak biedny August trzyma mnie za
ręce i prosi żebym ich nie opuszczała, to
mnie jeszcze więcej przykuwa do swego
łoża boleści. Proszę Was moi drodzy, o
opiekę nad mojemi babami na Szpitalnej
Ulicy. Ja im zostawiłam pieniądze
mniej więcej na dwa tygodnie. Poślijcie
tam Władka zaraz i dowiedzcie się
czy im już pieniędzy nie zabrakło
i dajcie im rubelek, który Wam z po:
dziękowaniem za powrotem zwrócę.
Stanisławowi należy się już także
za Styczeń 5 fl. Przepraszam Was że
Wam tem głowę kłopoczę. Moja także
skłopotana, ale to już taka dola moja.
Ściskam Was z całego serca

Kochająca Was bardzo

Wandzia

16/1 1887. 94



Kochany Mieciu!

Koziebrodzki syn n: Generała, chce kupić Berezowicę. Interes traktuje Żywicki z Dąbrowskim w Tarnopolu. Jutro mają przysłać pełnomocnictwo do podpisania. Ja nie znam żadnego Notariusza i mnie żaden tu nie zna. Bądź tak poczciwy i zamów na jutro jakiego, ale nie wiem na którą godzinę, bo nie wiem o której list dostanę, ale zawsze dziś trzeba zamówić, bo to jutro Niedziela. W teatrze powiesz mi, kiedy i do którego pójdziemy. Ściskam Was serdecznie, a ciebie przepraszam

Twoja Wadzia

z Woli do Franzensbadu 2º Lipca 1899 96

Drodzy Mieciowie!

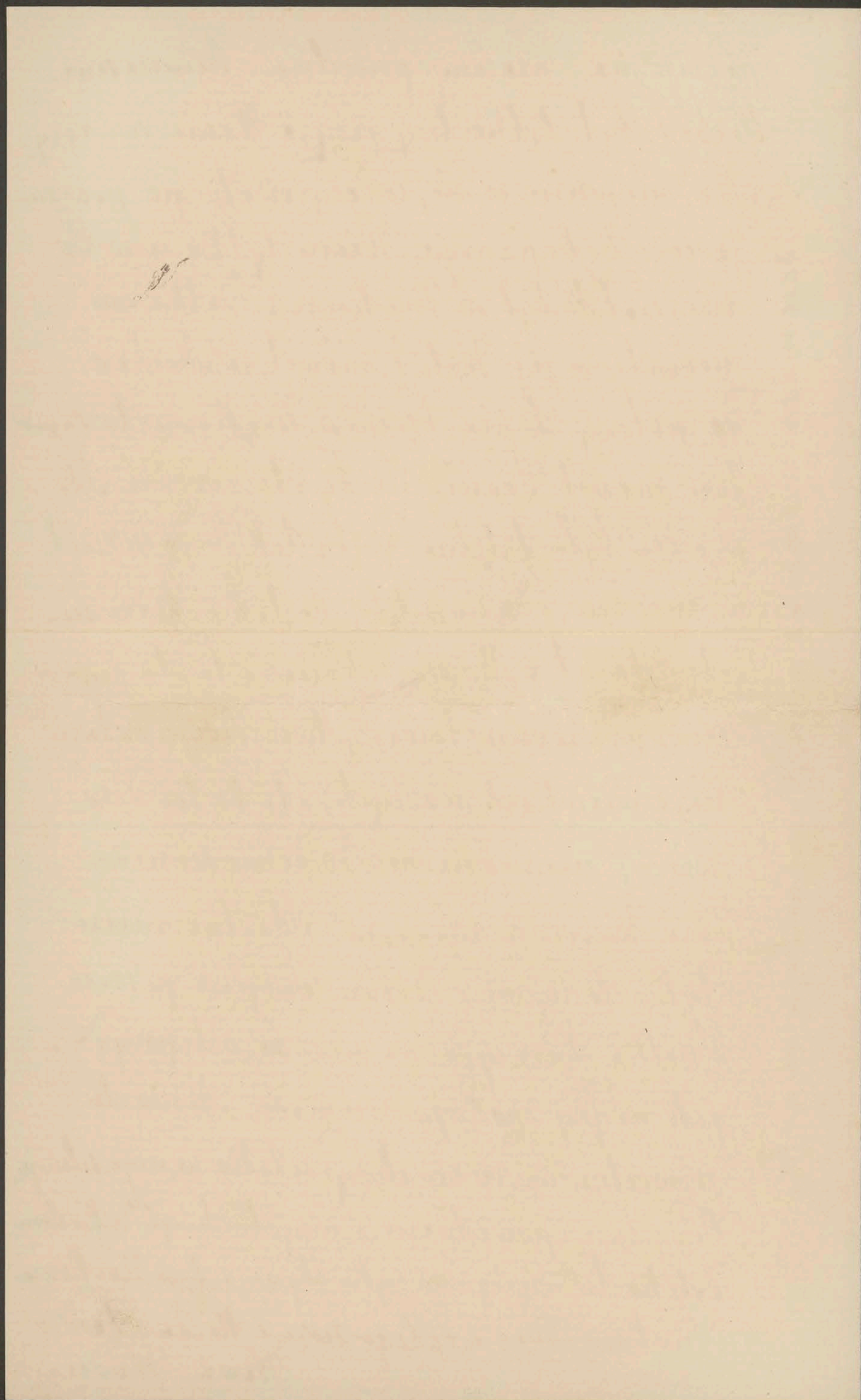
List z 28º odebrałam. Jeszcze wczoraj chciałam do Was napisać, ale byłam rozdenerwowana i do niczego w skutek upału, dusznego powietrza, burzy, piorunów, katastrofy kolejowej itd. Wczoraj w nocy zaszła straszna burza; jak trzasnął piorun gdzieś bardzo blisko, zbudziłam się, aż siadłam na łóżku i w pierwszej chwili myślałam że się coś zawaliło. Na sługi zadzwoniłam, ale one także niespały i wystraszone były. W południe była druga burza, a o 5ej trzecia. Pioruny tak blisko biły, że zdawało się, że w ogrodzie. Dziś w nocy 4ta była burza, ale już mniejsza. Od rana deszcz pada, ale przynajmniej powietrze pochłodniało, wczoraj było tak duszne, że w pokoju trudno było odychać. Te burze zaczęły się na Nowin, było się znowu na dłużej niezadecydyto. Pisałam do Was w Niedzielę po bytności Wandy z Michasiem w Piątek.

W Sobotę i Niedzielę nikt niebył. W Poniedzia
łek za to przyjechała cała fura gości, Sewerowie,
Idalka, Michaś i Hania. Dzieci uganiały i ba
wiły się doskonale w ogrodzie. Starsi przeważnie
mówili o Asnyku, mniej więcej to samo co
wiedziałam od Kotarskiego. Rozżaleni na
Asnyka i na Włodzia, zerwany z niemi sto-
sunek. Za widzeniem Wam opowiem, com
się nasłuchała smutnych i brzydkich rzeczy
Sewerowa bardzo mizerna i ze zmęczenia
i z irytacyi. W tych dniach wyjeżdżają do
Dołęgi, gdzie już jest P. Güntherowa i Wisia
Idalka doskonale wygląda, utyła nawet
na twarzy. Jutro mają nareszcie wyjechać
do Zakopanego. Idalka odjeżdżając powiedziała
że dzieci nazajutrz znowu do mnie przyjadą.
Tymczasem ani we Wtorek, ani we Środę
niebyli. Wczoraj oczywiście przez burzę nie
mogli przyjechać, a dziś deszcz i wilgoć.
Widać że tam niema głowy do zarządzenia,
bo dla czego dzieci duszą się w mieście. Kiedy
by te codzień mogli choć kilka godzin

97

spędzić na świeżem powietrzu. Tymczasem Michaś był tylko trzy razy, a Hania dwa razy. Nic nie wiem co się zadecydowało po powrocie Jasia z Zakopanego. Wiem tylko że w Poniedziałek był w Krakowie. Idalka mi mówiła że jej Waluś mówił, że Michaś do połowy Lipca będzie w Krakowie: to samo Jan mówił Frani. To by dla zdrowia Michasia było fatalne, gdyby tak długo siedział w mieście, i zamudził by się także, teraz się dotąd bawił z Hanią, chociaż i to dla niego nieodpowiednie towarzystwo. Rozpisałam się o wnukach naszych, ale bo też dziś więcej nie mam nic do doniesienia, a i humoru nie mam. Martwi mnie także to co mi o zdrowiu Twojem piszesz. Wszelka kuracyja na nic się nie przyda, jak nigdy spokoju nie masz. Mnie tu powietrze widocznie służy: daleko się czuję silniejsza. Oddycham powietrzem, i przysłuchuję się orkiestrom daleko tu więcej muzyki słyszę jak w Krakowie. Ściskam Was z całego serca i kocham bardzo
Wasza Wudzia

O Babci mama nie ma jeszcze w Tygodniku wzmianki. —



Poniedziałek. 98

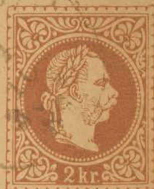
Kochany Mieciu! Proszę Cię przyślij mi w opasce No Czasu, w którym będzie wzmianka o sprawozdaniu Augusta albo lepiej poszlij wprost jemu, poczta Stawcze. Cieszę się bardzo zapowiedzianą mi przez Halcię podróżą Twoją do Lwowa i do mnie. Byleś nie zbałamucił. Zabierz Halcię z sobą i zostaw ją u mnie przez ten czas co będziesz we Lwowie. Posłuży jej to na zdrowie, bo sobie wypocznie i posiedzi u mnie spokojnie. Ja zdrowa jestem, tylko trochę kaszlę. U nas od wczoraj biało na świecie a ludzie jeszcze wszystkich kartofel nie wykopali. Ściskam Was najserdeczniej i rychłych oczekuję

Wasza Nadzia



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny Pan Mieczysław Pawlikowski

Klepacz Nr 89 in w Krakowie

(Poln.)

Jadę dziś z największą pewnością; wczoraj pisałem do Medyki o konie: proszę nie zbałamucić

Do widzenia

WL

Poniedziałek.

Wielmożny Mieczysław Pawlikowski

w miejscu.

Wanda

Dzieduszycka

do

Maryni

(1)

100-101

VENEZIA



Prem. Lit. Kier

PONTI DELLA PAGLIA E SOSPIRI

Wenecyi 23go Września 1854.

Kochani moi, wczoraj odebrałam wasz poczciwy list;
wprawdzie przelękłam się trochę, bo spodziewałam się
listu od Hali; a nie widząc od niej ani słóweczka, ze
strachem zaczęłam go czytać. Dowiedziawszy się, że niema
nic złego i że tylko przez nadto wielką grzeczność Hoblera
odbierę list od Hali później albo nie odbiorę wcale, uspo:
koiłam się, i zaczęłam czytać z największą przyjemnością
wasz list. Tobie Kochana moja Marynia, dziękuję najserdecz:
:niej za twój, chociaż krótki ale taki kochany, ale w poczci:
:wemu Panu Marcelemu to doprawdy nie wiem jak mam
podziękować za jego dziennik; wiem jak nie ma czasu,
i ile ma zatrudnienia, a przecież napisał mi list ale dzien:
nik taki długi, detaliczny, słowem taki jak ja lubię; ja
nie lubię krótkich listów pisać, a tem bardziej odbierać,
dla tego też jeszcze raz dziękuję i powiadam że to nad moje
zasługi. Czemu w liście mojej drogiej Maryni smutek
się przebija? bardzo i mnie serduszko zabolało, wyczytawszy

źi się takie smutne myśli trapią: odpędzaj je o ile możesz od siebie, dosyć rzeczywistej biedy na świecie. Takiego stworka dobrego, jak ty nim jesteś, powinno być tylko szczęście otaczać na tej ziemi: ale skryte są sądy Boskie. — Czy mnie wspominacie? czy za mną tęsknicie? oto były zapytania które sobie często zadawałam od czasu wyjazdu z domu: w waszem liście znalazłam na nie odpowiedź; dzięki wam za to, dzięki stokrotne za waszą przyjaźń dla mnie: przyjaźń takich poczciwych serc jak wasze jest dla mnie drogą, i umiem ją cenić. Moja Maryniu, pisząc ostatni list do Italii, myślałam że cię już nie zastanie w Krakowie, inaczej byłabym i do ciebie pisała; jakże się cieszę dowiedziawszy się żeś jeszcze nie wyjechała, cieszę się tem dla drugich, którym tak bardzo jest potrzebną twoja bytność, bo mnie z tego nic nie przyjdzie; należało mi się dłużej się tobą cieszyć, ale cóż robić, nie pierwszy i pewnie nie ostatni raz mija mnie to co mi się należy. Dotychczas mieliśmy stałą pogodę, dnie prześliczne, upał jak wśród lata, sami Włosi dziwili się, i mówili że dawno nie pamiętają takiego ciepła o tem czasie. Nawet kochanemu Redaktorowi nadto by było tego ciepła; dla mnie takiej zimnej, lodowatej istoty było ono nieznośne, topniałam jak wosk i gdyby tak dłużej było potrwało, nie wiem coby się było ze mnie zrobiło. Od wczoraj, to jest z przeszłym dniem z nocą zmieniła się raptem pogoda deszcz, wicher, słowem czas szkaradny: tej nocy była taka okropna burza, że się zdawało że koniec świata: już musiała być bieda, kiedy ja która wszystkie burze w Krakowie mam zwyczaj przespać, w Wenecji w żaden sposób nie mogłam i całą prawie noc nie spałam. Możecie mieć wyobrażenie co się działo. Rozumie się że koniec kąpielom, nie można było dociągnąć do przepisanych 21. trzeba było skończyć na 18sta Ja powiadam że dobrze że się i tyle udało; jak wiecie, nous sommes toujours en retard, tak też i teraz wybraliśmy się strasznie późno do tych kąpiel. Nie mając

już tu co robić, jutro wyjeżdżamy do Medyjolanu, ztamtąd pojedziemy zwiedzić Lago Como i Lago Maggiore. Niezmiernie się cieszę że ten projekt przychodzi do skutku, byłabym płakała gdyby nam się było nie udało. Czytając to nie marszczcie moi kochani wasze czoła; Bóg wie czy tu drugi raz będę w moim życiu, jakże się nie mam cieszyć że będę widziała to co jest godne widzenia. Rachujemy że tu wycieczka zabierze nam najwięcej pięć do sześciu dni czasu Wszak to nie tak wiele: potem wracamy tu do Wenecyi a zabawiwszy dzień jeden, wyruszamy ztąd z powrotem do domu; przez Wiedeń chciałabym lotem ptaka przebieć; wy wiecie dla czego; módlcie się moi drodzy, żeby Pan Bóg odwrócił odemnie wszelką biedę. Czego ludzie chcą odemnie moje tak małe żądanie; chcę żeby mi dali pokój i zapomnieli że żyję na świecie: prawda że to bardzo mało.
Kochana Maryniu jeżeli miałaś jaką złośliwą myśl pytając się czy mamy tu jakich towarzyszy wycieczek, to ci na to odpowiadam: żeby bardzo źle było żeby i tu nie być wolną od podobnych nie proszonych towarzyszy. Nawet ze znajomych nie mamy tu już nikogo, oprócz Skrzyńskiego; bardzo to miły człowiek, podobał mi się, ale nie bójcie się — żonaty. Jedna rzecz mi się w nim nie podoba, to jest, że mając żonę sam podróżuje i nigdy o niej nie wspomina. Do zwiedzania pomaga nam młody Mirecki, codzień widzimy mnóstwo ciekawych rzeczy, jedne piękniejsze od drugich, ale te ciągłe zwiedzanie jest tak męczące, że powtarzam ze Skrzyńskim, że kontenta będę jak się gdzie dostanę, gdzie mi powiedzą że już nie ma co zwiedzać. Cieszcie się, wychodzimy na porządnych ludzi, przed parą dniami wróciliśmy z teatru o pół do drugiej. Od kilku dni otworzyli teatr Gallo, byliśmy dwa razy: jakże gra tutejszych aktorów, różni się od naszych u nas żeby tak kto grał to by powiedzieli że przesadza

Opery niema dotychczas, nad czem ja bardzo boleję. Nie pamiętam cośmy robili 17go b. m: ale pewnie siedzieliśmy wieczór na placu Sgo Marka i jedliśmy lody, jak to zwykle robiemy, o czem możecie najsolenniej zaręczyć P. Szyrzyna. Kłaniajcie mu się od nas i powiedzcie że mu przywieziemy z Werony pamiątkę z grobu Julji. Czy są już chłopcy? tacyśmy im potrzebni w Szczyrzycu jak Dwie dziury w moście z dwojga złego wybierając wolelibyśmy siedzieć w Krakowie. Do Hali tym razem nie piszę, za karę za popełnione barbarzyństwo. Powróciwszy z Medyjolanu, odbierzemy pewnie drugi list z poczty, bo z tym co mamy odebrać przez Halbana pewnie się nie zobaczymy. Teraz ściskamy ją serdecznie; powiedz jej moja Maryniu, żeby zrobiła uważnym Woj: że jej ten palec może boleć w skutek odmrożenia jak zwykle. Mnie się to dziwnym wydaje że jej dał na to pigułki, ale z daleka trudno o tem sądzić. Ale czas już podobno kończyć moją bazgraninę, trzeba się pakować. Chociaż Wenecyja niezmiernie mi się podoba, ale stęskniłam się już za widokiem ziemi i za turkotem kół. Nie widzieć tylko wody i nie słyszeć tylko jak Tatko powiada, chlup, chlup, kiw, kiw, to à la longue trochę za jednostajne. Ach! jak miło będzie wrócić do domu, do spokojnego życia, już zaczynam o tem marzyć. Bardzo mi tu wiele rzeczy brakuje do których jestem przyzwyczajona. Wszędzie dobrze ale w domu, między swojemi najlepiej. Ja myślę że za dwa tygodnie doczekam się tego dobrego. Tatko i Mama przesyłają wam najprzyjaźniejsze pozdrowienia. Tatko kazał wam napisać że:

„W Wenecyi aby nie morzyć się głodem,
„Na kolacyją wodę pijaliśmy z lodem"

Bądźcie zdrowi, moi kochani, przesyłam wam wszystkim czułe uściśnienia, serdeczne pozdrowienia, co się komu należy wspominając mnie często a kochając bardzo.

Mego Dudusia uściskajcie od tyranki której nie wie dla czego jej tak pocz... ludzie przezwali.

Wasza
Wandala

do NN korzyna

(1)

102

102

Wenecyja 10 Września 1854.

Kochany Kuzynku! Dziękuję Ci najserdeczniej za twój przypisek w liście Micia; tym milszym jest dla mnie że go uważam jako nowy dowód że poczciwy Kuzynek nie zapominasz i kochasz zawsze twoją siostrę, która nie tylko że jest zawsze (jak się wyrażasz) łaskawa na ciebie) ale cię kocha jak brata, życzy ci jak najlepiej i pragnęłaby widzieć cię szczęśliwym. Do tego życzenia pozwól Kochany Kuzynku dołączyć parę moich uwag i rad i przyjm je, jako od starszej siostry, która chociaż młoda jeszcze wiekiem, ale stara doświadczeniem bo sama już trochę ucierpiała na tym nędznym świecie z tym wszystkiem także fantazyi nie tracę i czapka na bakier: ale nie tylko tak mówię ale tak i myśli; nie daję się biedzie i zawsze sobie powtarzam: „za pomocą Boską jakoś to będzie." Mój Kuzynku, już kilka lat jakem cię nie widziała, wtenczas byłeś prawie dzieckiem, dziś wyrosłeś na mężczyznę; nie widząc cię tak długo, nie mogę dokładnie sądzić o tobie i o twoim sposobie myślenia; ale czytając czasem twoje listy i słysząc co o tobie mówią, widzę z tego i sądzę że jesteś zstarym na swój wiek, co mnie bardzo martwi, bo ci dobrze życzę, a tyle naszego szczęścia póki jesteśmy młodemi; dla czegoż się robić samemu młodym starcem doświadczonym zniechęconym, patrząc na świat i ludzi z uprzedzeniem, patrz widząc ich w czarnych kolorach. żyć między niemi z niechęcią; słowem robić się samemu nieszczęśliwym. Odpowiesz mi na to: „bo jestem istotnie nieszczęśliwym." Nie kochany Kuzynku, nie jesteś tyle nieszczęśliwym jak się nim sam robisz. Prawda, dotknęło cię wielkie nieszczęście, straciłeś najlepszego

Ojcu, tu stratu niepowetowaną, ale któż przez to nie przechodzi: została ci Matka która cię kocha nad życie i której jesteś jedyną pociechą. Dla niej więc masz obowiązek żyć, a chcąc żyć trzeba szanować swoje zdrowie; ale choćbyś go nie wiem jak szanował fizycznie, jak się będziesz dręczyć moralnie, nigdy zdrowym nie będziesz, bo spokój duszy jest pierwszym warunkiem do zdrowia. Dla czego nie masz być szczęśliwym, takiś młody przed tobą świat otwarty, szeroki, pełen nadziei, marzeń najpiękniejszych: nie doznałeś jeszcze żadnego zawodu, żadnego prawdziwego nieszczęścia, oprócz straty Ojca, lecz jeszcze raz powtarzam, któż przez to nie przechodzi: została ci Matka, zostali ci krewni którzy cię kochają, u których w każdym nieszczęściu znajdziesz pomoc i radę życzliwą. Zastanów się sam kochany Ku:zynku nad tym i przyznaj czy jesteś tak bardzo nieszczę:śliwym, jak to się przebija pomimo twojej woli w każ:dym twoim słowie, w każdej twojej myśli. Nie gniewaj się na mnie kochany kuzynku za te moje uwagi, ale je przyjm takiem sercem, jakiem ci są dane. Pisał do Tatka D. Ziembicki że po kuracyi Szczawnickiej kazał kuzynkowi jechać na winogrona: jakby to było dobrze żebyśmy się we Wiedniu zjechali; wtenczas moglibyśmy długo i s... ko rozprawiać o tym o czem tu w krótkości napisałam. Na dziś dosyć będzie tego może i tak niepotrzebnie się rozpisałam: ale ja na:pisałam tylko to co mi moje serce podyktowało. Bądź zdrów, kochany mój kuzynku, szanuj się i ko:chaj szczerze; przesyłamy ci najserdeczniejsze poz:drowienia

szczerze kochająca Cię Kuzynka

Wanda

Rafał Kozłowski
do różnych

AP 191

Rafał

Korytowski

do

Mieczysława Dzieduszyckiego

(4)

103 - 117

Lwów Dnia 19 Apryla 855.

Z

Z serca Kochany Stryciu!

I smutno i wesoło miałem uczucie – gdy postylion w trąbkę uderzył
bez rozpuścił, a powóz wyrażył z dworca pocztowego – smutno mi było,
bom się oddalał od mojej najukochańszej panny Wandy – od mojej
narzeczonej!! lecz myśl ta, że niezadługo powrócę, by się nigdy z nią
nie rozłączyć, rozweselała moje serce, i tak pierwszy raz tę myśl
bez wypadku dziś o 6. rano przybyłem do Lwowa – i zaraz powiadam
wam się sprawę z dnia dzisiejszego –
Na poczcie odybałem byłego komisarza mojego – zapytany co by tak rano
robił – odpowiedział mi że czeka na list od żony – który go ma uwia=
domić – "Jakie konie?" zapytam –
zować, czy ma sprzedać konie czy nie – a więc prosto zapanuje
"zapytane" – myśl sobie, nie zawadzi zobaczyć – a więc prosto...
... o niego widziałem konie ale mi się niepodobały – żądał
550f a niewarte jak 300f – a że byłem blisko Borowca wstąpiłem
do niego by o koniach pomówić – pokazało się że wielki brak
koni wszystko na wiosnę wykupują – Borsa jak zwykle zwalił
koni wszystko ... i zaraz rozprzedał – a
une tournée po stadach i co było zakupił – i zaraz ...
20 koni posłał do Wiednia – ale zarekomendował mi parę klaczy
szpakowatych 16 miary – mają być bardzo ładne i rasowe które
się znajdują u Pani ... o mojej ...– te klacze ...
Borsa kupić dawał 700f a szlachcic żądał 1000 potem 750f – i
nie zgodzili się – otóż zaraz u Borowca napisałem list do tego
Ekonoma i ...
... i posłałem do Brzozowicy do mego
Ogromnego ...

urzędnym odesłał - a Chrzińskiego prosi ciebie z Kleczami zarobił
do mojego przyjazdu - bardzo by mnie te konie konwenowały
przyznam się zepsutowałe a także właśnie Pana Vonde tali
Zalewski i mająby tardo Tadze - Lerzio - że klacz wie
niemogę na nich stracić -
Przyjechawszy do Hotelu Haffnera - zaraz zapytałem kto tu jest z
Lwowa z Dziedzuszyckich - mówi sobie jeden mitra surprysa
łowiecie się właśnie przychodzi Kazimierz Dziedzuszycki - i pyta "
" No powiedz czyś już nasz "? na to z dumą pokazałem mu
pierścionek na ręku i serdecznie ucałowaliśmy się - ale Kazio Kaiser
w kwadrans niewytrzymał i zaraz mnie zachwycił - że jak sto=
wik śpiewał że znowu jak turkawka turkotał - a ja mu basem
jak grywam odśpiewywał - potem nadeszli Włodzimierz - i tak
najpierwszych dwóch wujowych których w Lwowie widziałem
byli Dziedzuszyccy.! Kazimierz wybiera się do syna - i to w krótce.
Potem nadeszli Ł. Korytowski by stanąć, jak mówił, potrzy i czyneniu
o 12: poleciałem do Lewyskiego adwokata - bardzo mi się wiernym-
interes z hipoteką dostanie stoi sąd ostatecznie zaaprobował
5,000f dziś mi odstąpnego - to przychodzi pojęcie jak dobra
idą w górę - na podolu ani morgi niema na sprzedaż
Podziwy Evarium Korytowski - może mi przyjedzie do awantury -
Pozytechnia też się o te wioski dosli - Ojciec detalów pannie
najpierw ten krótko - Lewszyński mówił to wyjechał
na Lesia - a ja tedy tego zmęczony powróciłem do Hotelu
i rozebrawszy się porządnie położyłem się spać - na godzinkę

tymczasem do 7^{mej} ani mi się śniło — co to moje niewinność!!
zwróciłem się i pobiegłem do Ewarma — zastałem ich wybierających
się na wielki tancujący wieczór do Brzozowskich — na którym
gdy oni popisali, ja powrócił i piszę do Ciebie kochany
mój Ojcze —
Od Rawskiego z domu zastałem list — dzięki Bogu zdrowo
Kępianki obiad i ściśle na ciebie czekać — i Ogrod-
nika bardzo kłótnia — &c —
28. t. m. ślub Zofii Ułaszyńskiej — a w maju Zatorowskiego
z Rostkowską z korytowskiej urodzoną —
W Krakowie na wszelakie przypadki Kaczkowski i Radakowski
Radakowski zapadnie mojego zdania — więc zapewne
Kaczkowski już raz przecie zdecyduje się Antoni wyzwać —
We Lwowie także same opinie że powinien wyzwać —
Jutro pójdę do Leszczyńskiego, do Audytora, i napiszę ci gdzie
i kiedy trzeba przysłać metrykę i zaświadczenie moralności
Pana Wody — pewnie się niespodziewał — żeby kiedy kolwiek
podobne świadectwo potrzebował — ale to oczywiście pro forma.
Zajączkowski jeszcze pewnie jutro nadjedzie —
od Pana spodziewam się listu lada chwila o którym nie
zawiadomię —
Panu Woroy — mojej najukochańszej najmilszej narzeczonej rączki naj-
serdeczniej ucałuj wszystkie — ale zrób to porządnie à fond —
Proś niech raczej wspomni tego, co ciągle o niej myśli —
Niech będzie Toczkowe do Monniwici pare słówek napisać

że całe szczęście dla niej było - że pewny że ani Liborecka
ani Studnicki ale Pana Wanda niezmiernie uzdro=
wiła -
Dziękuję twoim Rodzicom oświadcz moje najczulsze
wyrazy wdzięczności i szczerej wielkiej uczuty - Pannie
Helenie za placek dziękuję doskonale mi starczył na
drogę - ostatni kąsek zjedzony przy rogatce Lwowskiej -
Najczulej najserdeczniej cię ściskam i pozdrawiam
Twój kochający cię Przyjaciel i Sługa

[illegible signature]

Jaworskiego najserdeczniej ściskam -
List będziesz pisał do mnie adresuj Berezowica Wielka
Tarnopol poczta - Bo już ze Lwowa będę zapewne
były jak mi tu dają nad 3-4 dni niezabawię
Jak tam wypadła Loteria? kto był przy wangar
Halicka - Q. S. -

~~Proszę dalszy pisać o liście dzień i miesiąc i numer listu i ja będę od dziś numerować listy~~ ~~N: 1.~~

Przepraszam że zacząłem od listu do Mamy, który [illegible] pod sobą, od twojego zacząłem

7. 12. 855.

Drogi mój Michu!

Ponieważ Ewangelia twierdzi że: mąż i żona jedno ciało, dla tego kiedy żona do ciebie pisze notabene moja żona, to tak jak bym i ja pisał. Rzecz jasna, oczywista — Dziękujemy Ci z serca za twoje listy — lecz źle sądzisz że Kipianka gdzieś na końcu świata — Bo wszystko coś pisał z Paryża my to już od dawna wiedzieli — wiedzieliśmy że Alexander był w Krakowie i odjechał — że Papa mój był w odwiedzinach u Krakowskiej Ciotki — że syn Kazimierza bez nadziei — że Paryż wielkie miasto. Że Maria Antonina była żoną Ludwika 16go a Leszczyńska połowica Ludwika 15. Nawet wytarty na prawym łokciu siwy ~~sur~~ surducik Napoleona Wielkiego, nie był nam obcym — Dziwujem, ale nie zaprzeczamy, że: to wielki tryjumf dla cywilizacji Podolskiej — a do tego mamy więcej śniegu jak w całej Francji!!! —

Prosimy więc byś był łaskaw więcej o sobie ad <u>personam</u> <u>twoim</u> pisać — Jakie wypadki, przypadeczki, jakie znajomości.

i kiedy przyjedziem do [illegible] wam to wszystko opowiadać —

My dzięki Bogu zdrowi, mnie się doskonale powodzi w domu i za domem. Dziecię umie, na nic [illegible] pieśni[illegible] – nowe zatrudnienia dość zwyczajne jak nawet – ale mamy momenta cały i my się nudzili co na tym świecie dość dla ciała i duszy – a po latach wielu a wielu jak dostąpimy Królestwa Niebieskiego – to się oczywiście nudzić nie będziemy.

Całuję i wszystkim najserdeczniej twój kochający

Cię z serca swojego i sługa Rafał

Micia № 2: ucałuj ode mnie – Studnickiem ukłony – powiedz im że listy odebrałem i że [illegible] stosownie działać – nawet doskonałe wiadomości bo Doktor [illegible] [illegible] [illegible] (: [illegible]:) [illegible] został do Krakowa – [illegible] [illegible] [illegible] —

Mój drogi Mieciu! Tym razem dopisuję się tylko do listu Ra:
:fała, niemogę dłużej sama pisać bo leżę dziś w łóżku. Niech cię to
jednak nie zastrasza, nic nie strasznego, przedwczoraj wróciliśmy z Ja:
błonowa i zdaje się żem się trochę przeziębiła, nie w drodze, bo byłam
doskonale opatulowana, ale w Jabłonowie gdzie nam dali takie zimny
pokój na noc, że zdawało nam się że śpimy w lodowni. ~~Toś~~ Poprze
:krywaliśmy się futrami i wszystkiem co nam wpadło w ręce, ale po:
:mimo tego poprzeziębialiśmy się oboje; Rafał trochę, a ja dostałam
jakiś ból w krzyżach i w brzuchu i dlatego dziś Rafał niepozwolił
mi wstać z łóżka. Wyprawiamy dziś list do ciebie żeby się zastał
jeszcze w Londynie, ale niepojmuję tego dla czego dopiero na 20ty
Stycznia wracasz do Krakowa; miałeś tam przecie zjechać na Święta
przynajmniej taki był układ. Jeżeli niemożesz zdążyć na Święta
do domu, toby lepiej było żebyś przedłużył twój pobyt za granicą
mógłbyś na tem wiele skorzystać, bo w przeciągu trzech miesięcy nie
możesz wiele rzeczy detalicznie i z pożytkiem zwiedzić. Taka moja rada,
tyż zrób jak chcesz a jeszcze lepiej zasięgnij w tem rady naszego Ko:
:chanego Ojca. Co się nas tyczy, jeszcze nic niewiem w [illegible] czy będziemy
mogli pojechać na Święta do Krakowa. Zatem pojmiesz jak bardzo
tego pragnę: ale nasze życzenia rzadko się kiedy spełniają, a od tego
rozum żeby się potrafić zgodzić z tem co nam przeznaczone. Im dłużej
żyję ~~tem~~ bardziej utwierdzam się w tem przekonaniu że nasze szczęście
jest w nas samych, kto go szukać zawsze go znaleźć" potrafi, a zależy
ono najwięcej na wypełnieniu naszych obowiązków i żeby sobie nigdy
nic niemieć do zarzucenia. Spodziewamy się Oboje, że jak wrócisz do
kraju, zawitasz wkrótce na Podole; niewierzysz jak się cieszymy tą
miłą nadzieją że kiedyś będziemy cię przyjmowali w naszym domku
O! bo ten domek bardzo dla nas miły, niebrakuje nam nic do naszego
szczęścia tylko żeby mieć blisko siebie wszystkich tych których
kochamy. Ale miałam krótko pisać, tem czasem rozpisałam się po swojemu

tylko krzywo i brzydko a ja przecie niezawsze tak piszę. Jakbym często
do ciebie pisywała ale niezawsze wiem gdzie mam moje listy adresować.
Po odebraniu tego listu napisz mi zaraz gdzie mam do ciebie mój
przyszły list pisać. Pisuj do mnie długo, często, tego sobie życzę, i o to
cię proszę; zresztą pisuj jak chcesz i kiedy masz, byleś nie zapominał
o kochającej cię Siostrze

Wanda Chorytowska

Kochanej Cioci rączki całuję, Mimi wszystkich, ja taka poważna że
mi nawet wolno uściskać takiego dorosłego kawalera. Dziękuję mu
serdecznie za jego przypisek i proszę o list formalny, za który
mi a nie się nie będę gniewać. Panu Studzinickiemu najpiękniejsze
ukłony, powiedz mu że chociaż mi czasem w [illegible], nie używam
Tarnopolskich lekarzy i czekam na przybycie mego Leibartztu.
Ciebie mój drogi ściskam z całej duszy, bądź zdrów i dobrej myśli
niech cię Bóg ma w Swojej Świętej Opiece.——

Cioci Dobrodziejce, proszę ucałować rączki odemnie OB

~~4 Sussex Chambers~~
~~St James's~~
Monsieur le Comte
Mieczislas Dzieduszycki
London
to be left at the General Post Office
(Post restante)

FRANCO
TARNOPOL 107
8 ...

P.

FRANCO

KRAKAU
11
12

OFFNIO
DE 15
1855
E



MYSLOWITZ

Kipiaczka 1o Listopada 1857

Kochany Panie szwagierku!

Wyzywam Pana!! ale przyznam się że to
zaraz że straciłem bo na pióra, prawie
wiję dylikatnie bronię szczać, ale spieszno
żeby ci szczerze powiedzieć, że Kipianka zawsze-
cy od Antona a stęsknionej na twojka
teskni za tobą. a kłócić się wyższych celach
i głęboko filologicznych dysputach cza-
sem niezgodny - to bynajmniej nie przeszka-
kadza że cię serdecznie kocham i kiedy
jeden jak cię widzę -
Krótko a wszystko raport od
czasu twojego odjazdu - Mieszkam ciekawie
w domu nieprzerwanie do 23 t. m. bo
Maniusia wybierała się do Wiednia -
24. pojechaliśmy do Stawna, gdzie Stefcia zastałem
25 żona powróciła do domu a ja z wujaszkiem
pojechałem na polowanie do Podhajczyk
27 powróciłem do domu - i siedzimy i zaz-
bywamy się bo pierwsze po 3 prawdziwie
złowa jeszcze pomyśleć o przyszłości -

bo intrata niewystarcza na opłacenie

Banku podatków officyalistów i roboczy

nawet że najmniej za cenę zboża

sprzedać niemożna —

Teraz coś weselszego: byłem 13 t. m. na

polowaniu w Dubowcach na granicy

Rossyjskiej 4 mile ztąd pieszo i ubiłem

ogromnego wilka który i cały ogon

oddałem jak też co u mnie pod nogami

i nadrugi dzień wypchałem go i doktorale

ta operacja udała stoi jak żywy —

Stryjostwo Tyszowie byli przez dwa dni

i jak słyszałem byli zadowoleni

i podobało się im tu u nas —

Niewiem jak będzie z projektem jechania

do Korniowa — teraz kiedy droga się przyda

a do tego ogromne mamy ambarasy i

nieprzyjemności w domu ze Srwajcem

który formalnie jakiś wariat, dziś

wychodzę na gumno widzę że w tym którym

fajkę pali, ~~nuno~~ go najdelikatniej

uwagą zwróciłem sobie że z tego przykład daje —

na co mi z fajkiem najwięcej

odpowiada – "Ja nie u takich Panow służył, jeśli się panu niepodoba to proszę mnie oddalić" takowo pojmie i po takim dictum, momento trzymać go niemogę – przykro mi bardzo że Durnia i Twojcowe tym sposobem postrada ale sama widzi i wmoje że Twojca niesz pełna rozumu – od biedy i Kłopoty – u Włodzimirow wypada nam być koniecznie – (Dokończa historia zaluje o Włodzimira pierwszy raz poznał się Panem – jak mówią od czasow Panie Kochanka coś podobnego niesłyszał się Włodzimir miał u siebie mielnika który go porzucił bo go do Krystianopola odmowili dając mu wyższą pensię – Włodzimir jadąc przez Krystianopol zajeżdża do mielnika i powiada " poczekaj ja kupię Krystianopol żebyś nie szczęśliwie odejść – i na drugi dzień kupił Krystianopol i mielnika z urzędem odesłał –) zostawiam ćwiartkę do Durni – niby się przepisała –

W Strózowie były świetne polowania

[illegible]

byłem tylko w ostatnim, bo jak
Ci pisałam Mamunia wybiera się do
Wiednia – Rekomenduję w Dzienniku
literackim wszystkie Babuni

Rafał tak się rozpisał o wszystkiem, że dla mnie
już niewiele zostało do pisania, zwłaszcza że nie
jestem do tego dziś usposobiona, przy rozmaitych
kłopotach które mnie ze wszystkich stron napastują.
Najprzykrzejsza dla mnie awantura ze Szwajcem, ja całą
tą sprowadziłam, namówiłam, jeżdżąc o tyle nici, a teraz
przed samą zimą musimy ich oddalić; ale widzę sama
konieczną tego potrzebę, on bzikowaty, Rafał
prędki, mogłoby kiedy przyjść do gorszej awantury.
Żal mi za Szwajcową, a to mnie najwięcej boli, że się
tem Hali wielką przykrość zrobi, bo ona to wszystko
ułożyła. Ale cóż robić kiedy nie może być inaczej. Ale
powiemy na jednej biedzie nigdy się nie skończy, więc
i teraz, Panna służąca także się oddala czyli raczej mąż
ją zabiera i ja zostaję bez żadnej usługi. Pisałam do Zofii
Skwarczyńskiej prosząc ją żeby mi sprokurowała tej perfekcyji
z Połońca, obiecała dołożyć wszelkich starań. Proszę cię po:
:pracuj tam moją sprawą i wyszukaj jak najprędzej. Jeżeli
by się zdecydowała jechać, to jej napisz wyraźnie tylko
nie familiji na drogę – Bądź zdrów, przyciskam cię do mego serca
a odpisz prędko

Kochająca cię Siostra
W Łoszytowska

1

110

b. zabawny

28 Stycznia 1863

Mój drogi Mieczysławie!

Wczoraj powróciliśmy ze Lwowa - zastałem list od ciebie nim na ~~ne~~ takowy odpo=wiem - powód ażebym ci nowe wycie=czki do Lwowa opisał - Jechaliśmy Korytko tak zwanym Brzme=zem - a że w takich powozach mało pakunku, ozatem uta fura na której był kufer napełniony bielizną sukniami i elegancjami Wandy i mój surdut - który się w mojém małym [illegible] nie mieścił - oprócz tego faska masła i kopa i 12' indykami - które moja gospodyni chciała przy tej okazji we Lwowie dobrze sprzedać! ——

nocowaliśmy w Chilczycach u Adamowi
Drzewkowskich — z tamtąd na popas do
Kurowic — fura pękła i u nomi-
furman spóźnił się na szabas — nie mo-
gąc już dostać fury — Żałowaliśmy iż tu z
niego w Kurowicach, aby gdy fura
nadpęknie wóz z nią do Lwowa przyjechał
aby fura nie była tędy jadąc po Lwowie —
na rogatce płaciliśmy akcyzę za miasto
i jeszcze prosił abyśmy furę przenieśli —
Na drugi dzień niema ani fury ani
starego — co nas zaczyna niepokoić
podróżna siedzimy i może stamtąd
się tak że będzie chwila nadpęknie —
Lecz opatrzność inaczej zrządziła —

parobek niechce się płacić o zgiełki
i schować te pieniążki jakie mię na
kurowanie jak miał wołku ale na
Śliwiany i o 9 wieczór przyjechała
z Lwowa — pyta pierwszego co repetytka
ony mówi gdzie Pan Korytowski mieszka-
„o wiem" była odpowiedź" jedź za mną
zara ci pokażę" prowadzi go przed te-
atr i pokazuje na oświecone korytarze-
„tam się drapiesz piętro idź a ja tuj-
czekam zostanę przy koniach i wozie —
głupi parobek idzie oczywiście gdzieś
po korytarzach a przewodnik siada na
furę pijany a rano ucieka z nią na
płacić gotówką drzewa sprzedaje zabija

kufer i wszystko zabiera – Straż
pożarna od Ludwisia przechodząc tam=
tędy spotkawszy złodziejów tych i pięć
koni mali i pieniądze i kufer
zabiły uratowano – i to wszystko do
Ludwisia zawiozł – W kufrze została
Spodnica i dwie chustek od nosa
z naszeń [illegible] i trochę korona
wyprawne Duni – Ludwiś dowiedziawszy
wywozić się albo utodzinej albo
utodzyłam dwie [illegible] – patrz te
chustki i opisaniem fakta do Wło=
dzimierza – mój Władek pojść
jak to wiadomość nas zmartwiła
z powodu szkody pieniężnej, ale to nie
wygoda by Duni [illegible] on [illegible]
w jednej koszuli i sukni. Kłos [illegible]

w drodze zostało, na łep nie szyję
trzeba było koniecznie sprawiać. —

Akt drugi —

W porze dni pamiętnej przyjechało do mnie
nieznajome indywiduum, młody czło-
wiek przystojny — ale ubrany jak by był
przebrany — jakiś płaszcz niby fiakier-
ski stary, jedne buciki porwane a drugie
jak partiankiem szyję obwinięte —
mówiący po francuzku włosku niemiecku
i po polsku wszystkiemi językami jak
rodowitym —
i mówi „Jestem agent policyi wyrzuconym
Pańskie rzeczy —" to wymieniając kilka
potem utwierdził mnie w tym co powiedział,
„mówi dalej" Nieradzę Panu udawać się
do policyi, bo będzie miał wielki ambaras

albowiem bydlen musiał przysięgać i
rzeczy bede musiały być deponowane w Spra-
wie, w Kryminalny proces niektórzy już
się podejmują. Potem te rzeczy zwrócić." —
Ukontentowany tym oświadczeniem oświad-
czam w chętnie dam 100 f jeżeli wszyst-
kie rzeczy odbiorę. — "O to bardzo
dobrze ale prosił bym co a conto
bo niektóre muszę wykupić!" —
ja dobywam 20 f i daję, przy tym sobie
o tej Policyi nie opryszne cudyswina
niedowierzył, rozumem sprytkowi a jak
dobrze wygadaję. —"
Mój Pan agent policyjny bierze 20 f
i obiecuje o 7-mej godzinie wieczór
uwiadomić kiedy rzeczy będą — dostaw-

na rendezvous st. w Koszynie —
o 7ej przychodzi do Koszyna wypowiada
niemiec i po francusku mowi że na
drugi dzień rzeczy o 7ej rano przyniesie.
— Wczoraj rzeczy przychodzi albo
bez rzeczy i powiada że te rzeczy są
już o 6 mil i że musi pojechać
z niemi — Odpowiedziałem „Dotem
Oona 20f te wozy mi tu dowieźć
na 6 mil drogi" na co mi odp:
wiedział że pojechać i nie drogi
dzień do mi wiedzieć —
Dziś mija mająż Agente niema-
Decyduję się pójść do policyi i tam
się wyszukać — Dopóki mam wychodzić —

Wchodzi dwoch prawdziwych Agen-
tow petycyi z oświadczeniem że z Tapeti
z Tockeija [illegible] utorsmie ten sam który
agenta udawał i mnie jeszcze
20f wytłumaczył jest z Tockejem
moich rzeczy – że się już przeprosił
i z swoim spolnikiem są już w
Areście –
Żal mi tylko że to jest syn będzie
Emigranta majora Zaleskiego kto-
ry w 46 r. powrócił z Francyi i pro
przez lat [illegible] umarł – rodzicowy syna
który już [illegible] [illegible] [illegible]
wielkiego [illegible] i [illegible] [illegible]
potrzebie był [illegible] –
to mi wytłumaczyło, [illegible]

Francuskim i wszelkim językiem, albo-
wiem we Francyi się rodził. —
Pokazało się z rzeczy pełtowe bro-
szury, niezmiernie bielizna, chustka
wyprawne koronkowe czarne, suknie
najdroższe mój urodził, kieliszki
w srebrnych ramach i t.d. nieto
nadziei żeby się znalazły. —
Teraz o świecie. — Może będzie
znajomych mnóstwo — byliśmy
na posiedzeniu sejmowym — przy-
znam się że mi bardzo nie miłą
impresię sala sejmowa zrobiła
gdy zobaczyłem nowych chłopów
głupie i dzikości w twarzach, niech-
tej nie ubroni — i mimowolnie

przypominają „tak hrabstwo 46 r
wyglądać musiało"
Niebyło kwestyj interesujących z wento
jak tyś być i mogą kiedy my par
obcym rodem debatujemy — niewyzto
pić i trzymam Kleinmiki więc i ktoś de
stowe powiedziane w sejmie zwyczo
nie co jest —
Z Polski smutne wieści – powodzi
a w Krakowie do 4000 mieszkań
głowi utraciło na pomoc Moroni
zen, wszystkie rewolwery: były pięk
towe w Krakowie wykupione —
we Lwowie także są kluby ale o tych
musisz wiedzieć, niedlatego abym

myslałem że do nich należycie, ale
wiem że mam stosunki —
u Mensdorfa był wieczór, ale
tej nie co ryje był zaproszony
bardzo politycznie ty zrobił bo
pośród salonu był Klub z księżnom
nie znał że tańczy nie będzie —
8ej godzinie byli zaproszeni — a o ½ do
8. Korcz odegrał hymn Gott erhalte
Przecie to jest wielka różnica rządu
Austryjackiego od Rossyjskiego —
Mensdorf gdy mu policja meldowała
że u Bernardynów śpiewają „Boże coś Polskę"
dobył zegarek i powiada — teraz pół do
12 — u pół godziny sami przestaną

a w Warszawie krew zbryzgała
święta Ottone!! –

Ma się rozumieć i bajek wiele
nawet drukowanych – n. p. pisze
Journal des Débats że się skłotało
2 mile od Berezowicy – schroniło się
800 zbiegłych z polski i przyjęcie nie
było przyjści – ani słowa prawdy –
Ale dosyć o polityce teraz
odpowiedź na twój list

Poczekaj niech trochę odpocznę
a i ty mnie trochę wytchnij!

Co do interessu [illegible] i [illegible]
że jak sam piszesz jeszcze niejest
wyklarowany – aby z żoną stanowiemy
Jedność – pod względem fizycznym i
materialnym – i etycznie, tym bardziej
w ten interes wchodzi [illegible] ufa=
się w twoją pomoc – serdecznie
podzielam twoje tak szlachetne
uczucie i przywiązanie do tych
worek – [illegible] i tylko w dobry
sposób interes załatwić – i Romera
miej na uwadze – to dziwny
człowiek! –

Ściskam cię serdecznie mój drogi Mieczysławowi polecam się twojemu podziwowaniu serca i pamięci

twój do grobu

Aug. St.

Pani Bratowej rączki całuję —

Pieśni otrzymałem ale nie zabrałem ich drugi raz ku uwadze i czas jest tylko sportowego. R. K. oddam do Rękowca Albumu najpiękniejszego w którym świat Dumie najpiękniejsze w którym rozpętał Zatora pisać będzie —

117

Z

Rafał Korytowski

28/1 1863.

od Rafała

[illegible]

bardzo zabawny

Rafał

Korytowski

do

Mieczysława Porębskiego

(5)

118 – 127

TMB.

118

Kraków 21/7 858

Serdecznie kochany Miecio!

Przed paru godzinami przyjechałem
do Krakowa, przemyślałem się wesoło
- pomyślisz zapewne "O czemu ja a
tobie niejeden tam! gdzie! gdzie!!"
na to ci odpowiem "z kim ci trzymał
siedzić ciemną i odprowadził mnie do
Krakowa - wszakże wiesz że do
kuracyj jadę do Karlsbad. a więc
pilnie koni - których trzeba pilnować
widzisz że zacząć było - ale widać
też niechciał (że słowa nie mają recept
podyktowane a sługi słuchał!) takie
wypadało dać znak życia - były
to koniecznie obrzmienia ... o
wiś będzie że mam ładne kwiaty,
książki!!! —

Spodziewam się że Cię Halcia jako tak bliska krewna obchodzi — niewymownie mi że zła że Ci napisałem jej rozkład jeżeli być może przy na avantos w ślicznie urobionej sukni — pokoik ma ślicznie umeblowany a gustowne meble kwiaty w obałtach, a ona jak naj- piękniej się przeczk tilli o pomięły miło wygląda — Ale co ja napisał!?

zmilczę się nie pokażę listu innej osobie bo by zaprawdy zazdrość była, one co chadzają zazdrość.

Mam nadzieję że kiedyś mnie nie odprawisz, to przyjdzie po mnie do ~~Lwowa~~ Krakowa dom ci znać nie pora ozabawą listem w którym wiadomość widzenia się z tobą w Krakowie

119

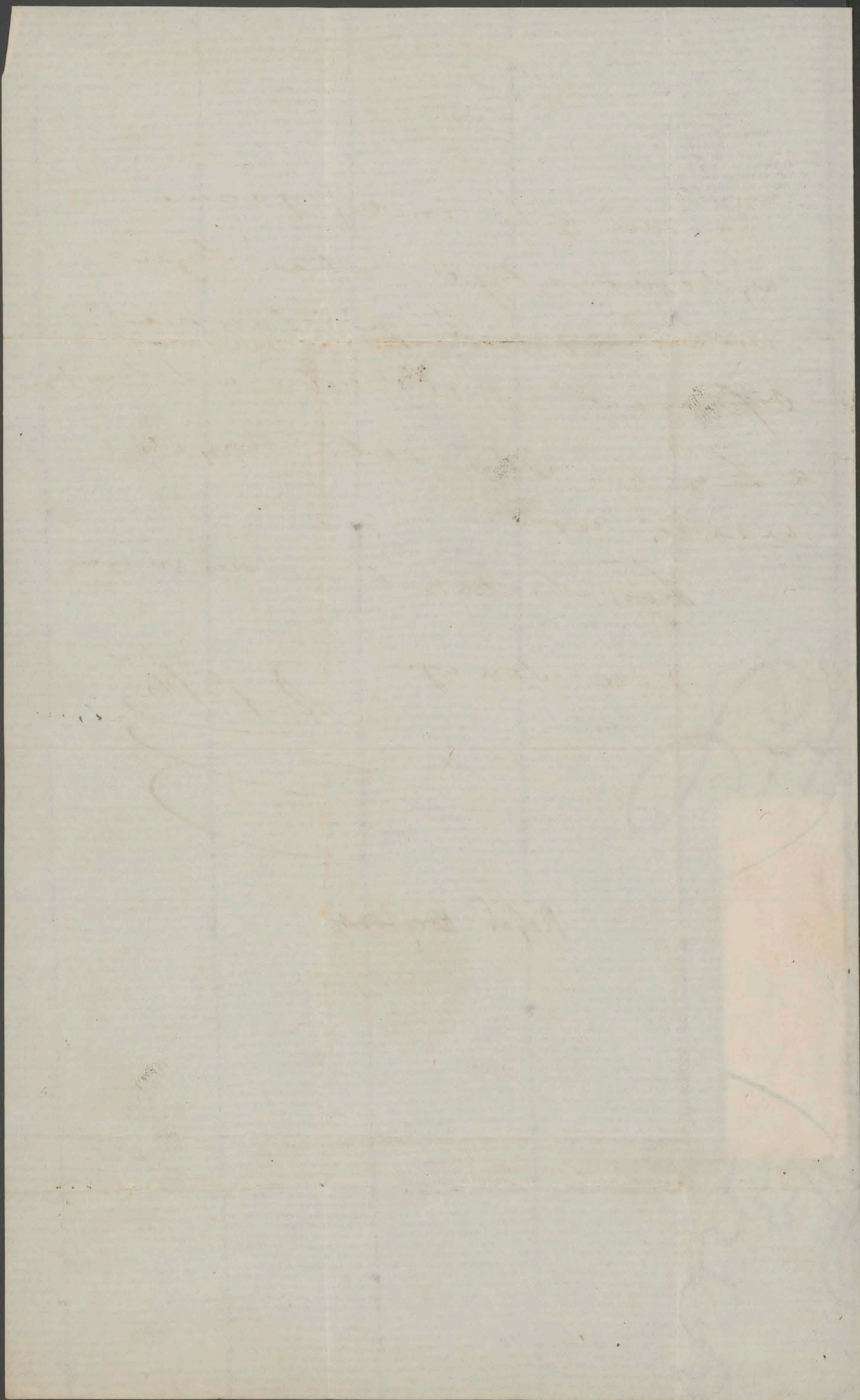
a nie gdzie ciszej pocno
wydemonstruję, choć bym
miał wyzwać pięt[?]nastu na
oficerów i prosić ciebie w Lebiedzy-
a teraz bądź zdrów dobrej myśli i
wesołej woli —
Twój kochający cię i niezmienny

Vice dewajtu[?]

Rafał

Rafał Borysławski

...I !²



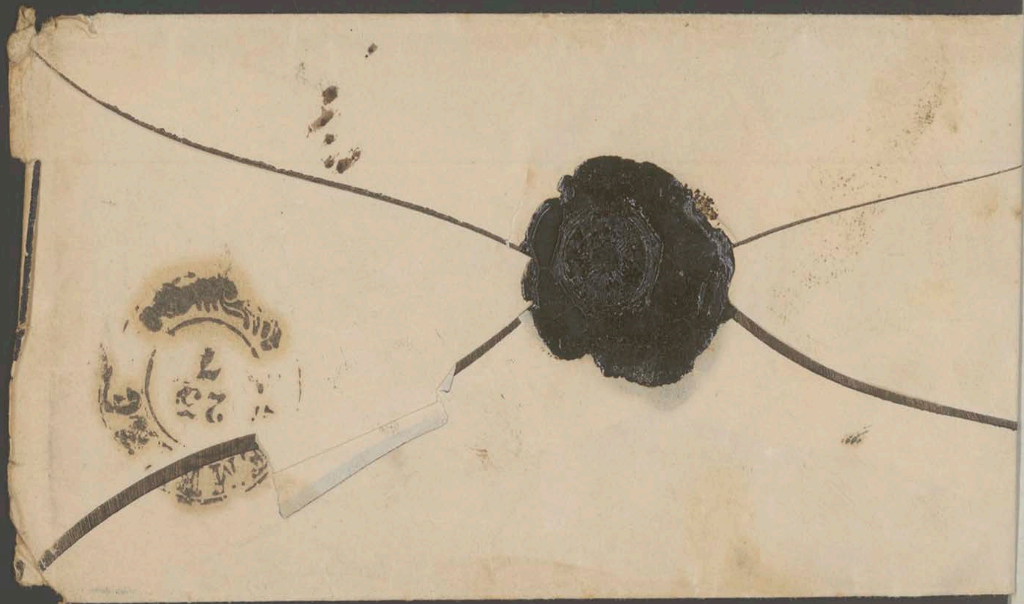


Wielmożny

Mieczysław Pawlikowski.

Ulica Pańska, w domu Jablentza, we Lwowie.

120



Visbaden 11 8bra 1859

otrz. w Medyce 16/10 859.
Odp. ——— 16/11 859.

Kochany Mieciu!

Zapewne cię zastanowi list pisany
i datowany z Visbadenu - ten
Człek strzela a Bóg kule nosi -
Po kilku kąpielach w Ostendzie
zaziębiłem się i dostałem tak sil-
nego nerwowego kaszlu że mało się
nie przeniosłem daleko za morze! -
Poczciwy doktor Gatzrocki - (twój
wielki wielbiciel!) odratował mnie
i wysłał do Visbadenu gdzie
od dwóch tygodni bawiemy - i jeszcze
ze dwa tygodnie zabawiemy -
Jak wy się macie? i co porabiacie?;
mnie odprowadzali, że Mamę na
Podole - jak się by nam żal było

że my teraz utośmie daleko od
Podola – Niewiemy co jeszcze
posuniemy i gdzie zimę prze-
pędzić będziemy – to od mojej
nietęgo zdrowia dependuje –
Czas równie przepyszny – Panna
Paulina która jest znowu wielkim
jest rezerwem do mojej żony – Dys-
putujemy ogromnie, gniewamy
ale zawsze i godzimy – Szulerka
wielkie rolę odgrywa Panie gry-
wają na roulette – dotychczas wygrali
po talarze i ogromnie uradowane –
Bądź Tatkow kochany dla nas i daj
nam o sobie i o twojej Pani wiedzieć.
Każda wiadomość od was jest nam

122

naj niższy – Jutro Panie może
odprowadzaj; Możno ktoś będzie do
Frankfurtu — Polecam mnie
Waszej pamięci i przyjaźni

Kochający Cię szwagier i Stryj

Józef Korytowski

Ja Wam Obojgu przesyłam najserdeczniejsze
uściśnienia. Mam w Bogu nadzieję, iście Oboje
zdrowi, o ile tylko możecie być znajdując się
w nienormalnym stanie. Tęskno nam jednak
za wiadomościami od Was, a i o Mieciu i o Mamie
nic nie wiemy, bo od czasu naszego wyjazdu
z Krakowa nie mieliśmy od Was wszystkich
ani słówka. To się nie godzi! Paulinka pisała
do Was przed kilkoma dniami i donosiła
Wam pewnie o wszystkim ze szczegółami
Oczekujemy odpowiedzi, która nas zastanie
jeszcze w Wiesbadenie jeśli ją zaraz wyprawicie
Ściskamy Was wszyscy jak tu jesteśmy w ogól-
-ności a ja w szczególności

Kochająca Was Siostra

W Korytowska

Jaśnie Wielmożny

Mieczysław Pawlikowski

w Medyce

1839/66

123

Za kochający list Bractwu raz jesz-
dawniej podziękowałem — lecz się
zdrowy wolnem szczęściem — i ja
był bym najszczęśliwszym gdyby nie
zdrowie które ciągle brudi —
mnie nogi mnie dziś żebym
miał wszystkim, co się kończy
niebardzo dziś ... niemowy
rozbieg widzenia was tu ...
Ale narazie Mici i Mama
żeby nas odwiedzić raczy —
Przepraszam że się nudzi przepisałem
ale przy tak brzydkim powietrzu
i tak nogi Kocham ... nie klejy —
Wasz kochający Brat i Syn —

F Ch

27/5 Bi 124

Serdecznie Kochany Mieciu!

Zaczynam list od interessu, ale że
chodzi o to aby Mama Krakow=
ska nie miała zawodu, więc nie=
bierz mi za złe —

Jak wiesz mamy Interes z Mamą
i Mieczysławem. a że rozchodzi
sama kombinacie, uradziliśmy, że
co Mama Tośkowi przysłała, niechać
się nie wybrakły do Lwowa, i tem
interesie obopólnem zadowolenie=
niem ułożyć, do list i Mieczysław
niech niechać —

Otrzy dziś dostajemy list od Mie=
czysława który nam termin
2. p. m. dojść do Lwowa, i równocześnie
uwiadomia

Alexandra któremu daję plenipo-
tencję — i uwiadomię Mamę
Krakowskie —
Alexandra na ten termin jechać
niemoże bo wtórnie wczoraj list
od Alexandra odebrałem w którym
donosi że żona jest chora i nawet
do tego jechać niemoże —
Niewiedzi się i Mama może
jechać na ten termin —
Najlepiej uwagę Mieczysława — jak
by go zakotomszył — rozumie
trzeba że było to pierwszej porannie,
a powtarza dobrze wie że od 15 do
24 czerwca to jest termin wszystkich
interessów gdzie którym przyjeżdża
do Lwowa — Ale co najważniejsze
nego się w postscriptum pisa-

że na 15 czerw. byli sami we Lwowie – na coż pędzić nas na 2gą.! –

Boże się nie ... Mama otrzymawszy ~~nawzajem~~ uwiadomienie od Księżnej we. ~~po~~ przyjechali na 2 p. m do Lwowa –

Zatrzymam list od Mamy i prawie gdyby ją u was nie czytał, ciekawie byli Tarkowie zawsze go wyczekiwać –

Dzięki moja wczoraj list od twojej żony otrzymała... serdecznie ją ucałuj Żeśli będziemy czyli to naprzeciwdziałamy festyn familijny pospieszymy – spodziewam się że serce pociągnie ze sobą nogi które mi niedołężnieją.

z lepszym powietrzem i zdrowie moje
lepsze - Budzyń dom dla Dani
wej mam na targnienie - Dunia
wyjedzie się do Franzensbadu po
kuracji a ja pojadę do Teplitz
ale dopiero w ~~August~~ w sierpniu
b. Mam wszystkich przyjść do nas -
by ten list
Kocham, bo mi spieszno
nie zmienił się i Mama - a jeno
i do Alexandra i do Maryi krakowskiej
Izydora mniej -
Całuję Cię najserdeczniej moja kochana
Matka twoja Kochająca Cię uważa
i stary Ojciec
Pani Heleny reszta najs
serdeczniej całuję - i Świnoujście
szukam - Dani - bądź piszącą jutro, po-
wiedzieć tak galopem pisać nie umie! -
27 - Maj 861

z Berezowicy w Tarnopolskiem w (pierwszej połowie) Października
r. 1861.-

126

Mój drogi Mieczysławie!

Łatwo pojmiesz jako niespokojnością
i trwożnym sercem wyglądaliśmy odpowiedzi
na depeszę telegraficzną — albowiem list
od Mordkiego z wiadomością prawie o
niewyleczonej chorobie twojej Kochanej
Zosia przeraził nas głębokim smutkiem.
Radość więc była wielka gdy twoja
pocieszająca nadeszła odpowiedź —
Spodziewamy w krótce i drugiej nie mniej
miłej wiadomości — Życzę córeczki
ażeby i po kądzieli rozkrzewiał się
poczciwy ród — I ja życzyłam
pierwej mieć córeczkę, żona się tego
Józka —
Bardzo nas zasmuciła i przeraziła
wiadomość o nowych mordach
w Warszawie — Boże! kiedyż temu

bokie końce –
Już to i u nas nie Eldorado ale
przecie przyznać trzeba że takich
Berbeszpickich Andrzejewskich czy nas
nas rząd niedopuściłby się –
Przed paru dniami był zjazd ustro=
Naszego towarzystwa agronomicznego – (bo
jak wiesz chcieliśmy zaprowadzić filie)
zjechało się 17 Prezów, otóż podczas
posiedzenia przyjechał Słowacki we
fraku i bardzo grzecznie prosił o
rozpisanie się –
Przed tygodniem mieliśmy narady
owczych tyczący obrzędów w Towarzystwie
założonemu Księgarni – Ale fałszywie
bardzo o tym Czas napisał.
ani jednego Ruteńskiego nie było Ukra=
ińca – sama tylko prawie szlachta

Aktorów tylko tolerowano jako
spektatorów, nawet Mieszczanie
niechcieli pozwolić zakopać Krzyża
na cmentarzu dopóki im nie obiecano
podczas nabożeństwa składkę
zrobić na dziewannice! —
Ja nie lubię ~~fałszyw~~ fałszywych
wieści —
Urządzamy teraz nabożeństwo za
Arcy: B. Fijałkowskiego — ale niewiem
jak także i narodowemi hymnami
by podobno zakazali — i jak uważam
to na więcej ośmielają nawet chęć
tak niewinną, narodowości —
Moja żona wybiera się z pewnością
jeżeli jakiéj nadzwyczajnéj niechcą
przeszkody — 25 lub 26. t. m. do Krakowa

bo i serce i etykieta nakazuje
te odwiedziny. — więc zabawi
tam pare dni — na 9ᵗʸ i chce
być z powrotem.
Pani Kornatowska obywatelka
z Poznańskiego — krewna Generała
zapamięta się i zaprzyjaźniła w
Frankenstadt z moją żoną i
teraz napisała do mojej żony
bardzo miły i mądry list przy-
syła fotografie ilustracyj Kwiatów
który miał prosić
Poznańskiego — a on to miał prosić
aby ją przyjęła Smolka Libelt
Pawlikowskiego — Co o tobie
wiesz — i Pawlikowskiego — Co o tobie
jemu napisała — nie pozwoliła
Dani — napisać — mówię